

Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



1054
Marjan Gorzkowski.
Cymeliarchium.



Colour Chart #13



105-1

Marian Gorzkowski.
Cymeliarchium.

31113.605. 7054. No 2.

CYMELIARCHIUM.

HISTORYCZNE POSZUKIWANIA
NAD ZNACZENIEM OBRĄCZKI I PIERŚCIONKA
W SPÓŁECZNYCH OBRZĘDACH I RYTACH,
W CAŁEJ ICH STAROŻYTNÉJ SYMBOLICE.
Z DODANIEM ROZPRAWY O PIECZĄTKACH STARYCH.

Zebrał z dawnych źródeł i opisał

Marjan Gorzkowski.

«Cum nova tot quaerant, non nisi prisca peto.»

Et veteri mens vivere more. **Petavius.**

«Kto ma na palcu pierścionek ten żyje jako szlachetny,
a jako wolny umiera!» **Ulpianus.**

Serja 2^a badań.
(Ukończona.)

KIJÓW.

W drukarni Uniwersyteckiej.
(Józefa Zawadzkiego).

1864.

398



Дозволено цензурою. Одесса, 24 Декабря, 1863 года.



WYDANO Z DUBLETÓW
Biblioteki Narodowej



33763 / 2

021

PROJEKT KATALOGU DO WYDAWANIA

SPIS ROZDZIAŁÓW.

	Stron.
CZĘŚĆ I) O znaczeniu pierścionka, co do etymon.	1
II) O początku noszenia pierścieni	5
III) O symboliczném znaczeniu pierścionków, ich formie, oraz materji	19
IV) Methatezin. O pierścieniach fizycznych i zaczarowanych; przy którym artykuł wkładowy o drzewach i kwiatach we względzie symboliki	35
V) O pierścieniach jako znakach gościnności	53
VI) O pierścieniach. Artykuł wkładowy	66
VII) O listach i o pieczęciach listowych d ^o	83

Antonia Augustina.
 Antonia Placida.
 Antonia Ursula.
 Sebastianus Eriola.
 Galimarus Theodorus.
 Aeneas Titus.
 Plinius Secundus.

eto etc. tunc. hinc w eodem listato se respiciunt. uno in
 owo owidzie.

Tablica nr Podoba

50 kwietnia 1805 roku
 w Warszawie
 w drukarni
 podług
 projektu
 i nadzoru
 Komisji
 do
 wydania
 i
 sprzedaży
 w
 Warszawie
 w
 drukarni
 podług
 projektu
 i nadzoru
 Komisji
 do
 wydania
 i
 sprzedaży

ŹRÓDŁA UŻYWANE DO NINIEJSZYCH BADAŃ.

- 1) De Annulis antiquis librum Singularem auctor **Fortunius Licetus** Genuensis. Utini. 1643.
- 2) **Georgji Longi** Tractatus de annulis antiquorum. Lug. Batavorum. 1672.
- 3) **Henricus Kornmannus** De annulo triplici usitato, sponsalilio, Signatorio. Lugdani Batavorum. 1672. in-12°.
- 4) **Abrahami Gorloei** Dactylitheca. Antverpii. 1601 anno.
- 5) **Thomas Bartholinus** De Annulis narium. Amstelodami. 1676.
- 6) **Giacinto Vincioli** Del Santo Anello di Maria Vergine. Perugia. 1737.
- 7) **Casalius Joannes** De Annulis, De la chaussée, vide **Graevii** operam etc. etc.

Prócz tego o pierścieniach znajdują się jeszcze wspomnienia u następujących autorów:

Hubertus Goltzius.

Antonius Augustinus.

Antonius Pisonis.

Fulvius Ursinus.

Sebastianus Ericius.

Gulielmus Choulius.

Aeneus Vicus.

Plinius Secundus etc. etc.

etc. etc. i inne, które w ciągu traktatu są wspomniane, owo tu owo ówdzie.

Ladyżyn na Podolu.

30 Czerwca 1863 roku.

HISTORYCZNE POSZUKIWANIA NAD ZNACZENIEM OBRĄCZKI I PIERŚCIONKA

w społecznych obrzędach i rytach.

CZĘŚĆ I.

1) O znaczeniu pierścionka, co do etymon słowa.

„Et veteri mens vivere more!“

Noszenie pierścionków na palcach tak dzisiaj u nas upowszechnionóm jest w Polsce, że prawie każdy je nosił lub nosi.—Wiek zwłaszcza młody, męczyzna, chłopiec, dziewczyna czy panna, już w pierwszych zarannych swych latach, gdy pocnie myśl igrac, a wyobraźnia na złotej tkance w od-dali snuć życie;—gdy jasne, złote, świecące winąć się poczną dnie, tylko, wówczas i sama ręka i palec, w złote się owijają pierścienie!

Piękne to lata, — piękne te wszystkie, jasne dokoła pierścienie, czy w myśli, czy w oku, jeśli je żywa wyobraźnia młodzieńcza rozwija i wskrze-sza—i piękne bywają one na palcu, gdy z gustem rzeźbiarska stworzy je sztuka.—Wszakże prócz wdzięków ozdoby i piękna, ma jeszcze pierścio-nek tyle dodatnich myśli ukrytych i tyle symbolicznego znaczenia, w spó-łecznym ludzkiego życia zawodzie, że je odtworzyć i wskazać przedsię-bierzemy!

Noszenie pierścieni, jak również wszelkich innych ozdób kruszcowych, ma swój początek w odległej starożytności: im dalej myśl sięga, im wyżej

się wznosi uczucie, tém częściej różne spotyka się o nich wspomnienia; tak że dla zbadania znaczenia symbolicznej ich myśli, trza się w odległej, głębokiej zanurzyć przeszłości i dziejach!

Z tego punktu widzenia rzecz wzięwszy, wszelkie badanie starożytnej symboliki, czy Greekiej, czy Rzymskiej, czy choćby Hebrajskiej, może wiele ułatwić nam środków w zrozumieniu, nie tylko téj samej myśli pierwotnej, która, przechodząc przez wieków koleje, ciągle wzrastała w poetyczność i zwroty, lecz nadto owéj myśli, co, wszedłszy do Polski, przybrała następnie miejscowe swe cechy i życie. — Polska zestawiona razem z krajami klasycznych narodów tuż obok, rozjaśni się niby, zprostuje i zaokrągli; przy nich jéj cała uzupełni się forma, odsłoni ten wszelki załom, — cień życia, w których się ona kołyszy i chwieje od wieków. W niniejszój więc tedy historycznej rozprawie o znaczeniu pierścionka w społecznych obrzędach i rytach, głównie starożytnych dotykać przedsięwzięmy narodów!

Dwojaki w polskim języku w przedmiocie, o którym piszemy, spotyka się słowo: mówi się bowiem *pierścień*, *pierścionek*, lub *kółko*, *kółeczko* albo *obrączka*. Pierścień w etymologiczném wzięte znaczeniu nie jest słowem, powiedzmy tu prawdę, obrazowém lub bogatém w znaczenie: pochodzi albowiem od słowiańskiego słowa *perst*, co znaczy *palec* po polsku t. j. że się na palcu on nosi. — Ztąd inni jak Serby zwą go *perstzeń*, *perczeń* lub *perszczeń* (od *perst*, co znaczy palec po serbsku), inni Chrobaci zwą go *perzten*, *perstzenek* od słowa *perzt*, *parszt*, co znaczy też palec i t. d. ¹⁾

Z początku Rzymianie nie mieli wyrazu, co by od palca zwał się pierścieniem, jak mają go wszystkie narody słowiańskie. Znaczenie to bowiem zbyt szczupłe i ścisłe, bez analogji i zwrotów, ogranicza się tylko niby wskazaniem, że jest ozdobą na palcu, nie więcéj! Podobnie i Grecy, tak samo jak w Polsce, od palca zwali *δακτύλιον* jak świadczą **Pliniusz**, **Festus**, **Pacuvius** i t. d. — Ztąd może dla zachowania téj analogji, którą pierścień ma zwykle do palca, w językach słowiańskich i w Greckim, — niekiedy sami nawet starożytni Rzymianie zwali pierścień *ungulum*. Z tąd **Pliniusz** powiada iż:

Ungulum Oscorum lingua esse annulum.

albo **Pacuvius**:

Suspensum in laevo brachio ostendo unguulum etc...

Grecy zwali go także *κόρυμβος*, co jeszcze bliżéj do słowa Polskiego pod-

¹⁾ Słownik Lindego, o słowie pierścionek i t. d.

chodzi, bo znaczy wyraźnie jakiś przedmiot noszony na palcu, ztąd **Plautus** *Trinum*: act. III sce. III powiada:

»Satin in thermopolio condalium es oblitus, postquam thermo potasti gutturem!« to jest, czy nie dosyć, żeś w kawiarni zgubił pierścionek, gdyś pił etc..

Jakkolwiek nie wiele my w tonach i w etymologicznym rozgłosie pokładamy objaśnień słów albo myśli, chcemy wszakże wyliczyć ważniejsze nazwiska łacińskie określające *pierścionek*. **Pliniusz** dwa nam zostawił imiona: *annulus* i *vinculus*, mówiąc, że Grecy pierścionek zwali od *palca*, Rzymianie zaś zwali go *ungulum*. Następnie Rzymianie i Grecy zwali go *Symbolum*. Oprócz tych nazwisk, są jeszcze inne: *digitalius*, *orbiculus*, *circulus*, o których wspomina **Constantinus** i **Pertus** w swym dykcionarzu łacińskim. Albo jak **Plautus** zwie go *anellum*, który to wyraz u Włochów i dzisiaj jest używany. Jest więc 12 słów, któremi się pierścień nazywa: *annulus*, *anellus*, *circulus*, *orbiculus*, *Digitalius*, *Symbolus*, *Cingulus*, *Vinculus*, *Ungulus*, *Unguinus*, *Condulus* i *Condalium*. Do których dodać należy jeszcze trzy inne: *sigillum*, oraz dwa słowa Hebrajskie: *Tabaat* i *Chotam* ¹⁾.

Nie wdając się w etymologiczne badania słów tych, chcemy tu wspomnieć tylko nawiasem o kilku. Tak *Ungulus* zwano od słowa *unguendi* lub namaszczenia, albowiem palec uprzednio smarowano olejem albo balsamem. Zwyczaj ten poszedł z Egiptu; Egipscy albowiem kapłani, przed włożeniem pierścienia na palec, smarowali balsamem. Dla większej powagi czynili to nawet w świątyni; wedle podania w Egipcie palec ten, którego olejem maścili, miał żyłę, mającą styczność wprost z sercem i z tego względu w szczególniejszym był u nich szacunku; znaczone go tedy zewnętrznie pierścionkiem dla odróżnienia od innych.— Inni twierdzą, że pierścień miał zwykle jakieś szpary ukryte albo wyrżnięcia, które się napuszczały *unguentem*; pierścień ów włożony na palec wypuszczał balsam ukryty, dotykał żyły palcowej i potem, za pomocą téj żyły zwaną *Salvatelle*, szedł aż do serca. Tak o tém przynajmniej twierdzili Egipscy kapłani. Niekiedy zamiast balsamu wpuszczano trucizny, o czém wspomina nam **Pliniusz**, w tym celu by zgładzić lub otruć kogobądźkolwiek. Pierścień z trucizną miał właśnie ów sławny orator Demosthenes. — Zwano pierścionek też słowem *condalium* od *condo* dla tego, *eo quod eo annulo res conderetur*; albo *digitalius* od palca. Etruscy zwali *detale*; genueńczykowie *Dia*; Wenecianie

¹⁾ Fortunius Licetus de annulis antiquis, pag. 2.

Diział i t. d. Prócz tego pierścien zвано *Symbolum* z powodu, że był znakiem albo przenośnią przedmiotu lub myśli. Pierścien albowiem był czasem oznaką szlachectwa,—czasami godności, był znakiem ślubów małżeńskich i rycerskiej siły ¹⁾).

U nas w Polskim języku najbardziej do wszelkich zbliżone przenośni jest słowo *kółko*, *obrączka* t. j. anus lub annulus po łacinie, które nierównie szczęśliwszą ma wszelką myśl i znaczenie. Kółko bowiem, kółeczko albo obrączka pochodzi od koła, obręcza, od jakiejś figury okrągłej,—krzyżowej linii, zamykającej się w sobie. Ztąd po łacinie mówi się *anus*, co znaczy krąg, koło: niekiedy brało się w sensie na oznaczenie czasu, *annus* albowiem to samo znaczy, co u nas rok w Polsce. Ztąd *Varron* w księdze 5 de lingua Latina wspomina że: *tempus illud a bruma ad brumam dum sol redit annus dicitur*. Ztąd zresztą i *Serviusz* pisze, że *annus* (t. j. obrączka) znaczy *anus* t. j. rok niby, co się w koło toczy. Z tego względu zapewne Egipcianie rok zwykle wyobrażali *kołem*, *obrączką*, w którym wąż, zwinięty w koło, trzymał koniec własnego ogona w swój gębie ²⁾). Niektórzy wywodzą inaczej, mniemając, że pochodzi od anus t. j. baby stariej i jak baba starzejąc kurczy się w koło, z powodu, że kobiety więcej mają wodnistości w swém ciele, a potem ją tracą pod starość, tak również obrączka jest krągła.—Starożytni rzeczywiście mniemali, że kobieta ma w ciele wodnistość, którą traci następnie i wysycha pod starość; a mężczyzna przeciwnie ma ogień, który go także pożera z kolei.—Ztąd starzec po łacinie zwie się *Senes* czyli *se necantes*, t. j. sam siebie się zabijający, jak ogień prawdziwy, co się zapala i rychło niszczyje sam przez się.

Jakkolwiek bądź Polski język nie tylko wystarcza Greckiemu swoim słowem *pierścionek*, lecz nadto wyrazem *obrączka* i *kółko* odpowiada Łacinie. Wszakże *annus* w języku Łacińskim ma wiele różnych znaczeń: tak *Pliniusz* pisał *annulos velares*, czyli brał w sensie krągłego nakrycia. Ten że, mówiąc o brzoskwini Egipskiej jako drzewie, wspomina, że się zeń wyrabiały *velares annulos*. Była też pewna u starożytnych koszula lub pancerz rycerski *lorica* zwany t. j. *tunicam ex annulis ferream*, o którym *Var-*

¹⁾ Idem pag. 11—15.

²⁾ *Johannis Kornmanni Lubecensis, De annulis Slesvici anno 1657 str. 3 i dalej. To-dzież dzieła De annulo triplici usitato, sponsalio, auctore Henrico Kornmanno 1672 str. 5. Vide etiam: Georgii Longi tractatus de annulis str. 4, 5 etc.*

ron pisze, gdzie pewne wchodziły obrączki i kółka. W starożytnej Łacińskiej literaturze czasem kajdany i dyby zwały się *annulos*. Ztąd **Martialis** w epigrammatach swoich pęta niemi Zoila, gdy z służalca stawszy się rycerzem, *priores annulos* t. j. kajdany poświęca Saturnowi:

•Has cum gemina compepede dedicat catenas

Saturne tibi Zoilus annulos priores.....•

W tém samém znaczeniu brał słowo *annus* i **Apulejusz**; tak w *Metamorph.* opisując o ludziach, pracujących w młynie powiada: «nonnulli existunt tegili tantummodo pubem injecti; cuncti tamen sic tunicati, ut essent per pannulos manifesti, frontes literati, et capillum semirasi et pedes annulati!». I nie dziw, w podobném albowiem znaczeniu i sensie, nie kajdan, lecz kary i w Polskim języku używa się *koło*; ztąd często się mówi: *koło na złoczyńce*, lub jak **Linde** podaje: *łupieżca ma być w koło wplecion*. Też **Szczerb. Sax.** »Jak hajdamaków ich łapano i na *kołach wyciągano*.« W *obronie weryfikacji*, drukowanej w Wilnie, jest wyrażenie: »Więzicie nas, na *kołach rozciągacie* i t. d.

Sądząc więc, że co do *etymon* słowa, lub jego znaczenia w przenośni, mało się co więcej dodatnich zostało spostrzeżeń, z kolei do historycznych przychodzimy opisów i otwieramy czém prędzej te przedwiekowe stoliki, pudełka i zbiory, zwane powszechnie u starożytnych narodów *Cymelja*, gdzie się chowały pierścienie oraz największe klejnoty!

CZĘŚĆ 2-ga.

II) O początku noszenia pierścionków.

Kiedy zaczęli nosić pierścienie na świecie, gdzie i przez kogo, jak we wszystkim tak również i tutaj są różne podania. **Pliniusz**, który, najszczęśliwszy od wszystkich starożytnych pisarzy, zostawił nam traktat dotyczący historii pierścionków, podaje, że zwyczaj noszenia ich sięga czasów Trojańskiej wyprawy. Wszakże **Homer** w opisie o Troi, nigdzie nie wspominał pierścieni; owszem nawet i o *pieczętkach* nie mówi. Inne podania, mające związek z tradycją o **Prometeuszu**, nie zasługują uwagi, choć wielu mniemali, że wówczas, gdy **Jowisz**, rozgniewany na **Prometeusza**, że ukradł ogień niebieski, przykuł go zaraz do skały **Kaukazkiej**, więc ten ostatni,

wyswobodziwszy się z więzów, na rękę nosił pierścień żelazny, by wciąż mu przypominał więzienie. Podają, że nawet w owym pierścieniu był odłam maleńki tej skały, ku której był on przykuty.

Wszakże dokładniej wspomina o tém Georgius Longius w te słowa: Jowisz przykuł do skały Prometeusza za to, że przez żart zchowawszy na godach kość jakąś położył; że wziął ogień niebieski tajemnie i że Minerwę znielawił. Gdy jednak Jowisz, zakochawszy się mocno w Thetydzie, od wieszczów i wyroczni dowiedział się, że z jego kochanki narodzi się syn, który będzie we wszystkim wspanialszym od ojca t. j. od Jowisza, więc się wyrzekł kochanki swojej *Thetydy*, a wyswobodziwszy Prometeusza kazał mu nosić pierścień na rękę na znak, że od kary zupełnej go nie uwalnia!

Plato podaje, że pierwszy, co nosił pierścionek, był Gyges, król Lydji, że jego pierścionek był nawet zaczarowany do tyła, że ilekroć razy go nosił, tyle kroć razy był niewidziany przez ludzi. Wszakże to wszystko są tylko dzieje bajeczne; daleko pierwój przed wojną Trojańską był zwyczaj noszenia pierścieni u ludzi. Wedle świadectwa Eusebiusza, Boceacji, Tursellina i t. d., Prometeusz był za czasów Argiusza w roku 2,250 po stworzeniu świata, a zwyczaj noszenia pierścieni był dawniej w Egipcie, o którym Mojżesz wspomina ¹⁾. — Już Józef patriarcha miał pierścionek od Egipskiego Faraona w podarku mu dany, co właśnie miało miejsce na lat 45 przed Prometeuszem, jak twierdzi Alexander Skultetus. A przedtém, tenże sam Mojżesz podaje, że *Thamar* żądała na zadatek od Judy pierścienia, jako symbol zakładu, choć z innój znów strony z wyrażeń Hebrajskiego języka w tém miejscu użytych, należało by wnosić, że nie o pierścieniu tam mowa, lecz o pieczęci!

Pomimo to wszakże wielu z autorów, a z nimi *Petra Sancta*, twierdzą wyraźnie, że pierwszy początek noszenia pierścieni pochodzi od tego, że słudzy, kupieni na targach jak niewolnicy, gdy się na wolność puszczały zupełną, więc razem otrzymywali pierścionek z częścią tych kajdan przyłutowanych w pierścieniu, w których uprzednio chodzili; było to niby pamiątką albo wspomnieniem ich niewolnictwa i przeszłej niedoli,—która jako znak jaki widomy nawet zewnątrznie musiała im się wspominać! Zdanie to właśnie potwierdza *Martialis* w epigrammacie swoim do Zoila, którego z sługi na stopień podniesiono rycerza:

¹⁾ Abrahami Gorloei Dactylitheca pag. 2; — Etiam Fortunius Licetus de Annulis pag. 17 — 18.

•Zoile, quid tota gemmam praecingere libra
 Te juvat, et miserum perdere Sardonycha?
 Annulus iste tuis fuerat modo cruribus aptus;
 Non eadem digitis pondera conveniunt.»

Tenże **Martialis** dalej pisze, że Zoil swoje uprzednie kajdany poświęcił Saturnowi, bożkowi sług wszystkich, a które następnie były podstawą albo tłem jakimś w wynalezieniu pierścionków. Wszakże jest rzeczą prawdopodobną, iż pierwszy początek noszenia pierścieni mógł powstać od sług lub raczej od myśli nadania wolności, tém bardziej, że Mojżesz, najstarożytniejszy pisarz na całym świecie, wspomina o pierścieniu Judy żelaznym i o pierścieniu złotym króla Egiptu, które były *nadane na znak siły, potęgi i panowania*. Ztąd pierwsze znaczenie pierścieni jest *właśnie potęga lub panowanie*, takż *moc* wszelka, a nie ornament, strój albo zbytek.

Inni mniemali, że przy oswobodzeniu na wolność dawali sługóm pierścienie wraz z jakimś kamyczkiem, z którym byli kupieni. Starożytni Rzymianie i Grecy mieli właśnie oddawna już zwyczaj *sprzedawać człowieka, oraz go sobie kupować z kamykiem*, *servos emere de lapide seu vendere ad lapidem*; prócz tego biedni sprzedawali swe dzieci, jak mówili, *in cista* t. j. w koszach, nie zaś *ad lapidem* z kamykiem, lub raczej przy kamieniu związanych! Byli nawet tacy, co się wyłącznie trudnili sprzedażą dzieci, chłopców, dziewcząt, kobiet, eunuchów i t. d. Ci, co się trudnili sprzedażą chłopców, dziewcząt i kobiet, zwali się dawniej *Lenones* lub *Leno*. Miało to razem pewien związek z *lenocinium* lub rajfurstwem, t. j. były to pewne osoby, które się tylko wyłącznie trudniły dostarczaniem młodych dziewczątek lub chłopców, dla pewnych zabaw cielesnych i namiętności. Co się trudnili skupowaniem ludzi na własność, oraz co wykradali lub ułatwiali ucieczkę poddanym, zwali się dawniej *Plagiarii* albo *Plagiarius*. Ci, co się trudnili sprzedażą dzieci w kołyskach, sług do roboty albo eunuchów do służby, na pewien użytek codzienny, zwali się dawniej *Mangones*; ale o sługach szczegółowiej będzie następnie w rozdziale III. — Zresztą sprzedawano sług dawniej nie do *kamienia* związanych, bo by ten kamień i sami słudzy nie chcieli by pewnie nosić w pierścionku, jako wspomnienie przeszłego niewolnictwa i przykrych wspomnień swego losu, tém bardziej, że z drugiej strony **Pierius** pisze w dziele *Hieroglyphica*, iż słudzy, wypuszczeni na wolność, wdziewali na się tylko *szaty białe*, jako symbol nowego stanu swojego, a owe wspomnienia Mojżesza o pierwszym pierścionku, tak są dalekie co do epoki i czasu, że łatwo możemy przypuszczać, iż wówczas jeszcze sług i na-

bycia wolności nie było. **Pliniusz** powiada, że zwyczaj pierścieni nie pierwój konsula *Flawjusza* syna *Anjusza* spostrzegać się daje, lecz nie pochodzi od nabycia wolności przez sług. Zresztą *Józef*, sprzedany do Egiptu, wtedy otrzymał dopiero ów pierścień, gdy został mocarzem i panem: jawnie więc tedy nie tylko słudzy, lecz nawet mocarze, panowie, miewali go także, jak gdyby symbol swój władzy!

Z drugiej znów strony **Papinius** wspomina, że wolni i słudzy, wypuszczeni na wolność, nosili pierścień żelazny, a w chwili otrzymywania wolności albo stopnia rycerstwa, złoty dawano im pierścień. Godność albowiem rycerza choćby prostego tak była cenioną wysoko, że była na równi z godnością Senatora samego. Senator od rycerza tylko samą się jeno różnił posadą i stanowiskiem; do tyła, że jeden nie mógł ubliżyć drugiemu ni słowem ni obyczajem: ubliżony czy rycerz czy senator mógł się wnet pomścić za siebie wedle przysłowia: *Si dixeris quod vis, audies quod non vis!* To samo było poniekąd i w Polsce; rycerz Polski miał takie zachowanie i godność, iż nie tylko Senatora, lecz nawet Króla samego pociągał do rozpraw i odpowiedzialności. Mógł mu publicznie wymawiać lub się upomnieć o siebie, w tém wszystkiem, co mu leżało na sercu i myśli. Znana jest równość szlachecka w Rzeczypospolitej Polskiej i znane są przywileje rycerskie; a były one podobneż nie tylko w Polsce, lecz w Rzymie i indziej.— Nie dziw, że w Polsce każdy rycerz więc tedy mógł jawnie powiedzieć tak samo jak w Rzymie *prout sementem feceris ita metes.*

Lampridius mówi, że *Alexander Severus* nigdy *libertinos* do godności nie wznosił rycerskiej, że nigdy im nie dawał złotego pierścienia: pochodziło to właśnie, że nie chciał, jak mówią, splamić rycerskiej godności i upowszechnić wśród ludzi tego stanu, który tak był wysoce ceniony. Bacząc na to wyrażenie **Lampridiusa**, że nigdy nie dawał złotego pierścienia, łatwo jest spostrzedz, że tutaj złoty pierścień nie był oznaką wyswobodzenia się z niewolnictwa, ale oznaką szlactwa i dostojności rycerskiej. Ani też pierścień żelazny nie był oznaką wyswobodzenia się z niewolnictwa, bo słudzy i przed tém t. j. w czasie służalstwa swojego mogli go nosić na rękę; lecz owszem pierścień i zwyczaj noszenia pierścieni jest starszy, starożytniejszy daleko od stanu samego sług i niewolnictwa u ludzi,—które to zdanie potwierdza **Petra Sancta** mówiąc, że w wiekach dalekich patriarchalnych, powszechnie noszono pierścień żelazny, potem, gdy się już zbyt począł wprowadzać, noszono pierścień ze złota.

Jak dawno pierścienie były już znane na świecie, dowodzą wspomnie-

nia pisma św.; tak w *Genes.* rozdz. 4 się mówi: że *Kain* syn *Adama* zrodził *Enocha*, ten zaś *Irada*, ten *Maviaela*, ten *Mathuzala*, ten *Lamecha*, ten *Tubalchaima*, który był rzemieślnikiem i robił wyroby z *żelaza*, *bronzu*, lub *miedzi*. Ztąd widać, że już on może robił pierścienie lub jakieś łańcuchy albo kajdany pierścienne??

Ponieważ więc tedy pierwsze i najdawniejsze wspomnienia pierścieni nam się zostały w literaturze Hebrajskiej, więc najprzód chcemy tu mówić o różnych *pierścieniach Hebrajskich*, bądź patrząc nań z punktu ozdoby i stroju, bądź z strony ich symbolicznej.

Starożytny naród Hebrajski tak znany z przymiotów charakteru swojego i ducha, musiał koniecznie to życie, które li tylko w symbolicznym rozumiał znaczeniu i myśli, wyrazić w obrzędach. — Jak życie u niego pełne tajemnic, pełne przenośni i zwrotów, tak się wyraźnie odbiło w ich wierze, że Synagoga z samych się tylko składała przenośni; tak również to samo życie odbiło się potem w obrzędach domowych i politycznych.

Nigdzie się w życiu tyle niezwykłych spostrzedz nie może faktów dziejowych, tyle cudownej ich strony jak w Babilonji!... Co chwila tam coś uderza na myśl lub wyobraźnię człowieka, — co chwila tam coś przestraszy i przejmie tą cudownością niezwykłą, która tak jawnie zchodziła gdzieś z góry czy przez wyroki rządów niebieskich, czy z tajemniczój tój siły natury i świata, które i dzisiaj są dla nas jeszcze zagadką.

O ile więc tedy znaleźć tam łatwo świętość niezwykłą, o tyle zbrodnie czasami. — Co większa nie masz ani uczucia ni myśli, którój by jawnie nie było można dopatrzeć w ich dziejach! Raz się odkrywa tam strona cnoty domowej, to znowu rozumu i światła; — raz ktoś uderzy rycerstwem i siłą, — nieprzestraszoną odwagą, to znow spokojem albo słodyczą bez granic! Czy to więc tedy poezja i piękno, czy strona zmysłu ludzkiego, — czy rozum, czy wyobraźnia; — wszystko z kolei gra tam odważnie i śmiało, staje u szczytu swego zakresu i lśni się promienną powłoką!

Józef, starohebrajski historyk, wiele zostawił nam śladów przeszłego ich życia; mówi on właśnie, że może nigdzie nie było nawet tyle zchorzałych i opętanych złym duchem, co u nich. W swém piśmie podaje sposoby, którými ci opętani szatanem powracali do zdrowia. — Był, mówi on, pewien Hebrajczyk Eleazar, który opętanemu szatanem *zakładał pierścień* do nosa lub nozdrzy nosowych. W pierścieniu był jakiś symbol, liść trawy albo korzónek przez Salomona wskazany; następnie ten *pierścień z nosa* wyjmował, — a chory czchnąwszy ucierał nosa swojego i rychło zarazem z fleg-

mą nosową czyli smarklakiem wyjmował szatana. Następnie chory upadał rychło na ziemię, a Eleazar jakimiś tajemniczymi słowami, zaklinał szatana, by więcej już nigdy nie wracał i odszedł w swe dalekie strony; chcąc wszakże przekonać chorego, że szatan posłuszny jego rozkazóm opuszcza, obok chorego stawiał kieliszek albo naczynie z wodą, sam zaś stanąwszy zdaleka rozkazywał diabłowi, by na znak odejścia, ów kielich przewrócił. Z przewróconego więc tedy kielicha, chory mógł sądzić o chwili ucieczki szatana ¹⁾.

Wszakże prócz tego był zwyczaj w Judei, że nawet w nosie noszono pierścienie dla pewnej ozdoby albo pamiątki czasami ²⁾; co większa gdzie tylko jest słowo w Hebrajskim języku נסם *Nesem* lub w liczbie mnogiej *Nesamim*, tam znaczy *pierścionek przy nosie*. Źródłosłów słów Hebrajskich nie pewny; albowiem wszelkie wyrazy w Hebrajskim języku pochodzą od słowa (verbum); ponieważ jednak trudno z tego imienia własnego *Nesem* wyprowadzić słowo (verbum), więc trudno zarazem dojść pierwowzoru. Niektórzy przez *methatesin* wyprowadzają to słowo od נסח *Sanah*, co znaczy *scortari* t. j., jakaś ozdoba na czole lub w nosie wywieszona wyraźnie, lecz kiedy nawet święte czasami niewiasty podobne też używały ozdoby, więc trudno źródłosłów wyciągać od jakiegóś bezwstydnój i nieprzyzwoitój myśli *scortari*? Może lepiej da się wyprowadzić od słowa *Sam* lub *Samam* סם, co znaczy okiełzać lub נסם *Nesem*, co ma z *Semem* lub *Semam* t. j. z udą końską jakieś podobieństwo lub nawet z kiełzaniem?!..

Dla łatwiejszego jednak zbadania trzeba rozważyć te wszystkie miejsca, gdzie się to słowo spotyka u Hebrajczyków, tak np:

Genesis XXIV 22, mówi się o słudze Abrahama: »protulit vir *Nesem auream*, albo d° v. 30, Cum vidisset *Nesem* Laban... lub v. 47 mówi sługa: »et posui *Nesem* super nares ejus et armillas super manus ejus, t. j. na rękę Rebeki!—*Genesis* XXXV 4, o Jakubie: »dederunt ipsi (Jacob) omnes deos alienos quae erant in manu sua et *Nesamim* quae erant in auribus ipsorum; — Także,—

Exod. XXXII 2, 3, O Aaronie, który byka palił w ofercie: separate *Nisme* aureas quae sunt in auribus uxorum vestrarum, filiorum vestrorum etc...
Exod. XXXV 22 Venerunt viri.... *Judic.* VIII 24, 25, 26. Postulabo a vobis...
Jobi XXXII. 11 Dederunt...

¹⁾ Thomas Bartholinus de annulis narium pag. 4.

²⁾ Fortunius Licetus de annulis pag. 21.

Proverb. XI 22 Sicut *Nesem*... Id. XXV 12... ut *Nesem* auri...
Ezech. XVI 22 Dedi nesem... *Hoseae* II. 15 Et visitabo super eam... i t. d.

Wyrażenie więc *Nesem* u Hebrajczyków było: 1) *ozdobą właściwie niewieścią.* 2) *Czasami nosili je i mężczyźni.* 3) *Zwykle robiono ze złota.* 4) *Noszono na nosie!* *)

W Egipcie niektórzy na cześć Saturna opasują się żelazem, albo jak Afry noszą pierścienie na nosie.

Nie tylko Hebrajczykowie, lecz nawet *Izmaelici* t. j. Arabi mieli w zwyczaju nosić je *sobie przy nosie*, jak widać z biblii *Judic.* VIII. 24.

Grecy wszędzie tłumaczyli ów wyraz hebrajski przez *Σνώπιον* *inaurem* oprócz *Job* XXXXII 5 gdzie tak się tłumaczy: *καὶ τετραδράχμων χρυσοῦν ἄοημον ἐν* t. j. *upiększenie nosa.* Biblia Wulgata wszędzie tłumaczy *inauris* t. j. *kulczyki koło usz* oprócz *Prov.* II. 12, gdzie się tłumaczy *koło złożone* i *Esa.* III. *gemmas na czole* włożone i t. d. Czasami tłumaczy *inaurem super os tuum*, lub znowu *inaures ad ornamentum faciem* i t. d. — Z tych wszakże tłumaczeń Wulgaty widać, że się Hebrajski ten wyraz źle, niewłaściwie tam oddał, albowiem raz ta *ozłoba przy nosie* przydaje się czole, to ustom i t. d., to wszystko jest mylne i niedokładne. Właściwiej aby słowo *Nesem* Hebrajskie, było wszędzie oddane *ozdobą* czyli *pieścieniem u nosa*, o czém i ś-ty Hieronym wspomina, dając mu wszakże czasami znaczenie *inaures*?

W Egipcie i w Persji do dziś dnia jeszcze noszą kobiety przy nosach pierścien jakby ozdobę; to samo czynią Cyganie. Co większa pewien pisarz *Ramusius Veslingius* twierdzi, że nawet zwierzętóm wkładano pierścienie do nozdrza; tak gdy prowadzono na ofiarę byka, *bubalem* zwanego, więc mu wkładano pierścien do nozdrza. Ztąd w piśmie św. *Job* powiada: »Czyż włożysz pierścionek do nosa, lub mu *do nozdrza* przyczepisz?

W Indiach noszono pierścienie na wargach. Wspominał już o tém *Diodorus Sycylijski* mówiąc, że »*Aetiopes armant ad usque certam aetatem feminas, quibus moris est circulum in labiis ferre!*

Prócz myśli *wyswobodzenia się z władzy szatana*, oraz *ozdoby i stroju*, dla których Hebrajczykowie nosili w nosie pierścienie, była myśl jeszcze inna, społeczna, lub raczej *ślubna*, kiedy mężczyzna brał w zaślubiny niewiastę jako kochankę i żonę.

August Calmet, zakonnik Benedyktyński z kongregacji św. Witona i

*) Thomas Bartholinus id. pag. 7—10.

Idulfa, który tak wiele zostawił nam śladów swoich uczonych badań o Hebrajskim kraju, mówiąc o zaślubinach Hebrajskich, wspomina, że wielu mniema, iż zwyczaj dawania obrączki u Żydów jest starodawny. Pomimo to wszakże, inny uczony Hebrajskich starożytności **Selden** stanowczo podaje, że ani w Talmudach Żydowskich, ani w piśmie św. niema o tém żadnych jawnych wspomnień.—Prócz tego cytuje on dzieło jakieś, które w manuskrypcie widział, pisane przez **Leona Modeny** o *ceremoniach Żydowskich*, gdzie się wyraźnie wspomina, że pierścien u Żydów nie daje się nigdy. — A jeśli, mówi on dalej, gdzie nie gdzie są o tém wspomnienia, to bardziej pochodzić to mogło od starodawnego zwyczaju, który się kiedyś w rytuałach zachowawszy żydowskich, gdzieś potem zagubił i zniknął. Mówi on dalej, że nawet podania o pierścionkach św. Anny, Joachima, — lub Maryi Panny Matki Bożej i Józefa św. są czystym wymysłem ¹⁾. Rzeczą albowiem jest pewną, że w czasie ślubu młodego Tobiasza, o ile zachował nam się opis biblijny, Żyd *Raguel* ojciec narzeczonej Hebrajki, prosto wziął tylko rękę swęj córki i połączywszy z ręką Tobiasza rzekł: »oby Bóg Abrahama, Bóg Izaaka, Jakóba był z wami, by was połączył tym sakramentem małżeństwa, i dał wam moc błogosławieństwa swojego.« Pozornie więc tedy w przytoczonych tu słowach nie masz żadnego o pierścionku wspomnienia. — Wszakże zważywszy rzecz głębiej, łatwo jest spostrzedz błąd téj cytaty; albowiem i w piśmie biblijném i nawet w Talmudach są jawne o różnych pierścieniach wspomnienia. Tak w *Genesis XXXVIII* 18 mówiąc o Tamarze: »*quid tibi vis pro arrhabone dari?*« odpowiada: »*annulum tuum et armillam!*« Nawet w nowym testamencie śty Łukasz podaje w owęj prześlicznej, wiernęj, a tak poetycznej tradycji, gdy opowiada o marnotrawném dziecięciu: »*przynieście szaty (mówi ojciec) synowi mojemu, wdziewcie nań rychło, a dajcie mu pierścień na palec... sprowadźcie muzyki... i t. d., bo oto syn mój kochany...*« Dalej św. *Jakób* Rozdz. II. 2..... gdyż jeśli przyjdzie człek do zgromadzenia waszego, mający *złoty pierścień na palcu* i szaty białego koloru i t. d., to...

Co zaś do ślubu owego Hebrajskiego młodzieńca Tobiasza, o którym przed chwilą pisałem, to chociaż w *Wulgacie* są tylko słowa następne: »*wziąwszy pergamin albo papyrus spisali kontrakt przedślubny*« jednak w oryginalne Greckim, który się w wielu miejscach dość różni od biblij *Wulgaty*, jawnie się pisze ... »*et signavit illum vel potius obsignavit anulo suo obfirmavit...*«

¹⁾ Del Santo Anello di Maria Vergine auctore Giacinto Vincioli pag. 11—12.

Nie dziw więc tedy, że Marja dziewica żydowska i matka Chrystusa, też miała pierścień ślubowy od narzeczonego swojego ś. Józefa, który to pierścień dziś jeszcze w oryginale przechował się cały we Włoszech w mieście *Peruggi*, o czém szeroki jest opis Jacynta **Vincioli**. Na tle tém wielki mistrz włoski i malarz artysta Rafael di Urbino, utworzył obraz olejny, na którym oddał tę chwilę, gdy narieczona niebieska, stojąc ze świętym Józefem w bożnicy Jerozolimskiej, daje mu pierścień przedślubny i czyni zeznanie niebieskiej przysięgi.

Bzovius, najstarożytniejszy historyk Hebrajski, którego tylko ułamki drukowały się do nas w wspomnieniach innych autorów, między innemi podaje: »że zwyczaj dawania pierścieni przedślubnych u Żydów jest właśnie »zwyczajem powszechnym na znak zezwolenia i wiary, *tamquam fidei servandae monimentum.*«

Calmet w słowniku swoim pod słowem *nuptiae*, mówiąc o zwyczajach żydowskich wspomina, że narieczona w przytomności dwóch świadków otrzymywała od narzeczonego swojego pierścionek; że mężczyzna wkładając na palec jęj pierścień wymawiał te słowa: »*oto pierścień, który ci daję na znak, że się stajesz mą żoną, wedle zwyczaju Mojżesza i Izraela.*«

Niekiedy u Żydów na pierścieniu robiono różne nadpisy na znak powodzenia lub szczęścia. Zwyczajnie pisały się słowa *Mazal Tob* מזל טוב co znaczy *dobry planeta, przychylne szczęście* i t. d.; miało to jakieś wpływy tajemne na samo życie człowieka i losy. Czasami rzeźbiono na pierścieniu *dwie ręce złęczone*, jako symbol małżeństwa, ztąd zwano go *fides*, t. j. *wiarą* lub inne znaki i wyrażenia, o czém wspomina **Pignorius**; tak w jednych np. bywały rzeźbione bogi, boginie mythologiczne, ludzie, zwierzęta lub nawet jakieś wypadki, lub fakta historji, kiedy te zwłaszcza rozgłośnię się działy jak inne.— Wszakże i dzisiaj na ślubnych pierścieniach czasami się piszą różne życzenia i myśli ¹⁾.

Przy zaślubinach pierścienie u wszystkich niemal się spotykają narodów, mieli je Grecy i Rzymianie w najstarożytniejszj epoce. U Rzymian mężczyzna przysyłał swj narzeczonej obrączkę, której forma okrągła znaczyła to koło *związku ciągłego*, który jest niby bez końca; kruszec, z którego był pierścień zrobiony, znaczył *moc albo stałość*;—a prosty i zwyczajny wyrób, był niby znakiem *skromności*. Rzymianka, otrzymawszy pierścionek, wnet posyłała narzeczonemu trzy *assy* t. j. monety, z których jeden

¹⁾ Henricus Kornmanus de annulo triplici. pag. 39.



za czasów dziewictwa nosiła zwykle na rękę, drugi na nodze, a trzeci w sakiewce. Jeden dawała na znak, że go sobie kupuje, — drugi rzucała w ogień bogóm domowym Laróm i t. d.; o czém **Plautus** i **Scaligerus** wspominają. W prawodawstwie Gracjana w dekrete 30 q. 5, też się wspomina, iż na zaręczynach dają się obrączki u Rzymian, które na czwartym noszą się palcu.

W niektórych krajach był zwyczaj, że mężczyzna, mający się żenić, był bity różgami jak w *Bononji* np., było to niby oznaką utraty wolności i służebnictwa pewnego; ztąd dawniej mawiano: *uxorem duxi libertatem vendidi.* Było coś podobnego i w Polsce; — pan ojciec, nim syna swojego ożenił, musiał uprzednio obić koniecznie różgami lub *monitorem boćkowskim*. Po raz ostatni ojcowska ręka okazywała widomie swojej nad synem opieki: miało to skrytą myśl jakąś upominku albo pamiątki, która w tym nowo obranym życia zawodzie, zwracała duch ku *pokorze* i tój niezwykłej *bogobojuści*, którą się nasi tak odznaczały przodkowie! Młody Polak w Rzeczypospolitej Polskiej musiał koniecznie mieć jakąś obawę — musiał straszyć się ludzi; strach ten, oprócz uczucia, które mu wiara praocjów naszych wpajała, musiał się jeszcze wyrażać widomie, cierpieniem i bolem batoga lub różgi. Bo w strachu, w bojaźni, człek się podnosi, skromnieje, nabiera tych zasad życia ludzkiego, tój oględności, które są zwykle podstawą społeczeństw i kraju. Pozornie więc tedy myśl dzika, obrzędy rażące, miały coś głębokiego w następstwach, pomimo że środki już dzisiaj nam się wydają jaskrawo.

Jeżeli pierścionek więc tedy w życiu odległym pogańskim, był używany przy ślubie u wszystkich narodów, które nam zachowała Historia; to jeszcze bardziej, z nastaniem wiary chrześcijańskiej pierścionek przybierał niezwykłego znaczenia. Ślub bowiem o tyle się podniósł z nastaniem Chrystusa, o ile podniosła się postać kobiety. Zważywszy historję idei chrześcijańskich, łatwo jest spostrzedz, że wszędzie przyjęcie wiary św. jest otoczone jakąś aureolą cudnej niebieskiej postaci, — jakąś gwiazdą zaranną, — jakiéśm uzdrowieniem chorych lub ucieczką grzesznych! Polska przyjęła chrześcijaństwo od Czech, Litwa przyjęła od Polski w skutek jednakich pobudek, jednego uczucia, — jedné i tejże miłości dziewczyny i żony. Takie uczucie w sercu człowieka zwrócone ku ukochanej dziewczynie, usposabia do życia wewnętrznej reflexji, do spójrzenia w przyszłość, którą niepewne oko niechrześcijańskiego człowieka wciąż wystawiało trwożliwie jak mare, na którą myśl ludzka i serce zciskały się z wrażeń, przychodząc w stan

niby szału dzikiego i omamienia! Rozkochany więc tedy w niewieście, tém samém rozkochany w ludzkim rodzaju, w człowieku i w bliźnim,—szuka więc człowiek jakiegoś oparcia dla serca, goni za jakąś silną podstawą życia swojego, za prawdą bezwzględną... za tém, co by go, postawiwszy wpośród ludzkiego rodzaju na ziemi, upewniło w stosunkach do ludzi we wzglądzie tego samego właśnie uczucia, co jemu zeszło na sercu i rozkwitło tak jasno! Wówczas potrzeba religji konieczna;—ślubując niewiastę człek śmielój patrzy w swą przyszłość,—trwałej stawia swe kroki po ziemi,—swobodniej pierśią oddycha, lecz razem troskliwiej szuka podstawy, na której stojąc z niewiastą—oblubienicą serca i duszy był spokojniejszym o życie.

Pierścień to właśnie jest niby wówczas *spokojem* dla człeka,—jest ową tęczą niebieską: wiąże on życie dwóch osób nierozzerwanie i mocno—nadaje wiarę, albo tę pewność zupełną, przy której duch ludzki i serce wzbogacą się znowu w nowy duch niby i w nowe serce dla siebie! W zbliżeniu się tedy ze sobą niewiasty i męża, łączą się myśli, zamiary, uczucia i wola;—łączą się same westchnienia w tém właśnie kole życia ludzkiego, które jak pierścień przedślubny wszystko owija swym krągiem w harmonji i wdzięku!

Ztąd starożytni już nawet Rzymianie mieli niezmierny wzgląd dla pierścieni: **Cycero** pisząc do brata powiada: *sit annulus tuus non ut vas aliquod sed tanquam ipse tu....* t. j. niech oto ten pierścień nie będzie narzędziem, ale niech będzie tak *jak ty, własną twą niby osobą!* I nie dziw! bo pierścień był niby umową, uczuciem,—był niby wiarą lub słowem w najuroczystszém znaczeniu! Niekiedy był jakimś znakiem widomym *woli* lub *myśli* człowieka; ztąd **Tertulianus** powiada, że pierścień, posłany kochance dziewczynie zwał się *pronubum*, a **Isidorus**, że był on *zadatkem miłości i serca*, które się całkiem już ślubowało; ztąd może taki pierścionek noszono na czwartym palcu, dla tego, że wedle tradycji, powszechnie zachowywanój u ludzi, z czwartego palca szła żyła do serca, o ile więc tedy, jak twierdzą niektórzy, krępował się palec pierścieniem, o tyle i serce już się wiązało uczuciem i wiarą¹⁾. Ztąd autorowie oraz pisarze niektórzy podają, że pierścień ślubowy był dawniej robiony z *żelaza* i na znak wiary narzeczonój się dawał. Ztąd **Alcherinus** o pochwałę dziewictwa mówi: *annulo subarrhatam, sortitur virginulam....* Ztąd **Hieronymus** zwie go wyraźnie *sincerae fidei signaculum, quo permessa certa impressione signatur....*²⁾

¹⁾ Abrahami Gorloei Dactylitheca... pag. 15.

²⁾ Georgii Longi de annulis... pag. 8.



Prócz tego wyraźnie **Klemens** Alexandryjski powiada w księdze 3 rozdz. 2.... *anulus datus semel sponsae loco arrhae non ornatus causa dabatur, sed ut obsignaret quae domi essent...* **Xenofont** pisze, że symboliczne pierścienie przechowywały kobiety, matrony ze starannością. Jak było wielkie jego znaczenie dowodzi **Alexander** z Alex. mówiąc, że u Persów dać pierścień znaczyło dać jakiś zadatek związku, przyjaźni i t. d. Ztąd w księdze **Ester** rozdz. III. pisma św. **Assuerus** dla pokazania, iż Mardocheus zastąpić może Amana, kazał zedrzeć pierścień z palca u wiszącego na krzyżu Amana i oddał go zaraz tamtemu na znak szczególnej swój łaski! Tak **Diodor** Sycylijski wspomina o pewnym nauczycielu, który, otrzymawszy od Hermji pierścionek jako pamiątkę, napisał o tém publicznie na ścianach świątyni! ¹⁾

Co szczególniejsza, że dawniej oprócz pierścionka przy ślubach spostrzegać się daje jakaś *formuła nawet przedślubna, oraz świadkowie i drużby*, tak samo jak dzisiaj. Tak **Juvenalis** Satyra X. podaje: »choćż Mes-
»salina żona Cesarza **Claudiusza** zakochała się bardzo w młodym Rzymia-
»ninie **Sylluszu**, prześlicznym młodzieńcu, gdy jednak złączona ślubem z
»Imperatorem **Claudiuszem** kontrakt małżeński *coram Auspicem* podpisała,
»więc i t. d.—Co większa była nawet pewna *formuła ślubna*, podobna do
tęj, którą xiądz zwykle przed ślubem objawia. Tak **Plautus** powiada w
Aulular: act. I. scena IV. gdzie **Megadorus** z **Euclina** w ten sposób ślubują:

— Quid nunc etiam mihi despondes filiam?

Euclina. Illis legibus,—cum illa dote, quam tibi dixi!

Megadorus. Sponde'n ergo?

Euclina. Spondeo.

Albo w inném miejscu:

Phaedromus. Spondes mihi miles hanc uxorem?

Miles. Spondeo.

— Et ego hoc idem unum spondeo.

Następnie podpisywały się tablicy t. j. umowy na tablicach spisane, o których i **Juvenalis** wspomina Satyra 2:

•Signatae tabulae dictum feliciter ingens.

Coena sedet: gremio jacuit nova nupta mariti! ²⁾

Ponieważ więc tedy pierścionek miał zwykle jakieś symboliczne znaczenie, więc czasem jak było np. w Petawji dziewczynom oraz dziewczicom

¹⁾ Idem pag. 26.

²⁾ Idem pag. 115—116.

nie wolno było ich nosić na rękę. Tak samo nie wolno było im nosić *perel* na szyi ni margarytek; bo one wedle podania były symbolem téj generacji i odrodzenia, do których dziewicy zdolne przez się nie są, a tylko mężatki.—Owszem dziewczęta oraz dziewicy nosiły na szyi *korale czerwone* lub kolje; bo koral wedle pojęć ludowych jest rodzaj rośliny lub trawy, ma pewne przenośne znaczenie dziewictwa oraz *urody i piękna*, które zwyczajnie im towarzyszą za młodu. Ztąd też już nawet w starożytności głębokiéj, dziewczóm dawano zwyczajnie *korale czerwone*, zamężnym zaś kobietóm *białe margaryty*: albowiem jak biały kolor był uważany za pewien pierwiastek *kreacji*, tak również czerwony był niby kolorem *dziewictwa*.

Żydowskie dziewczęta tylko kiedy szły za mąż wdziewały pierścień na palec, inaczej nigdy. Czasami dwa nawet dawano pierścienie na znak dwóch symbolicznych myśli małżeńskich. Jeden był pierścień bez żadnych kamieni *apirum*, dla oznaczenia posłuszeństwa wedle Bożego rozkazu:... et multiplicabo aerumnas et conceptus tuos, in dolore paries filios et ipse dominabitur tui... pierścień ten zwykle posyłano pannie młodej, a panu młodemu rozczuchrywano włosy na głowie. Następnie drugi posyłano jéj pierścień z wyrżnięciem dwóch osób złączonych ze sobą i pierścień takowy się nosił na czwartym palcu ¹⁾, jako oznaka związków miłosnych.

Tak tedy jakkolwiek pierwsze ukazanie się pierścieni nie jest wiadome,—początek ich ginie w przeszłości nieokreślonej, to jednak pewna, że one już w czasach najbardziej odległych nie były samą li tylko prostą ozdobą, lecz nadto były przenośnią w znaczeniu i symbolicznój swéj myśli... O czém wspomina **Macrobiusz**, **Atteusz**, **Plinusz**, **Alexander z Alexandrii**, **Budeusz** i inni....

Przy zrękowinach lub ślubie, oprócz pierścienia, używały się czasem inne *przenośne oznaki*, któremi się właśnie myśl ślubu albo zrękowin wyobrażała.—Znaki te były przeróżne, stosownie do kraju i ludów. Tak na Ukrainie np. dziewczyna daje ręczniki na znak zawartéj ugody i wzajemności w życzeniach. *Ręcznik* oznacza na Rusi jak niby same te *zrękowiny* dziewczęce, które są wstępnią umową, pomiędzy chłopcem a panną; ręcznik więc tedy niejako jest tymże pierścieniem, lecz tylko, nie tyle zwiniętym w obrączkę i koło, jak bardziej *w zdłuż rozciągniętym niby pierścieniem*, którego trza potém zwinąć, zakręcić w około i w poprzek przepasać swe piersi! — Inne narody miały też znaki oddzielne; tak u Sa-

¹⁾ Fortunius Licetus de annulis antiquis, pag. 48—51.

ków starający się chłopiec szedł z panną w zapasy lub się borykał, kto zwalczył, ten brał ją za żonę. W Bosforze zbierają się razem chłopacy i proszą do siebie na ucztę dziewczęta; tam wysławiając swoje przymioty kropią stół winem. Narody *Talchlees* i *Libyci* zwane miały ten zwyczaj, że młodzież, chłopacy pomiędzy sobą żarty czynili, któremu się jednak odśmiecnęła dziewczyna tego została narzeczoną. U narodów Segoregios, Ligures, komu dziewczyna podała wodę, było oznaką, że chce pójść za mąż za niego. W Tessalji panu młodemu, po odbytych sakryficyach, przyprowadzano konia z rzędem. Macedończykowie, bułkę chleba przekrajawszy szablą, czynili obłacje. Grekowie robili śluby w świątyniach przed ołtarzem; ojciec zięciowi swemu dawał przed ślubem złotą flaszeczkę (?) *auream phialam*, by ściślej połączyć się w związek, prócz tego pan młody bywał wieńczony bluszczem, czyli koroną zwaną po grecku *σισύβριον*. — W Athenach pannie młodej kropili głowę (balanus) pachnidłem, co się wykonywało około ogniska; obsypywano ją także orzechami, ogrodowiną, zielonią, owocami fig, nawet monetą jaką, a to wszystko na znak obfitości. U Słowian, a zwłaszcza u Radymiczów i Wiatyczów narzeczone brano w lasach lub przy wieczornych schadzkach, o czém Nestor wspomina. — Kobiety Siginów szły za mąż dopiero, gdy dobrze umiały powozić. U Sarmatów i Jaxamathów, gdy umiały bić dobrze nieprzyjaciół. U *Sarmanów* kobiety tylko wówczas mogą iść za mąż, kiedy zabiją króla nieprzyjacielskiego, a przyniosłszy głowę jego, wyjmą język i z chlebem dadzą zjeść oblubieńcom swoim. *Taxili* sprzedają swe żony, Assyryjczycy corok zebrawszy najładniejsze dziewice do jednego miejsca, też je sprzedawali i t. d. i t. d. ¹⁾

W Attyce nie mogła dziewica być poślubioną pierwój aż póki nie poświęcono na cześć Diany strój dziewczęcy zwany *crocota*. W Grecji w czasie zaślubin robiono ofiary Junonie, Dianie i Parkóm. W Argiwie poświęcają Minerwie *primitia* włosów swoich; w Delji Hecaergji; w Sycyonji robią to bogini Hygji; — Megareńczykowie Iphinoe córce Alcathoi, która umarłszy dziewczicą, została opiekunką ślubów. — W Heliopolisie przed ślubem miały zwyczaj w świątyni Wenery na wznak leżeć, który to zwyczaj został zniesiony przez Konstantyna i t. d. W Sparcie nocną porą panna młoda musiała dać włosy ogolić, oraz przebierać się w męzkie odzienia...

Rzymianie nigdy nie nazywali po imieniu ani pana młodego, ani panny młodej; owszem pan młody zwał się u nich imieniem ogólnym *Cajus* a

¹⁾ Alexandri Sardi de moribus ac ritibus gentium libri tres pag. 258.

panna młoda *Caja*. Na progu kładziono ogień i wodę, które trza było dotknąć obojgóm; woda albowiem i ogień są pierwsze i najprzedniejsze żywioły, z których życie się składa. — Etruskowie przy ślubie czynili ofiarę; zabijano świnie i ją dla bogów palono. — *Locrenses*, *Boeoti*, Grekowie mieli w zwyczaju pannóm młodym wdziewać wieńce na głowę; ci ostatni brali dzidę gladiatorską, która czas jakiś leżeć musiała dawniej przy ciele umarłym i nią dotykali włosów i czoła panny młodej, może dla tego, by mężne i dzielne rodziła potomki. — Lusitańczykowie, gdy młoda wchodziła do domu narzeczonego, to przez próg nie przestępowała, ale ją niby kradziono i siłą przenoszono. — Rzymianki oraz poślubione Greczynki wnet wdziewały na głowę rodzaj czepka; było to przykrycie do głowy, które się zwało *flammeum*. — Zresztą o innych zwyczajach patrz dzieło bardzo ciekawe: *Alexandri genialium dierum*.

Jakkolwiek bądź zwyczaje przy ślubach były przeróżne, trza było jednak dawniej się żenić koniecznie! Lycurg, prawodawca grecki, wydał był prawo, by każdy, kto tylko się niechciał ożenić, był przez publiczność wzgardzony, na wszelkich publicznych zabawach nieprzyjmywany i t. d. W Sparcie każdy, kto nie chciał się żenić, na równi był uważany z przestępcą. Kreteńczykowie gwałtem zmuszali każdego do wzięcia żony, to samo rząd robił. Thuryjczycy dawali chłopcowi posady rządowe, bogactwa i honor, by każdy się żenił. Plato ustanowił by kto mając lat 35 był jeszcze nie żonaty, odsądzał się od czei i szacunku. To samo było w Rzymie; Furius Camillus cenzor Rzymski karał nieżonatych osobną karą zwaną *mulctam* i t. d. — Słowem, *trza było dawniej się żenić koniecznie!*...

III) O Symboliczném znaczeniu pierścionków, ich formie, oraz materji.

„Plurium in rem aliquam collatio significat: Symbolum!”

„Kto ma na palcu pierścionek, ten żyje jako szlachetny, a jako wolny umiera!”

ULPIANUS.

Jeśli u ludzi w społeczném ich życiu są tedy jakieś przedmioty, co mają przenośną myśl i znaczenie, co mają symbol swój własny, poczuty lub rozumiany czasem dowolnie, z przypadku, z zdarzenia lub trafu, czasami znowu z naśladowania od innych, albo téj jakiejś ukrytej myśli, która po-

między przedmiotem a pewną ideą ma łączny stosunek; — to niedziw, że nawet *rzecz* t. j. *materja*, z której się wyrabiają przedmioty, powinna w nich się rozważyć. Symbol przedmiotu i rzeczy jest to niejako pojęcie albo myśl jakaś przedmiotu zastosowana do innych przedmiotów lub rzeczy. Jest to niejako, to pewne upatrywanie własności i piętna w czémkolwiek, zastosowane gdzie indziej, do innych przedmiotów i myśli i co do czasu i co do przestrzeni i miejsca! — Człowiek, patrząc na świat ten, na ziemię, dójrzał, albo chciał dójrzeć przynajmniej i w własnym swym życiu i w tworcach do koła jego będących, te jakieś cechy szczególne, na które stało mu duszy, pojęcia i myśli. Są one najczęściej dowolne i względne dotyla, iż patrząc nań zgóry, okiem suchego badacza, rzecz można, że wszystko to w świecie jest tylko ułudą lub omamieniem! — Jeden i tenże sam przedmiot, w pojęciach krajów i ludzi, ma jakieś odmienne co chwila znaczenie i siłę, tak iż czasami są one wprost sobie przeciwne! Z tego punktu widzenia wychodząc, nie dziw, iż starożytni już Grecy, spojrzawszy bliżej na samo to życie, mieli lub raczej tworzyli o niém jakieś oddzielne, wyłączne swe przekonanie, że *wszystko na świecie jest tylko złudzeniem*, tak jak i symbol sam nawet, myśl lub przenośnia przedmiotu!! — Jedni przeczyli prawdziwości materji, a drudzy prawdziwości uczucia i pojęć; sądząc w tej mierze, że człowiek ani jest w stanie *pojąć cokolwiek prawdziwie* w swęj duszy w absolutnym tej rzeczy znaczeniu, ani też *dojrzeć oczami*. — Wszystko co myśli, lub wszystko, co tylko człowiek tu widzi, wydaje się jemu odmienne, nie w tymże samym zarysie i linii, w jakim natura go tworzy! — Ztąd więc na świecie jest tylko niby *symbol przedmiotu*, jest jakaś myśl *zawsze dowolna*, jest omamienie, przenośnia, — ale nie przedmiot sam przez się! — Do liczby znajomszych autorów, co podzielali w zasadzie ten system, należą: **Hippias, Protagoras, Anaxarch, Arcesilaus, Pyrrhon, Gorgius, Plotinus, Porphyrius, Jamblichus** etc. etc.

Jeśli więc ten pogląd na rzeczy przeszedł w *oddzielne stronnictwo uczone, w systemat* i w koło ludzi nauki, to niedziw, że w życiu społecznym, domowym, lub obrzędowym, jest tyle różnych przenośni i symbolicznych znaczeń? Niedziw, że przedmiot czego może i małoważny pozornie, jakim jest niby pierścionek, mieć może wiele dodatnich myśli i przenośnego pojęcia.

Już **Cycero** mówił, że kiedy Rzymianie odnieśli nad nieprzyjacielem jakie zwycięstwo, *to zaraz otrzymywali pierścionek*; to samo potwierdza **Arystoteles** lib. 7. *de respub. Carthagine* dodając, że ilekroć razy zohjnerz

Rzymianin odbywał wojenne wyprawy, tyle na palcu nosił pierścieni, tak jak dziś noszą medale lub krzyże. W Macedonji było przeciwnie, ten, co nie zabił nikogo na wojnie, odbierał pierścień od władzy.— U Rzymian więc tedy pierścień był *znakiem godności, swobody, rycerstwa*, o czém **Macrobiusz** wspomina. Inny autor **Appianus** wyraźnie powiada, że w Rzymskiém wojsku *Trybuni*, złote, żelazne i inne nosili pierścienie; było to *bo-wiem nadgrodą*, tak jak krzyż dzisiaj, — order, lub ranga i czyny w rządzie Rossyjskim. Było to znakiem *rycerstwa, wolności* dotyla, że, jak powiada **Ulpianus**, *kto ma na palcu pierścionek, ten żyje jako szlachetny i jako wolny umiera!*

Godność oraz *szlachectwo* u Rzymian wyrażało się dawniej na zewnątrz pierścionkiem, tak samo jak w Polsce szlachectwo się wyrażało przez herby i *Sygnet*. Ztąd **Dio** powiada, że gdy pewien *Mena*, będąc uprzednio *libertus* Syxtusa Pompeja (t. j. wyzwolencem), otrzymał od Cesarza Augusta Rzymskiego *złoty pierścień* i do koła rycerskiego zapisanym został, już tém samém ipso facto, był poczytanym *szlachcicem* i na Cesarskim dworze u stołu przy wieczerzy siadywał. Prawo to nie każdemu służyło, albowiem kto tylko nie był szlachcicem lub wolnym, *ten nie miał prawa nosić pierścienia na palcu*, tak że sami tylko senatorowie oraz rycerze posiadali takowe. — Bywały wprawdzie wyjątki, że pierścień czasami dawano *wyzwolenicóm*, co się zasłużyli krajowi albo też powoływano ich na godności i honor służbowy, ale to były wyjątki.— Prócz tego za Tyberiusza Cesarza w roku od zbudowania Rzymu 775, jak podaje **Pliniusz**, było postanowioném, że tylko ten *w Rzymie mógł nosić pierścień na palcu, kto był szlachcicem od dziadów pradziadów od 400 laty*). Ztąd tedy wyraźnie musiała być w Rzymie jakaś *Heroldja*, która czuwała nad stanem szlacheckim we względzie wywodów i paranteli, — musiały być jakieś przepisy, statuta, oraz sprawdzenia przywilei szlacheckich przez pewne komissje i bióra.

Wszakże w pierwszych wiekach Rzeczypospolitej Rzymskiej noszenie pierścieni było arcy-rzadkiém; oprócz Numy i Serwiusza Tuliusa królów, których statui stały w Capitolium Rzymskim, a u których były na palcu pierścienie, nikt więcéj, jak twierdzi **Pliniusz**, nie nosił. Nie raniéj, jak z czasów konsulstwa Flawiusza, zwyczaj ten rozpowszechnić się zaczął. W czasie jednak konsulatu *Semproniusza, Longiusza i Sulpitiusza* tak się był Senat Rzymski na naród rozzłościł, z powodu Flawiusza syna wyzwo-

¹⁾ Georgii Longi de annulis pag. 34.

leńca pewnego (libertinus) i Appiusza Skrybę »in aedilem Curulem ac Tribunum Pl. insitis Partibus creatum« że od wszystkich poodbierał pierścionki. Potém z powodu zwycięstwa Pompejusza Wielkiego *de Piratis*, zwyczaj u Rzymian noszenia pierścieni znowu się rozpowszechnił: najprzód z początku były one dość skromne, z prostego kruszcu, z żelaza, srebra lub z złota, potém dopiero z nastaniem wystawy i zbytków wprowadzono doń jeszcze różne ozdoby i upiększenia.—Żelazne pierścienie używali Spartanie i Macedończykowie; co większa było prawo, jak mówi Mikołaj **Crag**, że w Lacedemonji same tylko noszono pierścienie żelazne, a było to pewnie symbolem siły i cnoty! Tak pierścień żelazny miał król *Seleucus* od swój matki, jak o tém pisze **Appianus**, którego potém, gdy chodził około rzeki Eufratu, zagubił przypadkiem. — *To było powodem, że rychło wedle przepowiedzi swój matki, tę całą przestrzeń, gdzie zgubił swój pierścień, wziął i opanował* ¹⁾. Już z tego łatwo jest spostrzedz, że ta dawniejsza tradycja o wzięciu, lub raczej zawojowaniu kraju, na którym był pierścień zgubiony, ma jakiś związek widoczny z wypadkiem Polskiej historji, gdzie także rzucony pierścień do ziemi, miał być powodem ciekawej o św. Kindze tradycji. — **Justyn** historyk powiada, że Alexander Wielki, gdy umierał, zdjawszy pierścień, oddał największemu wodzowi i rycerzowi swojemu Perdikasowi; to samo uczynił i August, bo umierając dał swój pierścionek Agryppie krewnemu swojemu, o czém podaje **Xiphilius**. Są też podobne wspomnienia o Tyberiuszu, który gdy konał, nie miał już siły zdjąć pierścienia z palca, więc tylko kiwnąwszy na *Caligulę*, kazał mu pierścień zdjąć z palca i na swój palec nałożyć. To samo zrobił i Ptolomeusz Alexandrowi, gdy ten ostatni umierał. Sam Cezar Imperator, jak pisze **Suetoniusz** mówiąc przemowy, często ten palec, na którym był pierścień, wystawiał na widok. **Plutarchus** pisząc o Annibalu powiada i twierdzi, że ten, gdy się dowiedział o klęsce Marcellego i kiedy miał już umierać, więc długo patrzył na ciało, rozmyślał, oglądał, a w chwili śmierci zdjawszy pierścień, rozkazał go potém pogrzebać. — Wszakże **Papinianus de legat. Sec.** powiada, że ojciec umierając, zwykł pierścień najstarszój oddawać swój córce do przechowania; a **Platon** przeciwnie, pisząc o swym *Gygenie*, co wszedłszy do groty pod czas nawału i deszczu, znalazł tam trupa, oraz zdarł z niego pierścień, zdaje się twierdzić, że czasem chowano też ludzi z pierścieniem na ręku.

¹⁾ Abrahami Gorloei Dactylitheca . pag. 5.

Co się tycze na jakim ręku noszono pierścienie, to o tém łatwo jest dociec, ze wspomnień pisarzy: *Grecy* na lewój ręce nosili na palcu obok małego, o czém pisze **Gellius** lib. X cap. 10. — *Rzymianie* na tym palcu nosili szczególnie pierścienie, od którego jak pisze **Appianus** szła jakaś mała żyła do serca; ten bowiem palec połączony żyłą z sercem, starali się oni przedewszystkiém ozdobić pierścieniem jako palec, który miał łączność z najszlachetniejszą częścią ludzkiego ciała, bo z sercem. **Macrobiusz** lib. VII *de Saturnal.* podaje, że księża Egipcscy tenże sam palec jakimś smarowali olejkami pachnącemi. Koleją czasów Gallowie i Brytańczykowie nosili go na średnim palcu, co uważa właściwszém **Clemens Alex.** in *paedag.* lib. III, cap. 2. *Sed neque est, mowi on, a viris anulus in articulo ferendus, hoc enim est mulibre, sed in parvo digito, atque adeo in extrema ejus parte est demittendus: ita enim erit manus proxime ad operandum expedita in iis, in quibus ea egemus, neque facile excidet sigillum, quod majore articuli ligamento custoditur.*—Na starodawnych posągach rzeźbiarskich bożków spostrzega się także pierścionek, ale na palcu najczęściej maleńkim ¹⁾. **Pliniusz** powiada, że zwykle Rzymianie *na lewój nosili go ręce: manus et prorsus sinistra maximam auctoritatem conciliavere auro; ab eo quod quem inventionis puderet, nam si honos securus fuisset dextra ait erat ostentandus, et si impedimentum in ea quis obiecerit longe majus in laeva praetendi posse, qua Scutum rapiabatur nisi forte avaritiae hoc datum quis putaverit quo scilicet minus attererentur.* Na prawej ręce zwykle nosili pierścień ludzie uczeni; widać z pisma św., gdzie Bóg do Jeremiasza tak mówił: *etiamsi esset Conia filius Joakim regis Judae sigillum in manu dextera mea tamen inde evellam ipsum.* Ztąd widać, że Żydzi nosili dawniej pierścienie na prawej ręce ²⁾. Najprzod noszono na palcach, który jest obok małego, potem na małym, jak widać ze starodawnych posągów. Pierścień, który się nosił na palcu wskazującym, zwał się *χοχλιαυ*, a który się nosił na małym, zwał się *ἀγαβες* u Greków.—Zresztą noszono pierścienie i na innych palcach, czasem noszono nawet po trzy na jednym. Palec czwarty u Rzymian zwał się *medycznym*; od niego szła żyła do serca; mały palec zwał się *parvus*; sąsiedni *paramesos*; potem *mesos* lub średni. **Maximinus** Cesarz taki miał palec gruby, że jak mówi **Julius Capitolinus** na swym palcu nosił *dextrocherium* swój żony.—Starożytni pisarze wciąż podawali jakąś tradycję o żyłę, która od palca

¹⁾ Georgii Longi de annulis pag. 59.

²⁾ Abrahami Gorloei Dactylitheca pag. 4.

szła aż do serca samego; mniemano, że pierścień noszony na palcu, od którego szła żyła, działał swą siłą i chronił to serce człowieka od chorób, oraz złych wpływów zewnętrznych, albo wewnętrznych. — Dlatego to właśnie na tym palcu noszono pierścienie ślubu, oraz zrzękwów przedślubnych.

Grecy i Rzymianie nigdy nie nosili pierścieni *na palcu środkowym*; owszem gdyby kto nosił, toby mu pewnie to poczytali za wzgardę. Mieli oni to jakieś szczególne o palcu środkowym pojęcie, które się zawsze łączyło ze wstydem, oraz z nieprzyzwoitą tą myślą, którą zwyczajnie, ludzie skryć usiłują. Łatwo to poznać z słów **Valeriana**: zawsze, mówi on, średni palec u ręki miał jakieś przenośnię znaczenia; myśl sprośną, lubieżną i z tego powodu, nigdy nań od czasów najstarożytniejszych, nie nakładano pierścienia, *ab officio* zwano go zawsze *medicus*, z przenośni zaś go zwano *infamis* et *impudicus*. Ztąd właśnie poszło, że średni palec wystawić komu, znaczyło obelgę, chuć, bezwstyd i t. d.! Już pisarz Rzymski **Martialis** pisał:

»Rideto multum, qui te, Sextille, cinaedum,

Dixerit, et digitum porrigito medium...«

Co właśnie bezwstyd znaczyły. Grecy szczególnie jeszcze wyraźniej dawali jemu myśl sprośną, wstydliwą: **Celius** mówi, że Ateńczykowie średni ten palec zwali po Grecku *catapygon*, co właśnie tłumacząc z łacińska oznacza *scortum*, *cinaedum*. Ztąd też mawiano *skimanizein*, t. j. *scimalis-sare*, gdy właśnie *peritentamus equid ova gallinae conceperint*, t. j. gdy palec ten składamy na znak *duli*, *figi*, jak mówią po Polsku! Zwyczaj dawania palcami tak zwanéj *figi* był znany starożytnym narodóm, tylko że oni uprzednio nie nazywali to figą, ale czémś gorszém i bezwstydniejszém! Czasami nawet samo proste pokazanie palca średniego brano za zniewagę; ztąd **Rhodiginus** zwie go *impudicum*, prócz tego zwano go *verpes* t. j. *a verrendo podice*, zkąd i bezwstydny zwie się. **Izydor** zwał go w swych pismach podobnie *quod plerumque per eum probri insectatio exprimitur*. **Plinius** powiada, że ani Grecy, ani Rzymianie dla tego nie nosili na średnim palcu pierścienia *quia referret exertus imaginem pudendi virilis* ¹⁾.

Różne były metale, kruszce, jak również przeróżne przedmioty i rzeczy, z których robiono pierścienie. Robione je w czasach najbardziej odległych, *z metalu*, *kamienia*, *kości*, *z pazurów*, *rogów*, *z dziobów*, *z drzewa*,

¹⁾ Fortunius Licetus de annulis antiquis pag. 8, 9, 10.

szkła, słowem z wszystkiego, co tylko ma jakąś twardą substancją. — Z pierścieni kruszczowych najdawniejsze były *żelazne*, potem *miedzne* i zaraz po nich *ze złota*; następnie *srebrne*, *ołowiane* i inne. W wyrobach pierścieniowych spostrzegać się daje uprzednio czysty kruszec, a potem mieszany; nareszcie i drogie kładziono na wierzchu kamienie. — Już o żelaznym pierścieniu wspomina *Genes. XXXVIII*, gdy Juda dał go na *znak zadatku Thamar*. — Włoski uczony **Petra Sancta** zważając na fakt ten, sprawiedliwie wnioskuje, że pierścień *cum baculo et armilla pro haedo datum arrhabonem pretii concubitus creditae meretrici non nisi ferreum aut aeneum fuisse, verisimile est; ac eo magis quod Judas de scorto quaestus non est, quod non expectato haedo secum abstulerit anulum simul et armillam cum baculo*¹⁾. W Rzymie długi czas także same, li tylko żelazne noszono pierścienie. Gdy *Mariusz* zwyciężył *Jugurtę*, miał pierścień z żelaza i tylko w trzecim swoim konsulstwie nałożył złoty pierścionek. — Tak samo gdy Boski August (*divus Augustus*) ustanawiał *Dekurje*, większa część sędziów miała *żelazne pierścienie*; a **Pliniusz** podaje, że w Rzymie »*zwyczajem przodków*« wielu uczonych ludzi *Practura functos* t. j. spełniających urząd Pretora, nosili pierścień żelazny, jak *Calphurniusz*, *Manilus*, *Fussidus* i t. d. Tenże sam **Pliniusz** dalej wspomina, że jeszcze za czasów jego życia zachowywał się zwyczaj, że *pannie narzeczonej* posyłało żelazny na zrękwiny pierścionek²⁾. Wszakże pierścień żelazny był częściej symbolem *męstwa*, *rycerstwa* i *siły*, widać to z słów **Pliniusza**; ztąd nawet Cesarzowi Rzymskiemu, kiedy on wracał z tryumfu, dawała się zwykle *korona ze złota*, jako premium zwycięstwa, *lecz pierścień* dawano *żelazny*, jako znak *męstwa* i *siły*. — Taki sam pierścień żelazny nosili i Grecy, a zwłaszcza *Grecy rycerze* na lewym ręku; wkładano go na czwarty palec zwyczajnie z powodów tych samych, co i Rzymianie, t. j., że z palca czwartego jest żyła, co idzie do serca, jak o tén podówczas powszechna wszędzie chodziła tradycja. — Wszystkie więc tedy rycerskie pierścienie były żelazne; robiły się one szeroko, w ten sposób, by nie przeszkadzały rycerzom trzymania *lanc*, *bron*i i t. d. — Pierścienie zaślubinowe, które też były z żelaza, bywały takie szerokie, że prawie zajmowały pół pa'ca, tak że go z daleka widać było. Nakoniec pierścień żelazny dawał się sługóm zwyczajnie, był on podobny do kajdan i znaczył poddaństwo.

¹⁾ Fortunius Licetus pag. 29.

²⁾ Abrahami Gorloei Dactylithoea pag. 4.

Trzy było rodzajów *służebnictwa*, albo *poddaństwa* u starożytnych narodów: I) Jedni byli z wojn wyprowadzeni i zaciągnięci do służby; z tych gorsi by nie uciekli, byli okuci w kajdany,—tak samo, jak aresztanci dzisiejsi w Rossji. Inni wierniejsi mieli prosty znak tylko *na nodze* lub *indziej*, ztąd **Apulejusz** powiada: »*O bogowie, jakże ci ludzie znakami od rózg mają ciało zranione, zmarszczony grzbiet cały, płachtą zaledwie przykryty, niektórzy cienką okryci przekrywką. Ubrani by odzież dawala ich poznać każdemu; czola popisane, włosy wpółogolone, nogi w pierścieniach i bladzi...*« Nie jest że to obraz tych samych ludzi, na których i nasze dziś oczy patrzą? Nie jest że to obraz jakkolwiek dobyty przed tysiącem lat w wiekach pogańskich, tak wiernie jednak nam jeszcze i dzisiaj przypominający gdzie nie gdzie stan niewolnictwa? Czas płynie i płynie, zmieniają się lata, ziemia wciąż krąży i krąży około słońca swojego, a ludzkość jak słupy kamienne ani się nawet nie wzruszy, ani odbije w wdzięczniejszym pozorze i duchu!... Najobszerniejsze wspomnienia o starodawnych sługach zostawił nam **Atheneusz**... mówi on także o okuciu nóg u służących... »tak w Attyce służy z okutemi nogami pracują w rudach żelaznych.« — Ci jednak, co ręczne i posyłkowe wykonywali posługi swym panóm, nie mieli ani rąk nigdy, ani nóg powiązanych, bo by to im przeszkadzało do wypełnienia rodzaju ich służby, *lecz albo na szyi, albo w uszach jakiś znak mieli widoczny*, którym jako służy się odznaczali. Już **Plautus** wspomina, że służy nosili pierścień na uszach jako znak służebnictwa swojego:

Plautus: Servos quidem aedepol (za prawdę jak Pollux używał) veteres habent.

—Qui seis?

—»Video homines sarcinatos consequi:

Atque ut opinor digitos in manibus non habent...

—Quid jam?

—»Quia incedunt cum anulatis auribus...

Lecz ten sam zwyczaj noszenia pierścieni na uszach był przedtém daleko u Żydów, jak widać *Exod. XXI*: »jeżeli kupisz sługę Hebrajczyka, sześć lat niech służy tobie, na siódmy rok uwolw go... Lecz, gdy ktokolwiek chce dobrowolnie zostać sługą, wówczas daje mu się miejsce Pnekala i w ucho zakłada się pierścień! Ztąd więc noszenie w uchu pierścieni, znać służy *lepszemu*. Widać to łatwo *Jud. VIII*: »Izmaelici mieli pierścienie na uszach dla tego, że byli z stanu służących; albowiem rodzaj Izmaela

pochodził od *Agary*, służącej Abrahama. — Byli też inni, co dobrowolnie prawem cywilnym na służbę się sprzedawali; co większa nawet sprzedawano rodziców, lub dzieci, córek lub synów, o czém było uprzednio w części 2-giej artykułu naszego. **Marcellinus** powiada, że kiedy głód w całej niemal Europie w wieku VI t. j. w roku 587 nastąpił, więc Włosi nie mogąc się wyżywić, sprzedawali swych własnych rodziców i dzieci, a za otrzymane pieniądze, kupowali sobie żywność: tym to sprzedanym dawano na palec pierścienie z żelaza *alithum*, albo *apirum* t. j. podobnych do kajdan na znak niewoli sprzedanej i służebnictwa. Ztąd starożytni niekiedy pierścień zwali *vinculum* t. j. związany ¹⁾.

Jak dawniej w pogaństwie pierścionek był cechą niewoli i służebnictwa, tak dzisiaj w chrześcijaństwie oznaką służalectwa jest *odzież, liberja, herby w guzikach* i t. p.—Co większa i dzisiaj aresztantskie rotty, mają te same w Rossji zewnętrzne cechy, co dawniej u Żydów, lub innych narodów.

Po pierścieniu żelaznym lub miednym Mojżesz wspomina *złoty* tak: *Genes. XXXI* wspomina o królu Egipskim, który dał złoty pierścionek Józefowi. Złoty pierścionek u Rzymian był w używaniu dość częstym; w jakiej jednak epoce poczęto nosić złote lub srebrne pierścienie **Gorloeus** powiada, że nie wie ²⁾; jednak sądząc, że taka wielka ich liczba ciągle się z ziemi gdzieś wygrzebuje, a zwłaszcza w mogiłach, wznioskować należy, że zwyczaj noszenia złotego pierścienia był bardzo częsty. Złoty pierścień był *godłem rycerstwa* u Rzymian; rycerz konny miał go koniecznie i tym się właśnie odznaczał od plebejów, którzy pierścieni nosić nie mogli.—Mówią, że pierwszy, który zaczął w Rzymie nosić pierścień złoty, był *Flawiusz* syn Anni i Apiusza Claudiusza; jego zasługi okazane Rzymowi były ogromne. Poczytują go wszyscy za prawodawcę, organizatora i wydawcę ustaw i obyczajów, które uprzednio zachowywane były.—Praca ta jego tak była uczczoną wysoko, że chociaż on nie był bynajmniej synem prawdziwego szlachcica, jednak na godność *Trybuna plebejów* i *Senatora*, oraz *Curulis aedilis* wyniesionym został. On więc pierwszy począł nosić pierścień złoty, jak podaje **Pliniusz** ³⁾. U Rzymian więc tedy Trybuni zawsze nosili złoty pierścionek. — Wszakże zwyczaj noszenia pierścieni u Rzymian miał swoje prawa, ustawy miał czas swój poniekąd; tak Justynian Cesarz

¹⁾ Fortunius Licetus de annulis pag. 44—45.

²⁾ Dactylitheca pag. 4.

³⁾ Georgii Longi de annulis pag. 36.

nadał był prawo noszenia pierścieni dla wszystkich, choć zrazu nosili tylko albo rycerze, albo ci tylko, co mieli dobra ziemskie, wynoszące 1400, co właśnie znaczyło mienie rycerskie. Pod *Severem* Cesarzem nigdy niedawano nikomu złotych pierścieni, owszem pierścień nie był ani nadgroda, ani znakiem dystynkcji. Co większa *Severus* pozwolił nosić pierścienie nawet rozpustnym kobietom, z czego się wszyscy rycerze gorszyli i obrażali okropnie.—Za czasów *Hannibala*, co cały Rzym zburzył, dawano złote pierścienie jako zasługę za mężstwo; — owszem Rzymianom dawano nawet *insygnia* i *herby* tak samo, jak w Polsce dawano herby szlacheckie, za różne przymioty wojskowe. W ogóle zwyczaj dawania herbów i znaków pojedynczym osobom, oraz rodzinom jest bardzo starożytny; — herby miewali nie tylko Rzymianie i Grecy, lecz nawet Babilończykowie, Egipcianie i inne starożytne narody, o czém szerokie rozprawy zostawił **Bartoli** i inni, a zwłaszcza Hieronymus **Hennings** p. t. *Theatrum Genealogicum*. Magdeb. 1598 roku. Z *herbarzów francuzkich, niemieckich, włoskich, angielskich* i z innych, które posiadam w swym księgozbiorze, łatwo jest spostrzedz, że zamiłowanie w herbach nie w samych było Polakach, lecz owszem u wielu starożytnych narodów Europy! Tak w starożytnéj Grecji np. lubiono się bardzo wywodzić od protoplastów i ludzi wślawionych, cytowano imiona swych przodków dla chluby, oraz pochwały. Tak w komedji **Aristophana** widać to jawnie w roli *Amphitheusza*, który się ciągle chlubił przodkami. Ale wracając do rzeczy pierściennej, chcemy tu jeszcze powiedzieć, że nie samym tylko rycerzom, ale Senatorom, oraz milicji dawano nawet pierścienie; a chociaż rzeczywiście rycerstwo mniej zawsze znaczyło, jak Senatorstwo, jednak zawsze niemal rycerz był zaszczycony równym splendorem, jak i Senator. Był nawet wypadek, że Brutus, chcąc nowy raz jednego utworzyć Senat, *wybrał trzysta prostych żołnierzy i Senatorami naznaczył*. Następnie *Cajus Gracchus* brat Tyberiusza i *Liwiusz Drusus* Trybun tak się starali w Rzymie podnieść rycerstwo, że zawsze mieli go nawet *na równi ze senatorską godnością*, — pozwalali rycerzom przychodzić do Senatu, *pozwalali w Senacie im nawet swe zdania ogłaszać* ¹⁾, tak samo zupełnie, jak w Polsce bywało za czasów Rzeczypospolitéj.

Zważywszy ustawy Rzeczypospolitéj Polskiej, dziwić się trzeba, że tyle jest podobieństwa nie tylko w prawach, organizacji i rządzie z rządem, oraz z prawami Rzymskiemi; lecz nawet w krwi saméj, w uczuciach,

¹⁾ Henricus Kornmanus de annulo pag. 8, 9, 10, 11, 12.

w dążnościach, zachcieniu i w myśli.—Rzekłbyś, że Polska nim się w ustalone jakież zarysy skupiła, już pierwój brała księgi u Rzymian i wedle nich wszystko tworzyła u siebie. Rzekłbyś, że były to jakież podobne do siebie natury i ciało.—Znaną jest w Polsce buta rycerska, jój przywileje ogromne—znane są klejnot i herby. Jak w Rzymie rycerz na jedno z senatorami się liczył, miał herby i sygnet tak w Polsce, rycerz się liczył na jedno prawie z królami;—mógł je podciągać do odpowiedzialności, wytykać im błędy, zboczenia i czuwać nad nimi. Jak się żenił z córką rycerza: była znajomość, współkoleżeństwo i była jakaś swobodna zażyłość między jednym i drugim, jak w życiu społeczném, tak w życiu domowém i polityczném.

Jak pierścień u Rzymian można li tylko było otrzymać od Króla, albo Cesarza, bo pierścień był niby sygnetem szlacheckim; tak również w Polsce herb, albo szlachectwo się tylko otrzymywało od Króla. To samo było u Persów: złote pierścienie i pasy tylko noszono te same, co je Król dawał. Koleją wieków u Rzymian nie tylko pierścienie się rozdawały rycerzóm, lecz i inne rzeczy: tak Aurelianus Cesarz rozdawał rycerzóm *fibulas aureas* (jak klamry ze złota) jako przywilej, choć dawniej w Rzymskich legionach samym Trybunóm li tylko było można je nosić... *gregario vero aut manipulari baltheos aut phaleras argento decoratos ferre permittitur.*

Mówią, że Juliusz Cezar tak cenił wysoko zawód rycerski, że nawet złotem i srebrem broń samą upiękrzał; to samo *Antiochus*, lubiąc błyskotki i kruszec złożony, to swoje zamiłowanie do tego podnosił, że oprócz *fraena et monilia*, robił ze złota *phaleras*, t. j. kolje, co Rzymscy nosili rycerze, oraz *armillas* brassolety, — jak również *ephippia* t. j. zbroja^o końska, siodła... *galea* t. j. kaski rycerskie i broń; to wszystko robiło się z złota samego. Co większa *złote klucze* t. j. *crepidis subjectos*, waze, naczynia, garnki nocne i inne sprzęty domowe pozwalał mieć z złota lub srebra.

I w Polsce za czasów jój złotych, w epoce kwitnącej spostrzegać się daje ta sama wystawność bogata. Już nawet **Strykowski**, opisując wjazd króla Henryka do Polski, podaje szczegółowy opis tych wszystkich pancernych chorągwi, co w roku 1574 szli na spotkanie królewskie. Dziwić się nam dzisiaj potrzeba owym bogatym klejnotóm i strojom rycerskim, co tak obficie prawie się lały z ubrania.—Chorągwie *Zamojskich*, *Sapichów*, *Firlejów*, *Łaskich*, *Radziwiłłów*, oraz chorągwie pod dowódstwem arcybiskupów i biskupów Gnieźnieńskiego, Płockiego, Poznańskiego, Lwowskiego, Krakowskiego i innych wprawiają niemal w zdumienie;—ciekawych odsyła-

my do opisu kroniki **Strykowskiego**, gdzie są szczegółowe bardzo wspomnienia.—Tak samo broń Polska, jak karabele i szable były niekiedy złożone z niezwykłą wystawą i wdziękiem. Ossoliński wjeżdżając do Rzymu, kuł koni złotemi podkowy, — a kroniki Polskie **Gwagnina**, **Strykowskiego**, **Bielskiego**, **Kromera** i innych, wiele podają przeróżnych szczegółów o bogactwie broni Polskiej. Zresztą szczegółowe wizerunki bogatszej broni Polskiej znaleźć można w opisach **Łepkowskić** »o palnej broni;« — w sztuce średniowiecznej **Przeddzieckiego** i indziej. Dotąd jeszcze gdzie nie gdzie, zwłaszcza w Stambule, łatwo jest spotkać starodawną broń Polską przeszlicznej roboty. W tak zwanym Stambulskim bazarze wszelkiej broni Polskiej dziś jeszcze jest dużo. Jest ona z czasów Tureckich na Polskę napadów, które w wiekach uprzednich tak często się działy. Nikt ją tam nie odkupowuje, nikt ją nie zbiera, choć tyle pozornie jest niby u nas zamiłowania w zabytkach sztuki Polskiej. Mijają dni, lata, mijają wspomnienia o wszystkiém, więc niedziw, że Turek, najdroższy czasem Polski zabytek orężny przełamie, zniszczy, albo w nóż prosty obróci; niedziw, gdy zwłaszcza nikt z patriotów nie zbiera, nie śledzi, nie poszukuje za nimi!... Tracą się w kraju miliony na cukier, na krynoliny, na kocze, kolebki, a nikt się nie stara, ani o książkę gotycką, ani o pomnik przeszłości? Tracą się w kraju miliony po prostu mówiąc na nice!

Za *Alexandra Sewerusa* wszyscy Trybuni, Centurioni jak również wszyscy *legaci*, *posłowie*, ci zwłaszcza, co się wyprawiali od rządu do krajów ościennych, z missją, z zleceniem, złote otrzymywali pierścienie. Wszakże z tém wszystkiém był zwyczaj, że w czasie żałoby albo pogrzebu, wszystkie złożono ozdoby zrzucano, natomiast wdziewając żelazne; ztąd może niewiasty w czasie nadeszłej żałoby, zrzucały złota, purpury a czarny strój brały.

Jakkolwiek więc tedy u Rzymian wystawa i splendor w rycerskim stanie był wielki, jakkolwiek tryumfy się odbywały z niezmierném bogactwem, a różne złote ozdoby czy to w pierścieniach czy w rzędach były powszechne dotyla, że sami nawet cesarze szczególniej się oto starali; wszelakoż bywały epoki lub lata u Rzymian, gdzie właśnie zaprowadzano prostotę w ubiorach i skromność. Tak *Brutus* np. wyrzucał dość pogardliwie rycerzóm, że się kochają we złocie; a *Spartacus* wyraźnie Rzymskim zabraniał rycerzóm domowe mieć złote lub srebrne ozdoby. To samo czynił Cenzor *Fabricius*, a nawet w tej mierze dotyla był srogim, że wodzóm największym zakazał mieć złoto lub srebro, oprócz *pateram* t. j. tacy i solniczki

t. j. *salina*. *Pescennius* kazał rycerzóm jadać w samych li tylko drewnianych naczyaniach!

Wracając jednak do rzeczy, że tak się wyrażam, pierściennój, chcemy tu wspomnieć o *złoty*ch pierścieniach, co się też dają Biskupóm: znak to jest władzy, honoru, albo jest znakiem zaślubin z kościołem, jak twierdzi **Isidorus**, **Stephanus** i t. d. Pierścień w Kościele chrześcijańskim jest Sakramentem wiary poniekąd; bo Chrystus swoją kochankę t. j. Kościół św. *subarravit*, którego stróżami są właśnie Biskupi.— Z tego powodu, z téj myśli i prałatowie kościelni też mają pierścień; a przy oddaniu i nałożeniu na palec mówi się zwykle: *accipe anulum discretionis et honoris, et fidei signum, ut quae signanda sunt signes, et quae operienda sunt prodas, et quae liganda sunt liges, quae solvenda solvas*.

Prócz tego we Florencji był dawniej zwyczaj, że każdy nowo-mianowany Arcybiskup wstępując na katedrę szedł z uroczystą processją do klasztoru żeńskiego i dawał pierścionek *przełożonej*; ona zaś arcybiskupowi natomiast posyłała łóżko do spania urządzone ozdobnie. To samo się działo w Pistoii ¹⁾.

U starożytnych Rzymian nie tylko rycerze nosili pierścienie, lecz nadto nosili je także *lekarze*: tak Cezar August, gdy umierał, dał lekarzowi, który go leczył, Antoniemu Musie pierścień, oraz pozwolił nie tylko jemu, lecz wszystkim medykom w Rzymie nosić pierścienie na palcu ²⁾.

Oprócz pierścieni kruszcowych były też inne: tak **Pliniusz** powiada, że czasem robiły się one z drzewa, a zwłaszcza z drzewa Perskiego; **Pignorius** twierdzi, że były pierścienie robione całkiem z *gemmy*.—**Petra Sancta** pisze, że pierścień Matki Boskiej, znajdujący się w Perugii, był robiony *ex gemma onychina*. **Suidas** wspomina o pierścieniach z bursztynu *ex succino factos*. **Camillus Leonardus** dodaje, że *succinum* esse e gagatis specie; że niemcy zwali go *glossum*, to jest, nasci defluente medulla pinei arboribus ut gummi in cerasis, resina in pineis. Były pierścienie *ex electro*, rodzaj kamienia; gdyż Imperatus, jak mówi **Rondeletius** doktor, miał ułamek *succini*, wydobyty z gór Pirinejskich, który z jednej strony był *succinum* a z drugiej *lapis gagates*. Zdaje się że *succinum* był to *bitumen* czyli cymet z ziemi. Były pierścienie z kości słoniowej, o których wspomina **Suidas**, jak

¹⁾ Risorgimento d'Italia negli studi, nelle arti... dell'abate Saverio Bettinelli. — Bassano 1786. str. 548.

²⁾ Dartyliotheca pag. 18.

również z zębów końskich *hippopotamos* zwanych; robiono je z *morskich koni* et *Phocarum* et *Rosmarium annulos effici certum est*. Niekiedy z kości robiono też ptaków, z pazurów zwierząt jak z *Magnae Belluae*, lub *Alien* zwierzęcia; te ostatnie pierścienie nosiły narody północne od choroby epilepsia zwanój. — Czasami robiono z *pazura* zwierzęcia *Zamor* t. j. osła leśnego, — z *rogów*, z *szkła* nawet, które to dziś jeszcze noszą w Arabji, w Egipcie i t. d. Robią pierścienie z *skóry*, z *włosów* i t. d.

Forma pierścieni t. j. kształt, cel zewnętrzny był tak odmienny i różny, jak różne były ich przeznaczenia. *Trzy* jednak lub *cztery* było form głównych, które się dają spostrzeć w Cymeljach albo w pudełkach, gdzie się kosztowne dawniej chowały klejnoty. Był pierścień ślubny, prosty *Apiros*, *Alithos* bez ozdób; był pierścień z pieczęcią, o którym pisze **Arystoteles** i **Plato**. Pierścień *Apiros* był krągły, *Alithos* bez ozdób i nie bardzo krągły. Były pierścienie wielokątne, elipsowate, czworokątne, trójkątne i t. d. z herbami albo z innemi symbolicznemi znakami ¹⁾; czasami bywały na nich rzeźbione bogi, boginie, ludzie, zwierzęta, historyczne fakta, kwiaty, imiona osób i t. d. Najszlachetniejsze wyroby pierścienne we względzie gustu i sztuki po staremu były u Greków; robiono rzeźby u nich jakiejś cudownej i niewymownej piękności na kruszcach srebrze lub złocie. Za czasów Claudjusza Cesarza nie było kamieni w pierścieniach, ale robiono je prosto, okrągło; najwięcej używano potem kamieni *achates*, *onyx*, *Sarda*, bo na nich było wygodnie i dobrze wycinać rzeźbienia. Wszakże już Mojżesz wspomina, że za jego czasów kapłani żydowskie miewali bogate na ornamentach kamienie, onychiny, granaty, hyjacynt i t. d. Następnie były pierścienie z *główkami*, na których także robiono rzeźby i znaki: nosili je tylko urzędnicy dostojni, książęta, wodzowie, magistrat i t. d.; tak *Konstanty Porfirogenita* dał takie pierścienie dwóm *Scribóm* na znak panowania i władzy.

Jak było wiele przeróżnych znaków, oraz rzeźb różnych w pierścieniach, dowodzi **Gorlój**, który w swojej *Dactylithece* około 200 pokazał pierścieni, różnych we względzie rysunku i treści.

Najdawniejsze jak się zdaje pierścienie, miały tylko wyróżnione na sobie litery, twierdzi o tém **Meursius**, następnie pokazały się rzeźby. Wszakże rzeźby nie były odrazu na kamieniach robione, albo na główkach pierścieniowych, lecz prosto na samój obrączce i kruszcu. Następnie, kiedy po-

¹⁾ Fortunius Licetus de annulis pag. 33.

częto do owych obrączek pierścieniowych wkładać kamienie, więc już litery ustały się na nich wyrzeźbiać, lecz różne figury i znaki. — **Alexander** ab Alex. wspomina, że pierwszy był *Africanus*, co nosił kamień *sardonichen* w pierścieniu, następnie pokazały się *onyx*, *sarda*, *achates* i t. d. Zdaje się wszakże, iż jeszcze przed Afrykaninem, ten pierścień, którego Faraon darował Józefowi, miał jakiś rzeźbiony znak na sobie, może formę krzyża, o ile to przypuszcza **Gretser**, w dziele swoim *de sancta cruce*. — A i **Dauid**, król żydowski, poeta i muzyk, miał sobie pierścionek, na którym, jak pisze **Gregorz Tholosan**, *lew był* wyróżniony. Znak ten następnie jako *herb niby*, wszyscy królowie Judei nosili wciąż potem, jak mówi **Rabbi Abraham** in *cabala hist. cap. I*, dla tego, że on *lwa* zabił, lub że się sprawdziło owo podanie piśma św. *vicit Leo de tribu Juda radix David*. Jak w Babilonji lew niby był herbem królewskim, tak znów w Egipcie używano *sfinxa*; — naród albowiem Egipski zawsze miał zwyczaj swoje świątynie upiększać *sfinxami* t. j. enigmą lub symbolfezną oznaką, a to w tym celu, by dogma i tajemnicę swój *mithologicznej religji* nienaruszenie zachować. — *Sfinx* bowiem, stojąc na straży świątyni Egipskiej, był zwierzem niezwykłych przymiotów: był to monstr, którego *głowa i ręce były kobiece*, jak pisze **Diodorus Sycyl.**, *tułub psi, skrzydła ptasie, a głos był ludzki*.

Niejaki **Galba** miał pierścień, gdzie był wyrzeźbiony pies, trzymający *złobyc* w swym pysku. Inni mieli rzeźbionych w pierścieniach Egipskich bogów, *Apolla* albo *Muz* jakich; **Sylla** miał pierścień, na którym był wyobrażony *Jugurta*, gdy go zabijano. Czasem noszono *kotwicę*. **Dariusz**, król *Lacedemoński*, miał pierścień z wyróżnieniem *orła*, trzymającego w swych szponach *węza*, o czém wspomina **Josephus Flawiusz** w *starożytnościach żydowskich* ¹⁾.

Pliniusz prokonsul *Bitynji* miał na pierścieniu wyróżniony *powóz* czyli *lektykę*; inni jak np. *familja Macریانów* miała *Alexandra Wielkiego*. Królowie *Perscy* mieli *Cyrusa* albo *Dariusza*. **Marcel Tullius** wspomina, że *Epikurejczykowie* mieli różne na pierścieniach wyobrażenia; noszono *wizerunki bóstw* jak *Apolla* lub innych, — czasami nosili *wizerunki znajomych, przyjaciół*, a nawet swych *ulubionych kochanek*, jak świadczy **Plautus**. — Tak **Africanus** Syn *Scypiona* nosił na pierścieniu obraz *ojca swego*, którego potem *Rzymianie* pomnąc na *zło*, które im jego ojciec wyrządził, wyrwali pierścień mu z ręki i zaraz *wzgardliwie zniszczyli!* To też nie było

¹⁾ Georgii Longi de annulis pag. 44.

wolno nosić na pierścieniach obrazy tyranów, o czém wspomina 4ty **Ambroży**: »Si quis tyranni imaginem habeat, nonne obnoxius est damnationi? me-
»mini me legisse quosdam capitali supplicio damnatos quod Bruti et Cassii in-
»terfactorum Caesaris imagines in annulis asservarent...« Starano się owszem
ich pamięć zatrzeć najprędzej w narodzie i w kraju.

O ile wspomnienia tyranów starano się rychło zagładzić, o tyle zno-
wu wszelkie wspomnienia o ludziach zasługi, rozumu lub cnoty, przechowy-
wano dotyla troskliwie, że nawet kiedy ktokolwiek miał pierścień z wy-
różnieniem osoby zasłużonej, a nosił go w miejscu niewłaściwem lub w ja-
kim domu bezwstydnym albo rozpustnym, ten bywał karany. Prawo to
było za panowania Tyberiusza, jak świadczy **Seneca** lib. 3 de benefic. cap.
26.— O tém wszystkiem są liczne wspomnienia u **Pliniusza** lib. 37 cap.
100 i u **Solina** cap. 11.

Inni jak **Isemenias** nosił na smaragdzie portret córki Amymona króla
Danai; **Lucullus** miał na nim Ptolomeusza króla Egiptu; **Pompejusz** miał
lwa z piką. **Mecaenas** miał żabę. August Cesarz miał sfinxa, a nosił wła-
ściwie znak ten dla uniknięcia uszczerbku i straty, — czasami też nosił
Alexandra W.— Pierścień ten zrobił był jemu **Dioscorides** słynny bardzo
rzeźbiarz grecki.— **Neron** miał pierścień z obrazem Marsji i Apollina. **Com-
modus** miał amazonkę. Inni Rzymianie nosili na pierścieniach Cezara. Im-
perator **Galba** miał psią głowę ¹⁾. **Fabiusz** miał pierścień z wyróżnieniem
figury, z głową końską, z twarzą ludzką, z włosami na piersiach, z noga-
mi zórawia i z ogonem koguta; koń oznaczał rycerskość, pierś ludzka roz-
tropność, zóraw opatrność i uwaga, kogut oznaczał zwycięstwo!— **Rodia-
nus** miał pierścień zrobiony w kształcie kwiatu róży i t. d. i t. d. A wszyst-
ko to było albo wspomnieniem, tradycją, lub herbem rodzinnym! W epoce
chrześcijańskiej, pierwsi chrześcijanie miewali też znaki oddzielne stosownie
do wiary i swoich przekonań chrześcijańskich. **Clemens Alex.** w swoim Pae-
dag. lib. III. cap. 11 pisze, że oni miewali czasami *gołębia*, czasami *rybę*
lub okręt wiatrem miotany; lirę, którą używał **Polyrates**, albo kotwicę, któ-
rą wycinał **Seleucus**.

¹⁾ Dactylitheca pag. 14—17.

METHATESIN.

IV) O pierścieniach fizycznych i zaczarowanych.

Świat starożytny pogański, szukając wszędzie w naturze na świecie i w niebie jakiejś tajemniczej strony ich życia, jakiegoś znaczenia lub siły, które ukryte przed okiem, tém silniej działają na ludzi swym wpływem nadspodziewanym,—we wszystkim a nawet w pierścieniach tyle dostrzegał albo chciał dostrzedz, niezwyčajnego działania i cudu, że wskazać to właśnie przedsięwzięmy, tém bardziej, że one cechują myśl ich i serce tak wyraziście i jasno.

Oprócz téj strony dodatniej i symbolicznej, o której uprzednio pisałem,—oprócz téj myśli, którą pierścieniom przypisywano zewnętrznie przy różnych obrzędach,—była *myśl inna wewnętrzna, realna*, która tak silnie wpływała na losy człowieka, iż od niej zależnym było to życie.

Pierścień wedle tradycji starodawnych narodów nawet fizycznie mógł działać na ludzi. *Hieronymus Cardani* twierdził, że gdy pierścień się robił, wówczas światło z gwiazd spływając z nieba tak silnie na niego działało, że nawet niektóre części promieni gwiazdowych w nim osiadało na zawsze, nadając tę siłę tajemną, moc albo czary, któremi pierścienie wpływają na ludzi. Był jakiś filozof *Thebit*, który znajomość gwiazd, oraz wpływów więzycy na ziemi używał jako podstawę do czarów.—Bądź ziele, bądź minerał będąc pod wpływem ciał niebieskich nawet w pierścionku działał na ludzi! Ztąd niedziw, że ó-ty *Thomasz z Aquinu* w dziele *contra gentiles* także wspomina, że *kamienie i trawy* miewają niekiedy *nadnaturalną swą siłę*, kiedy kto umie ją zastosować. O témże pisał *Nidaeus, Albertus Magnus* i t. d... Ztąd *Execestus* tyran, jak pisze *Arystoteles*, miał dwa zaczarowanych pierścieni, z których dźwięku przyszłość zgadywał. *Apolloniusz Thyaneusz* miał siedm pierścieni, *których czcił jako bóstwa* i przez nie znał tajemnice światowe. To samo *Plato* podawał o pierścieniach *Gygesa* i *Midai* ¹⁾. Był nawet pewien *Eudamus* sztukmistrz czy magik, który z pierścionkiem jakieś pokazywał sztuki. To też w tym celu na pierścieniach robiły się znaki tajemne i wyobrażenia,—nad niemi były niebieskie zodiaki i gwiazdy, które współuczestniczyły wypadkóm człowieka i życiu.

¹⁾ Georgii Longi pag. 46.

Starożytni mieli pierścienie, albo szkodzące z czarami, złą siłą; — albo pieścienie *leczące*, jak ukąszenia gadowe, tak również wpływy czarotowskie. Już **Rhodiginus** wspomina o tém dokładnie mówiąc, że o tém czytał on wiele u filozofa **Elidama**. Czynili to zwłaszcza w *Samotracji*, gdzie pierścieniami leczono choroby tak zwane proebia? Lecz proebia zwały się także te kolje, co dziecióm wieszano na szyj. Pierścień u starożytnych miał jakąś siłę medyczną, czasami był on lekarstwem, gojącém bole cielesne i różne cielesne choroby, tak samo, jak leczył cwiek koński, wyjęty z kopyta. Gdy bowiem wyjęto z końskiego lewego kopyta cwiek, który strzmiął u podkowy (a zwłaszcza u konia, zwanego frisonis) i do podagry użyto, to w ówczas choroba ta zaraz znikąca. Wedle tradycji ogólnej metale i kruszec wszelaki miał jakąś własność tajemną i wpływy na życie i ciało człowieka; ztąd właśnie noszono pierścienie kruszcowe, to na czwartym, to na innych palcach, jak o tém było uprzednio. Pierścień, zrobiony z zęba morskiego konia, leczył hemorojdy; — z kości *hippopótami* używał się często do czarów, uroceń, a nawet leczył on spazmy, jak to bywało w Egipcie. Pierścień z ziemi *Samy* zwanój, leczył od ukąszenia gadów. Zresztą w razach podobnych pierścienie nie koniecznie z samego robiły się kruszczu, lecz z pośredniej materji, co większa mieszano tam śliny lub ekskrementów przeróżnych, koście, pazury i t. d. . . Ztąd **Arystoteles** twierdzi, że starożytni doktorzy do palców wiązali nawet czasami *pleckę* jakąś ¹⁾. Były pierścienie od kolek. Doktor jakiś *Trallianus* radził od kolki nosić w pierścieniu *Herkulesa*, *leżącego na wznak*, albo rysunek lwa zabitego; jak również kobietóm ciężarnym radzono nosić pierścienie z kości słoniowej ²⁾. Niektórzy kamieniowi *jaspis* przypisują jakąś siłę ożywczą i uzdrawiającą i, z niego zrobiwszy pierścienie, używają do chorób żołądka. Pierścień zrobiony z *jaspidu* dobry od febry, oczyszcza wzrok ludzki i oczy, odpędza widma i wszelkie z głowy fantazma, działa na krew i t. d., o czém podaje **Camillus Leonardus**. Te same własności wylicza prawie Hiszpański doktor **Mikołaj Monardes**. Kamień *achat* działał na ulepszenie wzroku, *Corneola* na ciecż krwi; *onyx* hamował gniew ludzki i złość. Korale o ile nam o tém podaje **Zoroaster** i **Metrodotus** chronią od wariactwa, oddalają grzmoty i t. d. i t. d. Szerokie o tém podali traktaty **Marcellus** i **Empiricus**, **Pliniusz**, a zwłaszcza **Coelius**. Już o tém nieraz **Arystoteles** twierdził, że sta-

¹⁾ Fortunius Licetus de annulis pag. 75.

²⁾ Georgii Longi de annulis pag. 48.

rożytni doktorzy mieli zwyczaj na palcach nosić jakieś *implicamenta* seu »plegnatiis digitos inserere consuevisse quae contexta forent veluti acetabula »et cirrhamenta in piscium quorundam pedibus«¹⁾). Magowie, tenże sam **Plinius** powiada, mózg z kozy przesunawszy przez złoty pierścionek, dają dziecięciom od chorób.

Były pierścienie, których noszono od epilepsji w ten sposób; przyłączamy tu nawet dosłowny opis. »Ad epilepsiam anulus ex auro fiat, in quo »includatur de umbilico pueri noviter nati et de pilis canis albi et modicum »radicem Peoniae ac pyrethri et desuper pone smaragdum«... Zrobiwszy zaś pierścień, trzeba wokoło pierścienia następujący dać napis:

»Gaspar fert myrrham, Thus Melchior, Balthazar aurum.«

pierścień takowy albo na rękę, albo na szyi się nosił, o czém podaje **Antonius Guainerius**. — Inny znów autor **Petrus Aponensis** w księdze »*de re-mediiis*« wspomina, że w księgach Perskich jest napisano, że jeśli na kamieniu zwanym *haematitis* wyrzeźbić kłęczącego człowieka, opasanego wężem, który swą głowę w prawej, a ogón trzyma w lewej ręce i kamień ten włożyć w złotą obrączkę i pod nim umieścić ztarty korzeń z ziele *serpentarji*, to pierścień takowy od wszelkiego ukąszenia gadów śmiertelnych ochroni. — **Plinius** powiada, że kiedy *chłopcowi* wypadnie pierwszy ząb z gęby, to byle by tylko nie dotknął się ziemi, wziąć go w pierścieniu osadzić i użyć w boleściach kobiecych a pewnie pomoże²⁾).

Zważywszy więc tedy rzecz bliżej, łatwo jest spostrzedz, że dawniej pierścienie miały cześć jakąś ze względu tej siły ożywczej, tego jakiegoś wpływu, który uzdrawiał zchorzałych. Nie tylko więc tedy czczono pierścienie ze względu obrzędów i rytu, do których tak często używały się one, lecz nadto, że względów lekarskich i tajemniczych. Co większa ponieważ pierścienie były poniekąd, jak gdyby leką choroby, więc niedziw, że dawniej sam nawet **Hippokrates** twierdził, iż doktorowie *powinni koniecznie nosić na palcu pierścionek*; niedziw, że Cesarz ów Rzymski umierając nie tylko lekarzowi swojemu, lecz nadto wszystkim lekarzom pozwolił nosić pierścienie. W Polsce tak dawniej lekarze mieli w zwyczaju nosić pierścionek na palcu, oraz na nosie mieć okulary koniecznie, że było to niemal oznaką ich lekarskiego rzemiosła. Poznawano ich dawniej zdaleka po okularach, — pierścionku, — po włosach, które się długo nosiły, spadając prawie na kołnierz, po fraku i po łańcuszku złożonym.

¹⁾ Abrahami Gorloei Dactyliotheca pag. 20.

²⁾ Fortunius Licetus pag. 124.

Prócz tego były pierścienie tak zwane *astrologiczne* i *talizmanowe*, na których wyrzynały się zwykle zaczarowane litery i słowa, czasami całe się nawet tam wycinały figury. One to właśnie chroniły ludzi od chorób, niedoli i czarów, czyniły człowieka niezwyciężonym i silnym, — mieli moc jakąś przyciągać wzrok, oczy, a nawet serca kobiece, — one to były powodem, że panny, kobiety silniejszym przejmowały się nawet uczuciem, o czém obszernie zostawił wspomnienia *Coelius in antiquis lectionibus*. O takiej sile w pierścieniach pisze nam także i *Plinius*, mówiąc, że od niej nie tylko kobiety będą zmuszone pokochać, lecz nadto wariować i szaleć z miłości!... Już *Józef Flawiusz* w starożyt. Hebrajskich wspomina, że nawet Mojżesz znał takie pierścienie, co miłość wzmagają w niewiastach ¹⁾: bo właśnie po całym Egipcie i po całym wschodzie, tradycje podobne są przekonaniem i wiarą.

W Polsce, a nawet w Ukrainie dość często spotykać można wspomnienia o takichże samych pierścionkach. Piastunki i niańki dzieciinne mają na pogotowiu w zapasie niewyczerpany skarb jakiś dla opowiadań. Tysiące krąży tam baśni i skazek ludowych, gdzie pierścień przeważną gra rolę; raz on obudza miłość na sercu, to znowu otwiera dzieje przyszłości, przyciąga wzrok, oczy, a nawet przyciąga osoby! W zebranych skazkach czy **Wojcickiego**, czy **Izopolskiego** ex-księdza, czy innych, łatwo to się spostrzeżać. Nigdzie podobno w żadnym kraju nie krąży tyle opowiadań i baśni, co w Polsce, albo na Rusi? Bajki i skazki ludowe stanowią u nas przeważną część literatury krajowej: powtarzają się one od wieków po rodzinnych kołach przez dziadów, albo piastunek z ust w usta przechodząc na dalekie lata. Zważywszy bliżej na cały ten układ *skazkowy*, na wszystkie zewnętrzne zarysy i formę, — na zwyczaj, — na wiarę, z jaką się one słuchają lub mówią, na treść ich; zważywszy słowem na wszystko, co tylko spostrzegać się daje lub w bajce, o ile ona jest w sobie i w oderwaniu od kraju; — lub w bajce, o ile jest ona złączona z myślą, uczuciem i wyobraźnią narodu, o ile jest ona nawet złączona z przeszłością i z duchem: łatwo jest dojrzeć, że baśni, albo skazki są w Polsce najczęściej *tradycją odwieczną*, *mithologiczną*, mającą przeważny i prosty swój związek z życiem pogaństwa naszego. — Skazka bywa najczęściej *dogmem pogańskim*, lub objaśnieniem tego życia dawnego, które się tylko w mithologiczném już dzisiaj kołszy uśpieniu. Ztąd baśnie ludowe dla nas, dzisiejszych Polaków,

¹⁾ Henricus Kornmanus de annulo pag. 35.

są materiałem do mithologii krajowej, są źródłem, z którego coś zawsze się niby wyciśnie dla ludzi nauki i pracy.

Nie małem też źródłem dla mithologii Polskiej wydaje nam się tak zwany *morfeusz* lub *sennik*. Historia snów Polskich tak ściśle jest połączona z duchem, oraz z Polskimi myślami; że śmiało rzec możemy, iż w tłumaczeniu tych myśli zaśniętych, jest samo to życie krajowe, mithologiczne i dawne. Było by rzeczą arcy-ciekawą, gdyby kto zebrał te wszystkie Polskie senniki, które oddawna drukowały się u nas. — Tłumaczenie snów bowiem nie jest jakimś dowolnym bez żadnej racji twierdzeniem; — owszem musi mieć ono związek swój wielki z jakąś tradycją przeszłości, z pojęciem, z dziejami; a te tradycje, te dzieje muszą aż sięgać mithologicznej epoki. Co większa zajęci będąc zbiorami obcych senników Hiszpańskich i Włoskich, jak również porównywając takowe z morfeuszem krajowym i Polskim, łatwośmy nawet dostrzegli, że *jeden i tenże sam sen, ma w każdym kraju odmienne czasem znaczenie*. Pochodzi to właśnie z różnicy pojęć lub raczej dogmów pogańskich, a może pochodzi to raczej z różnicy bóstw i przymiotów niebieskich, które bywały tak różne, stosownie do krajów i ludzi! — O snach wielu pisało autorów: **Fulgentius**, **Antiphonus**, **Philocerus**, **Artemonus**, **Serapion** Ascalonites, do których odsyłamy ciekawych. — Hieronim **Cardani** wierzył, że można *sen* zgadnąć z pomocą pierścieni: dobrze jest, mówi on, użyć do tego pierścień z kamieniem, jak hyacynt lub krzyształ.

Starożytne narody miały też wiarę i w czary. Zaczarowanie oczami dziewczyny lub chłopca bywało powszechnym; albowiem mniemano, że czasem są oczy, co szkodzą dziewczętom i w pewne ich wprowadzają cierpienia. O wpływie oczu ciekawe podane są noty w krotofilnej książce pod tytułem: *Hapka w utrapieniu*, drukowanej w Rzymie; obecnie chcemy tu dodać, że czasem od czarów noszono nawet pierścionek ¹⁾. Prócz tego **Plinius** podaje inne środki zaradcze, jak *pestki z owoców*; — korzenie z *traw różnych*, a zwłaszcza *Satyry orchis*, *odplucie śliną* i t. d. Często podaje on wszakże probki tak sprośne, że nawet wstyd tu wymówić, wypisać! (Zobacz u Autora na str. 126, gdzie pisze i *puđenda virilia* na szyi nosić zaleca).

Starożytni prócz tego używali do czarów pewnego słowa *mu*, które jak mówią, znaczyło *mutinus*. Chroniło to słowo od czarów, o czém szeroko

¹⁾ Fortunius Licetus de annulis pag. 125.

tenże sam **Pliniusz** się rospisuje. **Clemens** Alexandrijski powiada, że pewien tyran Phoceński *Excestus* dwa nosił zaczarowane pierścienie, które za dotknięciem się wydawały ton jakiś i dźwięki; z dźwięków tych wznioskować on umiał o wszystkim, co tylko się działo na świecie. **Pliniusz** powiada, że dawniej na palcach nosili bogów i pewnym pierścieniom przypisywali siłę magiczną;—niekiedy rzeźbiono na nich *Cynocephalów* i *Harpokratów*.—**Lucianus** w swoim *Philopseude* wspomina, że dano mu było pierścień z żelaza, który był zaczarowany. **Bulengerus** mówi: »ja mam pierścień zaczarowany, na którym Pythus Apollina wycięty.« Zresztą śty **Augustyn** de civitate Dei N° 22 rozdz. 8 pisze, że gdy był w *Utice*, niejaką niewiasta *Petronia* była uzdrowioną, bo jej jakiś żyd poradził, by pierścień związany włosami przy swoim ciele nosiła; pierścień ów miał pod kamieniem coś ukrytego.

Pierścienie astrologiczne robili Chaldejczycy, Arabowie, Zoroaster i inni. **Platon** wspominał o jakimś Gygianie, który będąc pastuchem w czasie burzy i deszczu, skrył się do pewnej groty kamienną; lecz siedząc tam długo, znalazł trumnę i trupa zmarłego, a zdjąwszy zeń pierścień, uciekł daleko, czyniąc z pierścionkiem tym cuda; jak tylko pokręcił on silnie kamyczek pierścienia wnet był niewidziany przez ludzi, jak tylko poruszył go w stronę, gdzie byli ludzie, to go ujrano natychmiast. **Lucianus** też znał pierścienie, co nosząc na palcu sprawiali w innych, jak osłepienie na oczach; mniemano, że pierścień swym wpływem może *przedłużać lata*, że *daje siłę latania*, że pierścień *podnosi ciężary*, lub daje *możliwość wejścia do domu zamkniętego w około* i t. d.

Podobne cudowne jakieś własności, tak były powszechnie wierzone, że nawet pisarze poważni zdawali się wierzyć to samo; tak **Ammianus Marcellinus** in *Valentiniano* pisze o *Patriciuszu* i *Herakliusz*, którzy w te słowa prowadzą rozmowę: »zróbmy, mówi jeden z nich, lub urządzmy stół na wzór *Delfickiego stołu z prętów laurowych*. A różnemi zaczarowanemi słowami poświęcimy go podnieśmy; sposób podniesienia ma być taki. »Stolik stawia się na środku izby oczyszczonej zapachami Arabskimi... »kładnie się talerz, zrobiony z najrozmaitszych metalów, na około robi się »24 nadpisów... Następnie odzież wdziewa się lniana, wzuwa się trzewik (soc-cis), głowa wiązuje się zwojem... potem trzymując pręty laurowe trza błagać pewnemi wyrazami u boga wiedzy... zawieszony pierścień.. i t. d... »

¹⁾ Fortunius Licetus de annulis pag. 106.

Z tego opisu łatwo jest dójrzyć, że starożytni Rzymianie już znali, jak *gdyby kręcenie stolików*, to samo, co przed kilku laty takie rozgłośne sprawiło wypadki po całej Europie! To samo, które się dzisiaj tak praktykuje, oraz ma jeszcze miejsce u Amerykańskich mieszkańców.

Te wszystkie zaczarowane pierścienie miały przeróżne nadpisy i rznienia, czasami tak dziwne jak dziwne bywały ich wpływy. Tak w pierścieniach, które nam **Gorlej** przechował, widać jeden pod N° 46, *gdzie do ludzkiej głowy bez szyi i czaszki jest dołączona głowa myszy*;—lub pod N° 110, *gdzie trzy głowy są razem wyrżnięte: koguta, lwa i konia*. Pod N° 138, gdzie jest biust ludzki ze szyją śpiewającego koguta, ustrojony w *sage* rycerską (dawny strój rzymski), trzyma on z prawej koronę, a z lewej kure, zamiast nóg ma węza?... Zresztą jest wiele pierścieni z figurą bogów lub z ołtarzami różnemi. Tak jeden ma Herkulesa z lwem; inny pod N° 55 *Satyra* lub *Pana*; pod N° 60 jest srebrny z *Eskulapem* i z *kijem*; pod N° 70 na kamieniu *onyxie* Merkury z symbolami różnemi: kogutem, kłosami zboża... lub Venus w kąpieli z kupidynem... lub głowy zwierząt jak byka, orła, gołębi i t. d. Ciekawych odsyłam do dzieła **Gorleja** pod tyt. *Dactyliotheca*, któregośmy tutaj dość często już przytaczali ¹⁾).

Oprócz pierścieni, które działały zaczarowaniem, tak pospolicie, że o tém najwięksi nam wspominają pisarze, były trawy lub jakieś zioła, które też mogły czarować.

Podania o ziołach, mających siłę tajemną, które przeważnie wpływają na ludzi, są, że tak powiem, wszechludzkie! Wszędzie są one, począwszy od czasów najbardziej odległych, od czasów Egipskich lub Babilońskich przez przeciąg wieków kolejnych aż do dzisiaj.—**Plutarchus** pisał obszernie o wpływie kwiatów, ziół na człowieka; wymieniał ich różne własności i ich działanie na człeka. Tak ziele *hierobotanum* miało nadawać siłę przepowiadania przyszłość; kwiat zwany *agnum castum* miał niszczyć wszelką chuć w ludziach, oraz wszelką tamować w nim siłę zwierzęcą. Ziele *pulegium* noszone przy sobie ogrzewało krew; noszone nad uchem albo w pierścieniu wzbudzało pot albo ciepło. Ztąd zawsze *Syreny* i *Apuleje* nosili kwiaty i zioła na głowie, nad uchem; raz dla ozdoby i stroju, albowiem kwiat wszelki upiekrza twarz ludzką do niepoznania, a potem nosili je także dla zdrowia. Nosili też czasem calutkie wianki kwiatowe w czasie uczty zwłaszcza, a te chroniły ich głowy od zawrócenia oraz opilstwa, o czém

¹⁾ Idem pag. 116.

tenże sam **Plutarchus** szeroko pisze ¹⁾. W Polsce nasz naród rolniczy i polny, więcej jak inne narody, mając wciąż dni swoje i lata związane z polem i ziemią, miał zręczność upatrzeć w zieleni i trawach, tę samą siłę tajemną, o której myśmy tu mówić już zamierzeli. Znane są u nas podania o Polskiej florzce polowej; *paproć, dziewanna, leszczyna, kalina, lubystek, ruta, barwinek* są u nas w życiu ludowém jak gdyby współtowarzysze, jakby znajomi, jak ludzie związani losem i myślą z naszymi ludźmi polskimi i z ziemią! Kwiat bowiem w Polsce a człowiek, ziele a dusza mają coś z sobą łącznego, mają ten związek tajemny, co chociaż się okiem nie dójrzy, w przestrzeni jednak życia dziennego, w kole po za obrębem gdzieś w górze, łączą się z sobą, zbierają, — w tym jakimś związku pokrewnym, tworząc jak tkanę, z której się potem na ziemi uplata i życie i same nawet te dzieje!

Prócz tego kwiat w Polsce jest czasem jak gdyby *prawdziwą jakąś osobą*, jest niby człowiekiem; ma swe odrębne opowiadanie i przeszłość, ma swoje *dzieje odrębne, ród swój, zdarzenia*, ma swoje życie pełne wypadków niespodziewanych i rzadkich! Kwiatek jest czasem dziewczyną, czasami chłopcem i tylko z wypadku, przez jakieś czary szczególne zmienił się cały do niepoznania i został kwiatkiem na ziemi!...

Patrząc zdaleka na cały ród kwieci, na wszystkie jego ozdoby, na formę, badylek, na liście; — patrząc na wszystkie poniekąd zewnętrzne kontury i linje, w których się oku wszelka na świecie zieloność przedstawia i wyobraża... rzekłbyś, że to są jakies... ludzie nie ludzie... duchy nie duchy, — że to są... niby po prostu... zdoprawdy jakieś osoby, tylko zmiemone, poprzebierane, zupełnie! Roślinność o ile jest ona odrębnie od innych wzięta przedmiotów, od ziemi, od światła, lub od samego nawet człowieka, musi mieć w sobie jakieś koniecznie tło życia ukryte, nie dla każdego zbadane oka ludzkiego, nie każdej myśli człowieka!? Tu stoi np. drzewo zielone.... jedno i drugie, jakieś stroskane i zachmurzone z rozwieszonymi liśćmi, dalej się kąszcze tam pokazują małe i wielkie, szczupłe, szerokie z założonymi prętami... dalej kwiat jakiś, drzewko z kwiatami jak narzeczona, co się zaledwie ubrała... a potem idą badyle! Na co to wszystko?... do czego ono? czy to stanęło tak sobie rzędem bez wyraźnego znaczenia, czy to myśl nasza nie zbada ich ukrytego żywota?

Niedziw więc przeto, że starożytne narody, a zwłaszcza Grecy poeci,

¹⁾ Idem pag. 79.

widzieli w koło... w tym narośniętym świecie zielonym, w téj całej zielonej przestrzeni, jakiś świat cały złożony z osób tych samych prawie co ludzie!

Piękne są bardzo i obrazowe owe u Greków podania, a takie wierne, takie prawdziwe w oddaniu, że się zdoprawdy niby przypuszcza, niby zdoprawdy się wierzy, że niegdyś byli to ludzie, mieli dóm własny, mieli swych krewnych, swoje zdarzenia, tak jak ci ludzie zwyczajni.

Już w czasach bardzo odległej starożytności spostrzegać się daje wielkie w roślinach zamiłowanie; nie bowiem tak nie upiękrza, nie zdoi tę jakąś czarną powłokę na ziemi, jak drzewa, rośliny i kwiaty. Czém dla błękitu są gwiazdy na górze, czém dla niebiosów jest dusza, Anioła czy ludzka, tém kwiaty dla całej są ziemi. Zdobią ją one jakby sukienka za ledwie co tylko poszyta; zdobią jak myśli, jak serce zdoi pierś całą człowieka!

To też od dawien dawna starano się pomódz roślinie, starano się użyć jój życiu, wychować! Od dawien dawna już się starano wydzwignąć ją z ziemi, nadać jój krztałty, wypiełgnować, by się ta sama przyzdobiła ziemia na wierzchu jój kolorami i wdziękiem.

Już **Cycero** mówił *de officiis* lib. I. *omnium rerum ex quibus aliquid acquiritur nihil est agricultura melius, nihil uberius, nihil homine libero dignius!...*

Nad ziemią nie tylko rolnicy lecz nadto w starożytności królewskie nawet baczyły osoby; tak Cyrus, Król Perski, sam się trudził sadzeniem drzew, kwiatów, a w swojej rozmowie z kapitanem Lacedemońskim ten zawód pracy wychwalał, o czém **Cycero** mówi. Imperator Diocletianus, porzucawszy tron Rzymu, jakkolwiek znów go proszono o zajęcie téj Cesarzkiej władzy, odpowiedział, że woli siać kwiaty i pilnować drzewa jak siedzieć na tronie.—**Plinius** powiada, że Rzymscy Imperatorowie mieli dawniej w zwyczajcu trudnić się rolnictwem i ziemią, ciesząc się z tego, wywdzięczała się wszystkiem.

Najdawniejsi patriarchowie Żydowscy Abraham, Izaak, Jakób, jak również żydowscy królowie Saul np. rządził królestwem i potem w czasach wolnych z tronu zchodził na pole uprawiać ziemię. Podobnie jak Saul pierwszy król żydów był razem rolnikiem i w Polsce pierwszy król nasz był także rolnikiem; to właśnie cechuje nasz naród, oraz wskazuje to piętno, którym się tylko kraj patriarchalny odznacza.

W pielęgnowaniu roślinném zawsze się pewien znajdował wdzięk ja-

kiś, słodycz, albo nakoniec ów pokój, za którym człek serca wyższego cały się niby ugania i dąży. W tej pracy około rośliny, serce się ludzkie jak gdyby uświęca i szlachetnieje; zdaje się samo prawie przemienia w taki sam kwiatek cudowny, nad jakim czuwa troskliwie. Już św. Ambroży śliczny zostawił nam opis tej pracy życia ziemskiego w traktacie *Esamerone* lib. 3.

»Quae vero species agri pleni, qui odor? quae suavitas? quae voluptas agriculturalum? Quid digne explicare possumus, si nostro utamur eloquio? sed habemus scripturae testimonia, quibus agri suavitate benedictioni et gratiae Sanctorum advertimus comparatam... Quid tibi describam purpurascens violas, candida lilia, rutilantes rosas, depicta rura nunc aureis, nunc variis, nunc luteis floribus?...

Podobnie Horacy w *Epodon* mówi, że błogosławiony ten człowiek, który zdaleka od wrzawy, od miasta, trudni się ziemią, rośliną i wdzięcznie zażywa...

Beatus ille qui procul negotiis
(Ut prisca gens mortalium)
Paterna rura bobus exerceat suis
Solutus omni foenore...

dalej opisuje on o wczasie wiejskim, o hodowli drzew, miodu, o żniwach i t. d. Niedziw więc tedy, że praca rolnicza, była wciąż uważana ze strony piękna wyższego, że króle, cesarze, poeci, filozofowie upatrywali w niej zawsze ten urok, który i samo życie na świecie podnosi, oczyszcza i święci!

W tradycjach starożytnych narodów, oprócz człowieka dużo czuwało bóstw nawet nad roślinnością na ziemi: Jupiter, Tellus, Sol, Luna, Ceres, Liberus, Rugibus, Sylvanus, Priapus, Flora, Minerva, Venus, Lympha, Bonus eventus, Janus i t. d.—Miały one tak samo lub raczej więcej jak człowiek opieki nad wzrostem i życiem. To połączenie rośliny, drzew, kwiatów z bóstwami nieba samego było powodem, że właśnie te same drzewa i kwiaty, miały też w sobie jakieś niebieskie znaczenia. A jako gwiazdy były bóstwami na firmamencie błękitu, tak kwiaty były bóstwami na ziemi; nie tylko w Grecji i w Rzymie, lecz nawet i w Polsce.

Prócz tego każdy kwiat prawie miał boga albo boginię, którym się albo poświęcał, albo był ciągle jak ulubiony, jakby kochany i drogi. Tak *fiolatek* był kwiatem Jowisza; *persaca* była poświęconą Izydzie; róża Wenerze, — gracióm; — Narcyz był kwiatem Cerery i Prozerpiny; — mirt i macierzanka poświęcały się Wenerze; — konwalja Junonie i t. d.

Starożytne narody tak czcili kwiaty na ziemi, że były jakieś ogromne a niezmierzone przestrzenie i gaje, całe pokryte kwiatami. Nigdzie w klasycznych ziemiach nie brakło kwiatów: bywały pola i miasta, które od obfitości kwiatów brały swe imię. Tak w Italji miasto *Tibur* zwało się od ilości kwiatów; w Lidji miasto *Trallis*. Miasto *Ptolemais* zwało się *Rodophoros* od wielkiej ilości róż tam rosnących. *Prenesta* od ilości sosny i t. d. W Indiach był gaj zwany *machilaeos*, na którym tyle rosło bluszczu, że żaden wiatr najsilniejszy nie mógł wycieńczyć zapachu, o czém mówi **Calaber**; jego zapach był mocny dotyla, że nawet upajał!

W Polsce jakkolwiek kwiaty i zioła przeważną grają rolę w tradycjach krajowych; jakkolwiek były bóstwami, nie mamy miast jednak, któreby brały nazwiska od kwiatów. Mniej piękna ziemia i gorszy klima nie mogły tyle nam stworzyć obrazów, tyle roślin jak w Grecji i w Rzymie. Za to nazwiska osób mają z kwiatami swój związek, jak Różowski, Kwiatkowski, Łijalkowski, Bławatkowski i t. d. Nie wielka wszakże ich liczba: kwiat w Polsce jakkolwiek był czczony, nigdy wszelakoż nie dawał komuś przymiotu i prawa zwać się od kwiatka. Kwiatek nie wszedł bowiem w Polsce w życie domowe i familijne, nie złączył się niby ani z wypadkiem, ni z życiem człowieka, nie miał téj poufałości, tych jakichś zażyłych z człowiekiem stosunków. Był czczony to prawda, ale się wcale nie poufał z człowiekiem; nie wszedł do jego serca jako pokrewny i swojski!

Inaczej się dzieje z kąszczem oraz z drzewami; kąszcz, drzewo weszły do życia Polskiego poufnie: lipa, topola, dąb, brzoza są to jak ludzie; mnóstwo wsi różnych, miasteczek, mnóstwo jest osób wiodących ród swój daleki od drzewa? Lipiński, Sosnowski, Dębiński, Brzoźowski, Wierzbicki, Topolski, Jaworski, Grabowski, Leszczyński, Jabłoński, Wiszniewski, Gruszkowski, Sliwiński, i t. d. **Pliniusz** powiada, że nawet w starożytnym Rzymie ludzie brali imiona drzew różnych dla siebie.

To samo się dzieje z ptakami: Gęsiorowski, Kaczkowski, Wróblewski, Soroczyński, Wroński, Kogutowski, Kapłoński, Czapliński, Gołębiowski, Kurowski, Jarząbkowski, Krukowski i t. d. mają z ptakami jakieś tradycje i zajęcia!...

Co większa w ludowych pieśniach, podaniach, przeważną gra rolę gołąb, kukułka, wrona, kruk, sowa i wszelki ptaszek polowy. Wożą oni to żale, to wieście... smucą się, płaczą na grobach... czują jak komu serce zaboli, jak kogo kto kocha okropnie... czasami przepowiadają przyjazd czyj nawet, czy to rycerza, kochanka, czy męża, — przepowiadają śmierć nawet

i wożą listy; o czém w traktacie naszym o listach przy końcu, są o tém wspomnienia. Kwiatek więc mało wszedł u nas do życia rodziny, lecz zato las, drzewa ogromnie!

Lasy i gaje były najpierwszym może przedmiotem czci ludzkiej; w rozprawie naszój o tańcach, są o tém szersze wspomnienia. Nie tylko posągi stawiano w lasach i gajach, nie tylko kontyny, co stały po lasach, czciły się z wiarą; lecz nadto same te gaje, przy których stały świątynie, same te drzewa już czczono. Na olimpijskich grach łanano gałązki z gaju Jowisza i niemi jako dar jaki niezwykły koronowano zwycięzców; w Rzymie na nowy rok to samo czyniono.

W lasach pie, a nawet wszystkie czasem drzewa, las cały czczono i poświęcano je bogóm, **Pliniusz**, powiada: nec magis auro fulgentia, atque ebore simulacra, quam lucos et in iis silentia ipsa adoramus. O czci gajów i lasów podaje **Cycero**: qui locus aut lucus in Grecia tota tam sanctus fuit, in quo ullum simulachrum, ullum ornamentum reliquum sit. Widać więc tedy, że las tam czczono więcej jak posąg, że drzewa jako bóstwa wieńczono kwiatami!

Pliniusz powiada, że lasy były świątynie bogów priscoque ritu simplicia, rura etiam nunc Deo praecellentem arborem dicant. Nie bez przyczyny wieńczyły się drzewa wieńcami; drzewo albowiem dostarczało materji czyli przedmiotu do robienia wieńców. Dawniej oddzielano zwykle liść od gałęzi i traw; liść z drzewa używał się do koron, był niby materją, przedmiotem korony. Ztąd **Theophrastus** powiada: »w Egipcie źle się wieńcy robią, gdyż mało tam liści, albowiem powietrze jest gęste i wilgotne! Drzewa w lasach nie tylko były wieńczone przez zamieszkałych mieszkańków, lecz nawet i przez przychodniów, pątników; ludy, przechodząc przez lasy obce, dalekie, w czasie podróży czas jakiś zastanawiały się w lesie, czynili drzewóm pokłony, wieńczyły wieńcami i potem szły dalej. To samo dziś robią Polscy pielgrzymi z krzyżami, co stoją przy drogach.

Każdy bóg miał swoje prócz tego drzewo oddzielne; tak **Herkules** wieńczył się topolą; — **Jupiter** dębem; — **Apollo** laurem; — **Bachus** winném liściem; **Wenus** wieńczyła się mirtem. Zresztą kilka było Wenus właściwie; jedną zwali *πάνδημον* t. j. zwyczajną; drugą *οὐράνια* t. j. niebieską; — trzecią hortensem; czwartą *πλουτοδότρια* t. j. pomocną. Tę ostatnią czciły nawet kobiety nierządne w tym celu by sobie zjednać jak najwięcej mężczyzn. **Minerwę** czczono oliwkowém drzewem. **Saturn** był wieńczony figami. **Pan** był wieńczony sosną, czasami bzem (hebd). **Vertumnus** bożek

Etruski miewał koronę z siana lub słomy jak pisze **Owidiusz**; boginię *Lucynę* wieńczono dyptanem (*dictamum*), robiły to zwłaszcza kobiety, mężatki w celu uproszenia pomyślnych rodów; wspomina o tém **Euphorion**: »coronata florentibus florebat dictamis.« Boginie lat oraz czasu *Horae*, córki *Jowisza* wieńczone były oliwkami i t. d.— Sosna była drzewo *Cybelli*; *Tasso* drzewem *Prozerpiny*; *Buk* drzewem *Diany*; w piśmie świętém wspominają się drzewa *Palma* 3. Reg. 6; *Levit.* 23; *Ceder* *Eccles.* 24. — *Platanum* drzewo wspomina się *Eccles.* 24 i t. d.

Wszędzie czciły się drzewa obrzędem lub rytym, jak również miały tradycje mityczne; w starożytności nie było wspomnień o dębie np. gdzieby nie było razem jakiegoś przy tém symbolu. Tak w piśmie św. *Abraham* pod dębem widział *Chrystusa* i rozradował się. Sześć rozwieszona na dębie czyli skóra barana za dotknięciem *Merkurego* zrobiła się złotą. Ztąd *Merkury* lubił dęby, a **Apolloniusz Rhodiusz** podaje: *hunc arietem aureum posuit Mercurius, pellem vero usque ad huc videbitis extensam densis super quercus ramis.* Podobnie *Valerius Flaccus*... *at veller Martis in umbra Ipse sui Phryxus monumentum insigne pericli Liquerat, ardenti quercum complexa metallo...* i dalej tak mówi... *tu quoque sacrata rutilant cui veller quereu Excubias gradive tene...*

U **Callimacha** *Herkules* pod cieniem dębu w boga się zmienił i tenże powiada, że gdzie *Cybella* rozwiązała pas swój (*solvit zonam*) dużo wyrosło dębów: *quoniam quo tempore Rhea zonam solvit, Sane multas desuper quercus liquidus Jaon produxit....* Niektóre dęby wspominają się jako drzewa oddzielnie i wyjątkowo. Tak **Statius** pisze: *Nota per Arcadias felici arbore sylvas Quercus erat. Triviae quam desacraverat ipsa Electram turba nemorum, nomenque colendum Fecerat. Hic arcus et fessa reponere tela, Armaque curva suum et vacuorum terga leonum Figere et ingentes aequantia cornua sylvas. Vix ramis locus, agrestes adeo omnia cingunt Exuviae et viridem ferri nitor impendit umbram.* Sliczny to opis i poetyczny.

Zresztą są jeszcze inne o dębach wspomnienia: **Virgiliusz** powiada, że zbroja, którą *Vulcan* na prośbę *Wenery* zrobił, były złożone pod dębem. Inny autor **Calabrus** powiada, że łóżko, na którym *Luna* z *Endymionem* miała stosunki małżeńskie stało pod dębem. U **Liwiusza** *Romulus* złożony okolo dębu narzędzia pasterskie naznaczył czynić ofiary świątyni *Jowiszowi* i było przysłowie u Greków i Rzymian *loqui a quereu et ad quercum...* znaczyło ono porzuciwszy strach, bojaźń mówić z wielką śmiałością: gdy bowiem dąb jest drzewem *Jowisza*. Kto się tylko schroni pod

dębem, uciecze, ten jest w bezpieczeństwie i niby w opiece Jowisza. — U **Homera** jest to wyrażenie jawnie wyraźnie wspomniane: *loqui e quercu*, zastanawia bardzo; starożytni bowiem doprawdy myśleli, że dąb mówi czasami, ma głos, daje swe zdania i myśli! U Greków był jeden dąb, który dawał przepowiednie, zgadywał przyszłość, był tłumaczem nawet woli bogów,—mówił o ich żądaniu i chęciach, o czém podaje **Virgiliusz**. To samo poniekąd u **Platona** Phaedrus powiada... że ci, co w świątyni Jowisza w Dodonie byli i widzieli ją, twierdzą jako świadkowie, że tam był dąb Dodony oraculum; że z tego dębu prorocze nawet wychodzą słowa, przepowiadał on *przyszłość wyraźnie, słowami tak, jak człowiek jaki*, o czém **Plutarchus** podaje.—Ci, co w Thebach stali w około dębu, który rósł tamże w Thebach, dodawali dębowi mądrości! Prócz tego dużo było drzew dębowych, których czczono w różnych miejscach.—**Owidiusz** opisuje wyraźnie, że Jowisz za pomocą dębu dawał wyrocznie: *Tu mihi da cives et inania moenia supple. Intremuit, vomisque sonum sine flamine motis Alta dedit quercus, pavido mihi membra timore Horruerant.*—A dalej tak mówi... *ante oculos eadem mihi quercus adesse. Et rami totidem, totidemque animalia ramis Ferre suis visa est.* Starożytni poeci dość często w utworach swoich wystawiali dąb mówiący, który coś opowiadał i mówił, dawał dla ludzi proroctwa i t. d. Tak **Virgiliusz**... *Quam comitabantur fatalia carmina quercus...* A drugi **Claudianus** powiada... *rursusque locutae In te Chaoniae moverunt carmina quercus...* W podobnym rodzaju były owe dęby Orfeusza, pod któremi była grotta Hecatei. U autora Greckiego **Sophoclesa**, Hercules wspomina, że otrzymał proroctwo głośno z dębu jakiegós: *... vaticinium a patri sacra et vocali quercu, Quae mihi viventi ad hoc praesens tempus respondit laborum incumbentium finem fore.*

Cycero wspomina, że w sobie miał w młodości natchnienie, które czerpał z dęba, a które, miejsce wyroczni zastępowało. Ztąd właśnie dąb, który dawał odpowiedzi, zwał się wyraźnie dąb *gadający, mówiący, vocalis!* Co większa **Aeschyles** mówi, że to cud był niewypowiedziany dotyla, iż kto tylko zrobił z dębu pewnego czy posąg maleńki, czy bożka, to nawet ów posąg zrobiony, czy bożek miał własność mówienia, zupełnie tak samo, jak całe drzewo?! Dąb ten rósł właśnie w Dodonie.

W Dodonie nawet gałęzie dębowe miały głos jakiś, oraz mówiły!.. podobnież drzewo mówiące było na okręcie Argo, o czém **Apolloniusz Rhodiusz**... dąb taki zwał się święty i nietykalny u wszystkich.

Wzięliśmy tylko dąb jeden dla pokazania, jak dawniej starożytni

czcili roślinne utwory; to, cośmy powiedzieli o dębie, to samo dałoby się w części powiedzieć i o innych drzewach,—ale przestajemy! Daleko, szeroko przyszedłoby nam pisać w tej rzeczy, gdybyśmy chcieli ten przedmiot głębiej zacerpnąć.

W Polskich tradycjach i pieśniach ludowych także są drzewa mówiące; dąb, brzoza, lipa, kalina wydają głos, mówią do ludzi, a nawet służą wyrocznią, stanowią coś o przyszłości człowieka. Widać to jawnie z owego sadzenia drzew, które do dzisiaj się zachowało w dzień św. Katarzyny, czy może św. Andrzeja. W niedzieli wierzbnej też sadzą drzewa prorocze. W Polskim morfeuszu czyli senniku są szczegółowe znaczenia drzew, które się przyśnią; — ciekawych odsyłamy do niego.

Lecz przedewszystkiem chcemy tu wspomnieć o kwiatach na zakończenie tego rozdziału naszego. Obfitsze one, nawet piękniejsze podają tkanki, na których kołyszy się ciągle ten jakiś obraz kwiatowy, pełen koloru i życia! Jak kwiaty są rozmaite na ziemi, jak piękne ich kształty, tak rozmaite oraz cudowne są o nich wspomnienia u starożytnych narodów; przytoczymy choć kilka, tak dla przykładu.

Najrańszy kwiatek wiosenny jest fiołek,—jest on najpierwszą ozdobą wiosenną i najwcześniejszym polowym rysunkiem; zwie się zwiastunem wiosny lub *praenuntia*, *praemonstratrix*! **Solertius** powiada, że Jona fiołkiem nazywał pewną prześliczną dziewczynę, którą Jowisz kochał, oraz miał z nią miłośny stosunek. Ziemia na cześć ukochanej dziewczyny, wydała kwiatki tegoż samego, co ona imienia. Fiołek więc tedy jest niby wspomnieniem dziewczyny: w swojej postaci ma nawet jakieś dziewczęce przymioty: czerwieni się, płoni tak, jak dziewczyna, bywa złotawy lub purpurowy, jak młodość, a nawet czasem bieleje, jak gdyby na znak, że owa dziewica obróciła się w gwiazdę następnie i w niebie zawisła. Trzy są rodzaje fiołków: 1) *Leucoion* t. j. biały, który trzy lata żyć może, o czém **Pliniusz** wspomina. Drugi rodzaj złotawy, **Virgillusz** zwie go *pallentem*, zwą też fiołek ten *crocea*, u nas zwie się on może *brat i siostra*. 3) Trzeci rodzaj purpurowy zwie się też czarny. **Achilles Tattius** wspomina, że łąza z pięknego oka dziewczyny jeśli jest biała to w ówczas ma podobieństwo z jacyntem, jeśli jest ciemna podobna do fiołka. **Homer** opisując owce Cyclopolis powiada, że miały szerść jakąś fiałkową. Piękność fiołka u wielu się starożytnych pisarzy wspomina; **Theocritus**, **Anacreon** wspomina, że **Wenus** jest niby fiołkiem; ztąd fiołek był symbolicznym kwiatkiem u **Wenus**. **Oppianus**, opisując pływające dziewice po łąkach, także wspomina o fiołkach. **Homer**, mó-

więc o mieszkaniu Calypsy, nie zapomniał o fiołku, a Wenus wyobraża on koronowaną wieńcem fiołkowym. **Aristophanes** tak mówi:

»Viola coronatis antiquis habitat Athenis...«

Pindarus zwie Muzy fiołkami; zawsze fiołek był symbolem dziewictwa i piękna; raz go porównają do muz, to do Wenus; bo fiołek to młodość, lecz młodość dziewicza pełna uroku, świeżości i krasy, młodość, co się co chwila czerwienieje i płoni! U **Longusa** Chloe robiła korony z fiołków i dała je za podarek dziewczycy dla Dafny. Wszystkie muzy lubiły się w nie przystrajać, chociaż nie wszystkie Muzy były dziewice; jedna bowiem z nich **Terpsychora**, jak twierdzi **Apolloniusz Rhodiusz**, miała związek miłości z **Achillesem**, z którego zrodziły się Syreny. Nawet muza **Erata** nie była dziewczicą, albowiem wedle słów **Platona** ci, co się oddawali miłości, czynili jęj ofiary i dzięki. Z muzy, zwanęj **Calliopa**, narodził się **Orfeusz**, a miłość muzy **Polymnji** powiada u **Platona** **Eryximachus**, różni się od miłości **Uranji** we wszystkim; w tęg ostatnięj było uczucie miłości czyste i nieskalane, u tamtęj było powszechne.

Wszędzie w poezji fiołek oddany jest najpięknieszym kwiatem; wyobrażnia malowała go zawsze cudownie. **Homerus** ubierał **Helenę** w chustkę fiołkowego koloru; — **Achilles Tatius** piękność oczu porównuje z fiołkiem; bo fiołek nie tylko jest wdzięczny w rysunku, w ozdobie i stroju, lecz nadto i pachnie przesłiecznie! Niekiedy oratorowi i mowcy, gdy pięknie mówil, dawano przymiotnik słów *fiołka* t. j. że taka słodycz słów jego, taki wdzięk miły, jak miły kwiatek jest fiołka. — Po fiołku następuje róża i co do piękna i co do porządku we względzie życia na ziemi; albowiem jak twierdzi **Pliniusz**, w Italji doprawdy wnet po fiołku wiosennym rozkwita się róża. Ztąd właśnie **Cycero** mówił: »spozrzęglszy różę, spozrzegam wiosnę na ziemi!« Twierdzą, że jest około stu blisko gatunków róży, co do koloru i kształtu: stoliściowa, holenderska, damaseńska, saska i t. d., chociaż **Linneusz** tylko 13 liczy gatunków.

Róża była uważana za królowę kwiatów, za kwiatek pełen urody i wspaniałości; ma ona zawsze to jakieś piękno niezwykłe, które wciąż jakby na pewnej przestrzeni trzyma myśl, serce człowieka w niepomiernym względzie. Ztąd owa piękna dziewczica **Leucippa** śpiewała, jak pisze **Achilles Tatius**: »jeżeli królem kwiatów chciał by **Jupiter** kogokolwiek uczynić, toby nie inny tylko kwiat wybrał by róży!« Róża albowiem jest ozdobą ziemi, pięknoscią, jest okiem kwiatów, — purpurą łąk; — ona daje natchmienie miłości a zapachem jęj czoła się uśmiejają zefiry. — To samo pisze o

róży i **Cleon** ów Grecki ulubieniec. **Pindar**, mówiąc o mężstwie i cnotach **Melissy Thebanae**, kończy, że one tak jakby róże pełne najwyższej chluby i sławy i mocy. Ztąd osłać drogę różami znaczyło najwyższą radość, a często robiono to królom lub innym osobóm przy wiekdzie. **Lucretius** mówiąc o *Jedei* czyli o ziemi pisze... *ninguntque rosarum Floribus umbrantes matrem, comitumque catervas*... Nawet przy ucztach i wesołościach prywatnych używała się róża; tak **Anacreon** pisze: uwieńczyć głowę różami, wołaj przyjaciółkę i t. d. ..., bo w czasie uczt dawano koronę z róż, widać to z **Anacreona**... *at coronas habuit tres, illas duas roseas, hanc vero naueriatilen*... Sam nawet bóg uczt i zabaw **Comus**, którego grekowie zwali *Kómos*, był zwykle uwieńczony różami. **Owidiusz** mówi, że nawet stoły wieńczono różami: *Annuet et motis flores cecidere capillis, Decidere in mensas ut rosa missa solet*. O tém że samém **Horaciusz**: *nec desint epulis rosae!* Zwyczaj ten był w Grecji z początku, lecz potem i w Rzymie tak się był rozpowszechnił, że wszelkie uczt bez róży nigdy się nie obchodziły; ztąd **Horaciusz**: *huc vina et unguenta et nimium brevis Flores amoenae iube ferre rosas*.

W czasie modlitw i obrzędów koło bóstw oraz świątyń zawsze znajdowały się róże, o czém wspomina **Columella**.

Przymioty róży są opisane przez wielu: **Philostratus** mówi, że jest delikatna i pieszczotliwa—*mollis*; ztąd panny robiły z róż sobie poduszki albo ozdoby (*pulvini*), do czego używała się róża zwana *Melitensis*. Prócz tego spać w różach znaczyło wygodnie i dobrze; mówiło się także *potare in rosa*, jak mówił **Cycero**.

Piękności róży była symbolem **Wenus**; kwiat bowiem róży wzniecał miłość. Ztąd **Martianus Capella** uplotł koronę z róż dla **Wenus**. Wiele róż miała **Wenus** i w swoim własnym ogrodzie; bo róża zawsze się znajdowała pod jęj opieką i okiem,—była oznaką miłości, **Fulgentius** powiada: *Rosae rubent et pungunt ut etiam libido*... Ztąd **Amor**, gdy upoił **Bachusa**, przybył do **Ariadny** olśniony koroną z róż samych; a u **Luciana** owa niewiasta lubieżna **Palestra** różami osławszy swe łóżko oczekiwała kochanków: **Comus**, ów bożek uczt i zabawy ucieśniej, miał koronę z róż może dla tego, że czuwał także nad łóżem małżeńskim. Gdy jednak róża jest biała, oraz różowa, więc **Wenus**, mając w swém ciele podobne do róży kolory czerwony i biały, nosiła zawsze na głowie dwa te gatunki. Ztąd **Euripides** pisze, że **Wenus** kolor różowy nosiła na piersiach, na ustach i t. d.— **Apuleusz** jeszcze dokładniej wspomina: **Wenus**, mówi on, miała tak jakies

ciało cudowne i piękne, iż patrząc nań rzekłbyś, że to są róże prawdziwe, co się migocą i promieniami lub raczej iskrami się błyszczą. Ztąd kolor różowy był zawsze ozdobą ciała niewiasty, a **Alaximianus** myśl tę rozwija dokładnie: *Candida contempsit nisi quae suffusa rubore Vernarent propriis ora serena rosis. Hunc Venus ante alias sibi vindicat ipsa colorum...* Poeta **Wirgiliusz** podobnie się odzywa o dziewicy Lavinji w te słowa: *accepit vocem lachrymis Lavinia matris Flagrantes perfusa genas; cui plurimus ignem Subiecit rubor et calefacta per ossa cucurrit. Indum sanguineo veluti violaverit oestro Si quis ebur; vel mista rubent ubi lilia multa Alba rosa. Tales virgo dabat ore colores...* **Achilles Tattius** opisując piękność Melitty mówi: *illius vultum lacte perunctum et genis ejus innatam esse rosam t. j. że twarz jęj mlękiem jak gdyby powleczona jest cała a w jęj jagodach rośnie róža...*

Virgiliusz, **Tibullus** i inni pocałunek pięknej niewiasty zwą pocałunkiem różowym; zresztą róža jest także dla tego symbolem Wenus, że jest zrodzona z krwi Adonisa. Ztąd **Bion** pisze: *vae, vae Veneri interjit pulcher Adonis...* albowiem tyle ta Wenus łez leje z oczu ile krwi leje Adonis... a to wszystko padając na ziemię zmienia się w kwiaty. — *Krew zrodziła róże, a żyły kwiat anemonu (zawilec)!!*

Podobnie **Owidiusz**, opisując Wenus płaczącą nad Adoniszem, mówi: że krew zmienia się w róże. Inni wszakże inaczej o tém podają: gdy Adonis został ubity, Wenus nagiemi nogami poszła w las i tam pokaleczyła je różnemi na siecezce kolcami... została się krew, co ciekła gdzie nie gdzie z jęj nogi... z tego wyrosła róža, która będąc, uprzednio biała, zaczęła następnie czerwienieć! — Inni inaczej znów mówią:

Na ucztę u bogów, gdzie było wiele nektarów, przybył Cupido; jako młody i piękny, zamięłowany w tańczenia, puścił się w płasy, lecz tańcząc poruszył krater, gdzie były nektary i rozlał... z tego poczęły być róże czerwone. Piękność koloru róży tak łatwo każdemu podoba, że nawet ów kolor był wzniesiony do nieba..., ztąd Lucyfera zawsze opisują różowego; jest on bowiem przedwiestnik Aurory i poseł. Wedle podania Wenus, idąc po ziemi, zostawia cień nie ciemny zwyczajny, ale różowy, jako bogini piękności!

Virgiliusz i samęj Aurorze dawał kolor różowy: *•surgit ab Oceano •Tithoni fulgida conjux Et veste ab rosea subruit ipsa pedes;* nawet włosy różowe **Wirgiliusz** układa aurorze... *crinibus et roseis tenebras Aurora fugerat...* nawet ręce różowe... *et roseis manibus sidera dispulerat.* **Owidiusz** opisuje jęj usta różowe a jęj okłarz napęlnia różami. **Theocritus** przypisuje jęj ramiona różowe i t. d.

Jak kolor róży porównywiają z aurorą, tak zapach róży z wschodzącym dniem, o czém **Virgiliusz**: *Ambigeret, raperet ne rosis Aurora ruborem An daret, et flores tingerat orta dies. Ros unus, color unus, et unum mane durum; sideris et floris est domina una Venus.* — **Plutarchus** twierdził, że róża nazwana dla tego, że wiele z siebie wydaje zapachu; toż samo twierdził **Clem. Alex.**, zapach bowiem róży żadną miarą naśladować się nieda. Starożytni Rzymianie, którzy tak bardzo lubili perfumy i pachnidła, miewali ekstrakt, którego używali w naczyniach; wspomina o tém **Cycero**... *reticulum ad nares sibi apponebant plenum rosae.*

Róża nie tylko u Wenus, lecz razem była symbolem Gracji; ztąd **Anacreon**: *charites rosis abundant.* **Ammonius** mówił, że róża była poświęconą muzóm. U **Luciana** owa *Palestra*, która z kobiety stała się osłem, za wpływem róży znowu się w ludzkiém ujrzała ciele. Róża miała własność utrzymywania nawet w głowie pamięci lub przypomnienie zapomnianego. Cześć róży była tak wielka, że posłana komu była oznaką przyjaźni, czci, łaski. **Plato** powiada, że Collegia lub naukowe zakłady posyłały dawniej różę ludzióm uczonym, albo artystóm. Cesarz Rzymski, gdy wchodził na most Hadriana, gdzie właśnie zwykle passował rycerzy, zawsze trzymał w rękę różę. — Papięz w niedzielę czwartą postu, kiedy się śpiewa *Laetare*, poświęca różę i po solennej mszy darowuje królóm lub znacznej innéj osobie; po błogosławieństwie bierze różę złotą z gałązką namaszczoną balsamem, nakłada na nią mech tarty (*muscum tritum*) i kropi wodą święconą, następnie pali ją w ogniu, poświęcając niby na ofiarę przez całopalenie.

Co w Polsce mówią o róży sam nie wiem? Lud nasz rzadko ma ją u siebie, rosnąc po większych tylko ogrodach nie weszła do symbolicznych naszego ludu zwyczajów.

Do róży zbliża się *lilja* nawet w swych częściach wewnętrznych składowych, w balsamie ma podobieństwo. Gdy Jupiter rodzącego się z Aleumeny Herkulesa na świat wprowadził, ponieważ jego rodzice byli śmiertelni, więc Jowisz chcąc owe dziecko nieśmiertelnym uczynić z cicha podłożył go piersiom spiącej Junony. Dziecko maleńkie, nakarmiwszy się ssaniem piersi bogini, ssać rychło przestało, lecz z piersi Junony następnie czas jakiś mleko same się tylko sączyło i potoczywszy się zaraz po niebie *zrobiło krag mleczny*. — Potém gdy wilgoć niebieska osiadła na ziemi, więc z tego porosły lilje; białe jak mleko Junony. W liljach przedewszystkiem więc tedy ceni się białość i czystość, jak w róży się ceni wstydlivość, a w fiołku purpura. W liściach lilji przebija się białość niezwykła, a wewnątrz

jest rodzaj złota! W lilji uderza wielkość, wspaniałość, jak również śnieżność; ztąd **Propertius**, olśniony niewymowną pięknnością swojej kochanki precudnej Cynthji, pisze: *Lilia non domina sit magis alba mea!* **Martialis** swoją dziewczynę porównuje do lilji i do ligustru. Lilje używały się dawniej do koron, dwa ich było rodzajów: biała i purpurowa. Ta ostatnia robiła się sztucznie, jak mówi **Pliniusz**. W jaki sposób to się robiło podaje Cesarz Konstanty. Był to kwiat ulubiony nawet Junony, bo w nim była część jej składowa, jej mleko: lilja więc była niby dziecięciem Junony. **Petronius** opisuje lilję uśmiechającą się; **Theocritus** opisywał Europę niosącą lilję; **Owidiusz**, pisząc o nimfach, zbierających te lub owe kwiaty, jedną tylko Prozerpinę wprowadza zbierającą lilję i szafran (*crocus*).

Anacreon porównuje Wenus do lilji, zwie ją srebrną, jak i **Propertius**. U **Aristophana** młodzieniec jakiś cokolwiek jest najpiękniejszego na świecie przypisywał lilji; **Valerius Flaccus** podobieństwo piękności do lilji stosował. Czasami lilję posyłano na znak miłości; tak Cyclops mówiący do Galatei, jak pisze **Theocritus**, w te słowa przemawia... gdybym mógł do ciebie przybyć, przyniosłbym ci lilje jako dar najwyszukańszy. **Homerowi** tak się była lilja podobała, że wszystkie kwiaty nazywał liljami. W Ewangeliu u św. Matheusza rozdz. 6 Chrystus pan mówi: »patrzcie jak lilje rosną na polu!« a **Pausaniusz** twierdzi, że i w niebie nawet była lilja, albowiem, Jowisz miał pallusz, na którym lilja na samym była przodzie wyszyta!

Tyle tu dzisiaj wspominamy tradycji o kwiatach dla pokazania jak znali, lub jakie mieli dawniej o nich poczucie. Wiele jest innych o każdym niemal kwiatku mitycznych podań, ale na to trza pisać oddzielną rozprawę.

Powstrzymujemy się dzisiaj od tego, bo pierwój należałoby zebrać podania nasze rodzinne miejscowe o kwiatach; są one to w pieśniach, to w bajkach, to w morfeuszach porozrzucane... to znowu w poezji czy to odległej i starożytnej, jak w pieśni o połku Igora czy indziej! — To jednak pewna, że dzisiaj u ludu są tylko o kwiatach jakieś li same czarnoksiężniczkowe wyobrażenia, jak o kwiecie paproci, klucz zielu, lubystku, lub owym zwanym w Ukrainie *Perestup*—gatunek bluszczu, którego dziewczęta i baby wiejskie tak boją się bardzo, że obaczywszy wnet uciekają.

W kościelnych obrzędach i w Polsce i indziej jest dużo rytów z kwiatkami. Święto Bożego ciała jest ściśle połączone z kwiatami; w niedzielę kwiczną błogosławią się kwiatki, jak widać z dzieła »*apologja Marcina Krowickiego*—wydanie 1584 roku, gdzie na str. 94 stoi formuła tego: za-

klinam cię wszelkie stworzenie kwiatków i gałązek w imię Boga, i Syna, i Ducha Św., zaklinam cię wszelką moc przeciwnika i wszelkie zebranie diabłów wykorzeń się i wysadź się z tego stworzenia kwiatków i gałązek... które to słowa są wyjęte z agendy, drukowanej w Krakowie 1532 r. W święto Matki Boskiej zielnej też święcą się zioła i kwiaty w te słowa: »abyś Boże raczył to ziele błogosławić i zdrowe uczynić nie tylko ku potrzebie ludziom, lecz i zwierzętom! Iż ktoby kolwiek tych zioł używał, aby i ciała i duszy jego dały zbawienie i t. d. W dzień św. Szczepana święci się owies i konie we Włoszech, o innych rzeczach zobacz ciekawe dzieło tegoż **Krowickiego**, wydane w 1584 roku.

Lecz dosyć o kwiatach, dalej do swego!.. na stanowisko właściwe!

V) O pierścieniach jako znakach gościnności.

Do liczby przerośni i myśli, które się czasem przypisywały pierścieniom, należy jeszcze myśl jedna, — myśl niezwyčajna pozornie, mająca li związek ze *względem* i *gościnnością* dla ludzi.

Myśl lub idea *gościnną*, która się czasem upatrywała w pierścieniach, była, powiedźmy tu prawdę, *wyjątkiem*, była czémś niby dowolném i umówioném przed czasem. Była poniekąd tym znakiem, który li względną miał jakąś myśl albo wspomnienie. Boć jeśli pierścionek dawał się czasem jako zadatek nie ślubu, nie zrękowiny, *lecz prosto rozvodu*; o czém wyraźnie w téj mierze mamy wspomnienia u **Photiusza**, gdzie pewien filozof **Theosebus** mówi swéj żonie chcąc z nią się rozejść:

»Dawniej ci dałem pierścień miłości, dziś daje ci pierścień wstrzeżnięźliwości!« więc niedziw zaprawdę, że były lub mogły być dawniej w starożytności jakieś *pierścienie gościnnie!*

Gościnność u wszystkich niemal narodów zachowywana wciąż była jako *cnota najwyższa*: bo wedle podania za gościnność nie ludzie, ale Bóg się odpłaca! Tak *Laskańczykowie* mieli wyraźne prawo u siebie, wedle którego powinni byli *po zachodzie słońca żadnego gościa od siebie nie wypuszczać do drogi*; a gdy kto tego nie zachował więc był karany przez rząd swój! **Plutarch** w swém dziele *in Convivio* wspomina, że rzeczą jest dobrą, chwalebłą przyjmować gości u siebie! **Karol**, król szwedzki, wydał był prawo, wedle którego, kto tylko trzy razy nie przyjął gościa do domu,

był z całym domem za karę ogniem spalony! Co większa w literaturze hebrajskiej i w biblii są jawne wspomnienia, z których się okazuje, iż *Beniamitowie* i *Gabaonitowie* Jud. XIX. przecierpieli klęski za to, że znieważali swych gości. W epoce mithologicznej przed przyjściem Chrystusa już były narody, które myślały, że czasem nawet *bogowie przebierają się w gości* i do chat ludzkich przychodzą; a **Arystoteles**, ów wielki mistrz Grecy, pomiędzy cnotami Poga, wymienia, że jest *gościnnie!* ¹⁾

Niemasz podobno uczucia szlachetniejszego jak jest uczucie gościnne; jest ono stroną najozdobniejszą człowieka,—jest owém piętnem niebieskiem, które się tylko w pośród aniołów spotyka: gdzie niema ani zazdrości ni zdrady, gdzie niema smutku ani tęsknoty,—gdzie zresztą sama odzywa się tylko wesołość na wpół z szczerością serdeczną! Człowiek *gościnnie* nie jest ani zazdrośny, ani zdradliwy, i nie jest nawet obłudny;—owszem na jego sercu, jak gdyby na lutni, gra jakiś ton zawsze miły i słodki—wznoszą się piękne uczucia! Bo właśnie człowiek gościnnie, wciąż swoje serce trzymając ludzióm otworem, zdaje się pierś swą przemienia w niebo,—a myśli zamienia w anioły!

Gościnność, kiedy z nią tylko kto przyjdzie, w właściwym dniu i w potrzebie, tyle nadaje otuchy samemu życiu człowieka, że nawet serce upadłe odżyje, wskrzesza się znowu i wzrośnie! Człęk jedna się zrazu ze światem, poczuje wyższą myśl w sobie, ognistsze poczuje uczucie! Gościnność doprawdy coś niby *boskiego* ma w sobie! I niedziw, że mędrzec ów Grecki **Aristoteles**, pomiędzy cnotami, które są w Bogu, wymieniał, że *Bóg jest gościnnie!*

Myśl gościnności od dawien dawna była wciąż czczoną u ludzi; była u Żydów, Egipcjan i Greków w szczególniejszém znaczeniu. Wszakże czasami, ponieważ całutkie to życie pogańskie, w największej nawet idei lub w najszczytniejszém uczuciu dopatrywało *strony realnej, ekonomicznej*; więc niedziw, że o tém uczuciu gościnném, różnie myślano przed wieki. Tak w *Sparcie* np. był zwyczaj, że nie zawsze wpuszczali do niej przychodniów, ale w pewne dni tylko, a to jak się zdaje wedle ustawy **Likurga**, owego prawodawcy wielkiego, dla tego, aby przychodnie i goście nie wpatrywali się właśnie w to życie wewnętrzne, w to urządzenie krajowe, które **Likurgus** chciał ukryć przed ludźmi, z powodu albo zazdrości lub sławy! Co szczególniejsza, że nawet **Plato** dowodził, iż dobrze jest

¹⁾ Fortunius Licetus de annulis pag. 192.

bardzo *wypędzać z kraju gości przybyszów*, a nawet dość pogardliwém zwał ich imieniem. Podobnie było i w Rzymie; tak **Ammianus Marcellinus** nam pisze, że w Rzymie też traktowano przychodniów dość ostro, a to z powodu bojaźni, by *nie zabrakło żywności dla ludzi!* Ztąd wszelkich przychodniów po 20 latach bytności ich w Rzymie wypędzano zupełnie. Musieli się oni wynosić, sprzedawać jeśli miał który swe mienia i z Rzymu wyjeżdżać zupełnie! Mniemam, że się to działo nie tyle z braku uczucia gościny, bo o tém Rzymianie zbyt mało mieli pojęcia, ile z rachuby, lub raczej z tych zasad *politycznej ekonomji*, która jakkolwiek jeszcze w oddzielny system nauki podówczas była nie weszła, wciąż jednak istniała jako zasada do życia.

Jakkolwiek bądź, *niegościnnosc* była wciąż jednak potępiana u ludzi, była czémś barbarzyńskim, pośledniém; a owo słowo *Laconum*, które jak **Coellus** podaje, znaczyło *wypędzenie gościa*, wciąż niemal u wszystkich potępiało się bardzo! Bogowie zwali to *ronoxenos*.

Niektóre miasta słyęły w starożytności z swój gościnności niezwykłej. Tak **Joannes Hollanderius** chwalił miasto *Caesene*, która się dawniej w starożytnój geografji zwała *Flavia Curva Papia*. Inni jak **Scypion** i **Pliniusz** podają, że owa *Caesena* nie była we Włoszech, lecz w ziemi dawnych *Bojów* nad rzeką *Cesaulą*, a więc najpewniej w ziemi słowiańskiej. Ci to *Bojowie* byli waleczni, napadali na Rzym nawet. Tam, mówi on, *niema ani zajazdów, ani publicznej austerji, lecz kiedy mieszkańcy spostrzegą jakiego przychodnia i gościa, wnet go do domu swego zraszają, a nawet niekiedy pomiędzy sobą się kłócą, któremu ten zaszczyt przyjęcia gościa się dostanie.* — Była tam nawet pewna ulica, gdzie stała kolumna; a na niej tyle wisiało *pierścieni* żelaznych, ile było tam domów. Na każdym *pierścieniu* we środku był nadpis domu i gospodarza, do którego dóm ten należał; tak że przychodzień, przyszedłszy do słupa, brał pierścień do ręki, przywiązał doń konia i odczytawszy w pierścieniu nazwisko, szedł prosto do wymienionój gospody zażywać wczasu i gościnności wszelakiój.

Podobne wspomnienia przechował nam **Pliniusz** i **Blondus** o *Truentyne*, albo *Bryntanie*.

Ladinus pisze: o *Brettinoro e' bel castello in mezo di Romagna posto in monte sopra Forli*, gdzie stali wciąż ludzie; a gdy spostrzegli przychodnia, wnet go zapraszali do siebie. Ztąd więc stała tam pewna, mówi on, na placu kolumna obwieszona pierścieniami... i t. d. jak pierwój. O témże samém wspomina **Ladinus**, **Leander Albertus** i inni, jak **Boccatius**, **Togatus** i t. d.

Podobny zwyczaj był także zachowywany w Athenach, gdzie także przyjmowano gości daremnie. Miejsce, na którym to zwykle się działo, zwało się *Prytaneum*: było ono w cytadeli, gdzie się zwyczajnie zbierał magistrat i sądy. — Tam przyjmowano codziennie ludzi czcigodnych i zasłużonych na koszt i wydatki krajowe. Ztąd **Plutarch** mówiąc o *Luculli* wspomina, że i on miał takie same *prytaneum* prywatne dla ludzi zasługi i cnoty. Miał on prócz tego książkę oddzielną, gdzie były spisane imiona znakomitszych ludzi; a wszyscy nie tylko mogli korzystać z biblioteki i książek, których tam w *prytaneum* miał zasób ogromny,—lecz nadto każdy uczony miał razem u niego wszelkie wygody do życia i wszelką gościnność. Znane było całemu niemał światu dawnemu to *prytaneum Luculli*; wszyscy mędrcomie, uczeni i filozofowie zbierali się razem do niego bądź dla prac jakichś, bądź dla uczonej rozmowy. — Prócz tego był tam stół pewien, zwany *mensa aegyptia*, do którego wszyscy uczeni sławnego wówczas Egiptu przyjeżdżali na ucztę, o czém wspomina **Philostratus**.

Ztąd Cesarz Rzymski Hadrian jako uczony i wielki wszelkich nauk zwolennik w podobny sposób przyjmował **Milesiusza Dyonizego**; a owego uczonego z Egiptu **Polemona** przeznaczył do owego stołu, zwanego *stołem muz*, by zwyczajem Egipskim był utrzymywany, karmiony i gościnnością uczczony. Już z tego opisu pokazuje się jawnie, że i w Egipcie podobny zwyczaj uczt dlauczonych musiał być także, jak w Grecji; — musiało być także i *prytaneum*.

Tak więc w *prytaneum* dzień w dzień gotowano obiady, dla wszystkich, co tylko tam przychodzili pracować rozumem i głową; sama nawet struktura *prytaneum* miała swe pewne zewnętrzne kształt oraz formę; były tam wewnątrz kolumny i sufit okrągły, jak o tém **Varron** podaje.

Plutarch wspomina, że oprócz *Luculli*, miał jeszcze podobne *prytaneum Cimonos*, człowiek prywatny i szlachcic Atheński; utrzymywał on wszystkich na swój koszt i rachunek, co tylko do niego przybyli w celu nauki i pracy.—Zbierał z pól swoich owoce i temi częstował swych gości, chcąc przez to, jak mówi tenże **Plutarchus**, odnowić ten złoty wiek niegdys Saturna, gdzie jeszcze nie było ani ubogich, ni biednych, lecz wszystko należące do wszystkich, było udziałem każdego i wszystkich! Patrz o tém **Rhodiginus'a**.

Na podobieństwo tych Greckich uczonych zakładów czyli *Prytaneów*, starano się zaprowadzać w Sycylii. W mieście *Acradina* było właśnie podobne, o którym wspomina **Liwiusz**. O témże samém dość wiele innych

wspomina autorów: **Atheneusz**, **Coeliusz**, **Juliusz Pollux** i t. d. Ten ostatni dodaje, że w pryteum był ołtarz, na którym palono ogień wieczysty, a niezagasły.— Dodać tu jeszcze należy, że w pryteum dwa rodzaje ludzi karmiono i przyjmowano codziennie 1) *magistrat i sędziów* i 2) *ludzi uczonych*. Pierwsi miewali przyjęcie dość sute, ale nie takie, jak ludzie uczeni. **Scaliger** mówi, że ludzie uczeni przyjmowali się zawsze staranniej jak inni, dawano im kury, jaja i t. d..., lecz o tém mnóstwo zostało się wspomnieć u różnych starodawnych pisarzy, jak **Suidas**, **Aristoteles**, **Atheneusz** i inni. Ten ostatni podaje, że pryteum były nie tylko w *Athenach*, lecz w *Rhodzie*, *Milezie*, *Argiwie*, w *Efezie*, w *Naxji* i we wszystkich prawie miastach starożytnej Grecji!

Umiały więc tedy starożytne narody, czcią jakąś niezwykłą nie tylko otoczyć naukę, lecz nadto i samych ludzi uczonych! Każdy człek niemal uczony, choć najbiedniejszy, miał środki do pracy, miał jakąś w życiu otuchę, był szanowany i czczony, — miał pewne bezpłatne w tém pryteum schronienie, wszelkie wygody, stół, książki do pracy na cały wiek swój i życie!

Fakt to wymowny, piękny i pełen wielkiej godności; tylko lud wielki, klasyczny mógł stworzyć myśl taką i wykołysać uczucie z takim dla nauk zapalem! Tylko lud wielki nakreślić może plan taki, wznieść go, wykonać i nad nim czuwać za życia!

Piękna zaprawdę to chwila! kraj cały zbiera oddzielne fundusze, buduje za nie gmach jakiś, — zprowadza zabytki sztuk i rozumu, gromadzi książki i wszystko, co tylko ma związek z oświatą, z dziejami! Zbiera znów potem inne fundusze, zakłada stół, utrzymanie, a swoim kosztem wspiera tych wszystkich, co się oddają naukom i pracy.

Przy takich ludziach i w takim kraju nie żał żyć ludziom, nie żał pracować czy myślać, czy choćby uczuciem! Przy takich ludziach swobodniej się wyrwie westchnienie, jaśniej zaświta świat w oku i raźniej poczuje się niebo!

Oprócz tych gmachów publicznych krajowych, które się dawniej w imieniu stawiały nauki, — każdy dom niemal prywatny miał jakieś oddzielne izby dla gości. Zwały się one *izby gościnne* lub po łacinie *Hospitale diversorium*: łatwo to zpoznać u **Atheneusza** lib. II. cap. IX. z wiersza **Anaxandryta**:

Seni confestim stratum est triclinium:

Convocati qui tibia lyraque canerent.

Hospitale diversorium aperi: verre domum:
Sterne lectos: ignem accende luculentum: tolle poculum
Vinum misce suavissimum i t. d.

W Rzymie były tak zwane *Lenae-balneae* czyli łaźnie publiczne, gdzie wszyscy goście mogły się kąpać daremnie. Tenże sam *Atheneusz* powiada, że w *Krecie* są wszędzie po domach dwie izby: jedna zwie się *Andrejon* dla sług; druga zaś dla przybyszów i gości zwie się *Coemeterium* czyli cmentarz, niby gościnny lub snący w spokoju, jak gdyby zakątek dla gości. Najprzód zastawiano stół dla gości, następnie dla domowych sług i t. d. *słudzy albowiem jadali dość często z panami*, tak samo jak dawniej bywało w Polsce, w czasach prostoty i szczęścia ¹⁾!

Jaki dawniej starożytne narody mieli swój pogląd na sługi, wspominałem uprzednio w niniejszej rozprawie w rozdz. 2 i 3-m i dawniej w rozprawie *o tańcach* ²⁾. Wszakże rzecz dziwna, że w Polsce przy takim ogromnym wyłamywaniu się szlachty z pod praw ogólnie ludowych; przy takim honorze szlacheckim jeszcze tak wiele bywało względności dla sług i stanu niższego.

Zważywszy prawodawczą myśl Polską oraz zasady, wszędzie się tylko spotyka wielka dla stanu niższego niewola; ale spojrzawszy na życie,—na owo życie domowe i dworskie, wszędzie się niemal spostrzega moralność w téj mierze i serce. Przy stołach, przy stołach nawet ucztowych siadały panny służące, giermkowie i całe to drobne służalstwo, co zwykle wisało przy dworach. Co większa, że w Polsce był taki sam pono zwyczaj jak w Grecyi, że najbogatsi panowie usługiwali służącym w uroczystości i w święta. Niedziw zapewne, że w czasach Jagiełły, że w roku 1393 w dzień piąty po św. Marcinie na królewski dwór Polski w czasie chrzcina małej Księżniczki, w gościnę się zapraszali krakowscy mieszczanie (*Patrz rejestra wydatków Jagiełły*. Bibli. Warsz. rok 1854 m. Maj) niedziw, że sama Królowa Jadwiga troszczyła się zawsze o sługi, o czém w tychże rejestrach są jawne wspomnienia. Ale fakt taki z życia Albrechta ks. Radziwiłła, który był słynny jako asceta, a który zwykł był za życia, *przed swemi własnymi upokarzać się sługi*. Albo fakt taki z życia biskupa Inflanów, który zwał się *Nideckim*, a który zrobiwszy w roku 1572 testament na opiekunów i wykonawców testamentu swojego, wybiera *czterech lu-*

¹⁾ Idem pag. 195—199.

²⁾ Patrz Historyczne badania o tańcach pogańskich i innych.

dzi dworskich i czterech sług swoich, czyż nie zadziwia nie mało!? (Patrz Bibl. Warsz. 1858 m. Sierpień. Artykuł Bartoszewicza Jul.).

Wszakże to jakieś względne dla sługi i biedniejszych usposobienie w Polakach wyraziło się jawnie w starodawniej nawet filozofji naszej. Już **Moszkorzewski** filozof tworzył systemat, wedle którego *współczucie dla ludzi* powinno w życiu człowieka górować. **Lubieniecki Stanisław** opierał obyczaj na znajomości *społecznej* i ludzkiej przyrody; z niej wyprowadzał konieczność rozpowszechnienia wszelkiego rozwoju i na ludzie niższe; to samo twierdzili filozofowie nasi jak **Wiszowaty, Stoński, Przybkowski** i t. d. (Patrz *Szulca rozkwit Pismienictwa Polskiego*).

Niktby się może dziś nie spodziewał, że *szkoła życia dobrego*, szkoła przyjemnościowa **Arystypa**, pierwsza wydała zarody *szkoły szlacheckiej obyczajowej*: kto kocha ludzi, ten umie zgadywać ich potrzeby, a kto w swęj duszy karmi nienawiść, ten wszystko chowa dla siebie! Następca **Arystypa** niejaki **Hegesias** przekonawszy się potém, że *radość ubogiego człowieka jest serdeczniejszą od bogatego*, doszedł do zdania, że *dla ludzkości można zrobić ofiarę z rzeczy najdroższych na świecie!* Idea więc piękna i prawie Chrześcijańska!..

Epikur przypisywał niedoli człowieka to położenie nierówne i podział majątków, z którego powstałi biedniejsi i słudzy. Ale gdy jego słuchacze chcieli się wszyscy podzielić *równo* fortuną, to wówczas im wzbronił to robić dla uniknienia wzajemnej nieufności.— **Teodor** ze szkoły Cyreńskiej i **Hegesias** twierdzili, że przeznaczenie jednostki w rozwoju życia na świecie, jest niby razem przeznaczeniem ogółu; że sprawiedliwość należy się wszystkim;—ze zresztą rozwój życiowy, umysłowy i obyczajowy też winien do wszystkich należeć, a więc i sługóm i ludzióm biedniejszym.

Stoicy ograniczali rozwój życia do samej *umysłowości* człowieka; z ludzi robili oni jakieś nieczułe narzędzia. Rozsądek był cnotą największą dla mężczyzn; *czucia* zaś nic w sobie nie rozwijali. Ztąd **Epiktet** jeden ze zwolenników stoickich chlubił się nawet, że *nie zna cierpienia!* **Possidonius** twierdził, że choroba *podagra* nie wyciska na nim żadnego śladu boleści—owszem że jest on nieczułym. **Antonin** dowodził, że radość i przyjemność są nawet dla ludzi złem wielkiem! Ztąd właśnie nie trzeba współczucia ani dla sługi ani dla biednych!..

Z tém wszystkim i dawniej i dzisiaj przynajmniej w idei jest jakaś myśl zawsze wyższego dla ludzi współczucia; z niej to wypływa owa *gościnnność*, o której znów mówić przedsięwzięmy.

Czasami u starożytnych narodów był zwyczaj, że gościom dawano jakiś znak, markę, czy jakiś symbol widomy w tym celu, ażeby kiedy kto wyjął znak ten i pokazał, był przyjmowany za swego, — za przyjaciela i gościa.

Jakiego rodzaju były to znaki trudno odgadnąć? wszakże że były, to niema w tej mierze żadnego wątpienia, twierdzi o tém **Plautus**:

— Si ita est jam *tesseram confer, si vis hospitem* i t. d.

Kto złamał znak ów, to się uważało za wzgardzenie gościnności, przyjaźni i względów. Zdaje się, że znak ów gościnny lub symbol z *dwóch składał się połówek*, z których jedna była u gospodarza a druga u gościa. Złożony stanowił on całość. **Tacitus** wspomina, że nawet były dawniej jakieś *pierścienie* przedzielone w połowie, które się także dawały gościowi dla odróżnienia od innych: kto jedną z tych rozdzielonych połówek pokazał, a ta połówka złożona z tą drugą, którą kto inny miał zwykle, składała całość też samą, wówczas było to pewną oznaką autentyczności osoby. Pierścień podobny zwał się pierścieniem *gościnnym*.

Jak dawniej u starożytnych narodów, tak również w Polsce są jeszcze obecnie przeróżne tradycje, podania i skazki o *jakiś pierścieniach*, który rozbójnik, np. herszt bandy albo dowódca czasami dawał komubądźkolwiek, by szajka lub inny jaki rozbójnik już się nie czypiał zupełnie. W polskich tradycjach lub baśniach podobne pierścienie zwa się właściwie *pierścieniem bezpieczeństwa!* W każdej wsi prawie po owych zagrodach albo zaściankach szlacheckich są o tém przeróżne baśnie z najszczegółowszym dowodem.

Przeróżne więc tedy spostrzegać się dają znaczenia pierścieni u starożytnych narodów: widać to łatwo z całej tej naszej rozprawy, gdzie one były albo oznaką *umowy, ugody, kontraktu*; — albo oznaką *zrękwini i ślubu*; — były oznaką *własności* czy ziemskiej czy *przedmiotowej ruchomej*; lub były oznaką *śłużby i niewolnictwa*, które my dzisiaj już nazywamy *poddaństwem*. Czasami pierścień był znakiem *rycerza* lub *senatora* Rzymskiego, albo *szlachectwa* i *herbu*. — Rzymianie trzy mieli stany u siebie: *Senat, rycerzów, naród*. — Senatorowie (*patres senectute*) mieli na sobie tunikę szeroką purpurową *laticlavium* zwaną; rycerze mieli koni, naród nie miał ni koni ni tuniki senatorskiej. Senatorowie mieli pierścienie złoczone z kamieniami; rycerze mieli je bez kamieni; naród zaś nosił pierścienie żelazne. Prócz tego pierścienie były *ozdobą* i *upiękzeniem*; co większa były one jakąś nawet *ozdobą* u bogów, którzy je czasem na palcach nosili, tak samo jak gdyby ludzie zwyczajni. Że pierścień dawał się bogóm czasami,

świadczą o tém starożytne nadpisy, które nam **Grutter** przechował. W dziele jego pomiędzy innemi tak stoi: . . . Venerem. Aug. Cum. Parergo. item. Phialam. argent. aenil. Rust. F. item. tabul. argent. eademque. de suo. *anulum*.

Pierścień był znakiem różnych idei i stanów; dawał się czasem na znak rozvodu w małżeństwie; — na znak godności *Biskupiej* lub *zakonnej*, o czém pisałem uprzednio; był czasem jakimis̄ niby *lekami*, *czarem* jakąs̄ jak gdyby *siłą tajemną*, miał wpływy *nadprzyrodzone niebieskie*, oraz był *znakiem gościny*. W ciągu niniejszój rozprawy łatwo jest zebrać te wszystkie dodatnie znaczenia, o których szerocój, o ile można, chcieliśmy podać, napisać i opowiedzieć.

Jakkolwiek dawniej wielką bywała wystawność i przepych w pierścieniach, jednakoż jeden li tylko na palcu noszoną pierścionek, jak świadczy **Clemens Alex.** in lib. pedagog. cap. XI. . . quod si oporteat nos quoque qui rempublicam gerimus et in agris etiam alia opera exercemus. . . dat nobis unum ad hoc signaculum, alii autem *sunt abjiciendi anuli*. . . . owszem poczytywało się to niemal w złym sensie, kiedy kto tylko nosił po kilka pierścieni: o tém twierdzą **Gothof. Isidorus, Origines** i inni, zwąc zwyczaj ten bardziej *pychą niewieścią*, próżnością lub ostentacją! Nosił wprawdzie **Crassus** dwa niegdyś pierścienie, ale to było z powodu niezwyčajnego wypadku i zasług, które okazał w trybucie. Assyryjczykowie dziś jeszcze po jednym li tylko noszą pierścieniu jak pisze **Joh. Bohemus de gentium moribus**. **Tertulian** podaje w Apologii adversus gentes, że nawet cnotliwsze kobiety nie więcej jak tylko jeden nosiły pierścionek; najwięcej było dwa u nich, o ile pisze **Izydor**. Lecz w końcu kiedy się zbytek już począł wkradać do ludzi, którym kobiety tak się ochoczo oraz tak łatwo przejmują, zaczęto na każdym palcu nosić pierścienie bogate; niekiedy noszono je nawet po kilka na palcu. Za czasów **Seneki** oraz **Pliniusza** zwyczaj ten bardzo się rozpowszecznił. Podaje o tém sam widz owoczesny i pisarz **Seneka** lib. VII. cap. 31.

»Exornamus anulis digitos et in omni articulo gemma disponitur« — To samo pisał **Izydor, Orygines**:

— »At nunc pro auro, nullum feminis leve est atque immune membrum. . . .« Bogatsi Senatorowie w Rzymie tak czasem do zbytku posuwali koszta na wszelkie ozdoby pierścienne, że **Nonniusz** Senator miał taki pierścień, co go kosztował 20 milionów sesterciis, za co Cesarz Antonin go zaraz wydalil. **Conradinus** neapolitański książe także miał pierścień kosztowny. Powiadają, że **Heliogabalus** co dnia miał zwyczaj wciąż inne na palec nakładać pier-

ścienie i tego samego pierścionka co nosił, już po raz drugi nie wdziewał ¹⁾.

Wszystkie starożytne pierścienie były większe nierównie jak nasze dzisiejsze.— Tak Cezar Imperator Rzymski, gdy miewał mowę do swoich żołnierzy, to jego pierścień, co nosił na lewej swjej ręce widziano w ostatnich z daleka szeregach; widziano go nawet w owych najdalszych szeregach, gdzie nawet głos nie dochodził, o tém pisze nam **Plinusz**. Maximinus Cesarz miał taki palec szeroki, że nieraz brał u żony swojej *dextrocherium* i jako pierścień nakładał. **Izydorus** powiada, że pierścienie u Rzymian były: *wielkie* i *ciężkie* tak, że wielu z powodu ciężkości nie chciało je nosić. To samo **Juvenalis** satyra podaje *in Crispinum*:

Ventilet aestivum digitis sudantibus aurum,
Nec suffere queat majoris pondera gemmae

Difficile est satyram non scribere... pierścienie bywały w trzy palce długości, ztąd tedy latem nie mogli nosić te same, co zimą nosili pierścienie z powodu ciężkości i potu na palcach. **Arystoteles** twierdzi, że dawniej pierścienie były tak wielkie, że niemi można było dobrze nawet ranić człowieka.

Noszono pierścienie nie tylko na palcach, ale też czasem noszono na głowie w rodzaju korony. Szczególnie podobną na głowę koronę wkładali starożytni żydowie; o czém *Isa. 62*.

Et indumento justitiae circumdedit me quasi *Sponsum decoratum Coronam*.. Nie tylko żydzi przy ślubie wdziewali jednak koronę na głowę, lecz nawet Rzymianie; ten zwyczaj dziś już ustały został się tylko u zakonniczek klasztornych, gdy one robią obłóczyny w kościele. W dawnych liturgiach kościelnych mamy tę formułę:

Benedic † Domine anulum istum et *Coronam istam* †
et sicut anulus circumdat digitum, et coronam
caput, ita gratia spiritus S. sponsum et sponsam.... ²⁾

Dziś jeszcze w Moskwie został się zwyczaj, że młody i młoda wdziewają w czasie ślubowym koronę, nakłada pop ją na głowę i oprowadza w koło.....

Często kładziono pierścienie z jednego palca, na którym noszono zwyczajnie, na drugi, na którym go nie noszono dla jakiejś pamięci i wspo-

¹⁾ Georgii Longi de anulis pag. 38—39.

²⁾ Fortunius Licetus pag. 225—235.

mnień. Ztąd *Quintilianus* powiada, że człowiek, by nie zapomniał to zrobić, co sobie zamierzył, powinien jakiś znak zrobić widoczny, co by mu o tém wspominał; ztąd też zmieniają albo pierścienie na palcu albo też wiążą węzłki na chustce.

Sztuka robienia pierścieni u starożytnych narodów była niezmiernie wysoką.— Słynni byli Grekowie z wyrobów pierścieniowych na cały świat prawie ówczesny; dziś jeszcze wyroby tych Greckich pierścieni wprawiają w zdumienie i podziw! Rysunek i forma, gust, wykonanie takie tam zawsze prześliczne, że dzisiaj wstyd prawie nasze zestawić z nimi wyroby. Podobnie było u Rzymian. Już w czasach pogańskich był w Rzymie ten zwyczaj, że się *specialnym* wciąż oddawano naukom. Tak byli np. niektórzy, co się ćwiczyli w medycynie lub w innych naukach, lecz i z tych nawet jedni leczyli specjalnie choroby ócz ludzkich nie więcéj, drudzy leczyli inne tylko piersiowe choroby i t. d.; a od swych prac i zatrudnień lub *nawet od chorób, które leczyli*, brali dla siebie nazwisko. To samo działo się niemal i w rzemieślnictwie poniekąd, o czém wspomina *Galenus*. Ci, co się trudnili rzeźbieniem pierścieni, zwali się w Rzymie *Pierścieniarzami*, mieszkali oni na placu *Scala*. A pierwszy, który zaprowadził był w Rzymie zakład pierścieni, zwał się *Seaurus*. Czasami pierścienie poświęcali tak jakby wota dla bogów: wieszano je wówczas w kontynach na znak ofiary. Tak *Pompeius Mela* tę całą dactyliotekę, co należała do Mitrydata, darował do *Capitolium* Rzymskiego; Dyktator *Cezar* sześć dactyliotek darował do świątyni Wenery zwanéj *genetrix*. A *Marcellus Octavius* do świątyni darował Apolla).

Czy w Polsce sztuka pierścieniowa była kwitnącą, czy były oddzielne jakieś zakłady w Krakowie lub Gdańsku? o tém nieumiem powiedzieć. Sądząc z sygnetów szlacheckich, które się czasem dość niezłe robiły, mniemam, że w Polsce sztuka pierścieniowa była powszechną, choć same pierścienie robiły się zwykle dość skromnie! Szlachcic nosił raz pierścień herbowy, to znowu ślubny czasami, lecz oba bywały dość proste, bez ozdób i szczególnego rzeźbienia! Królewski dwór w Polsce jakkolwiek lubił mieć zawsze szczególne jakieś ozdoby i ornamenta czy w swoich pałacach, czy obok siebie; to jednak pewna, że nasi Polscy Królowie wszystko wystawne i piękne nie z kraju lecz sprowadzali z obczyzny. Meble więc tedy, obrazy i wszelkie sztuki piękne a nawet klejnoty miewali z krajów ościennych.

) *Gorlaei Dactylitheca* pag 22.

VI) O pieczęciach.

Artykuł wkładowy.

„W Polsce co człowiek, co dóm, co urzędnik, co ziemia, to inna się pieczęć jak gdyby pokazywała wraz z czelkiem!“

Skończywszy nasz opis o wszystkim, co tylko ma związek z pierścieniem, które tak niegdyś miały rozległe użycie, a zwłaszcza u Rzymian, że Hannibal, pobivszy Rzymian około *Canny*, oraz kazawszy z poległych trupów rycerskich pozbierać pierścienie, miał samych złotych więcej jak *modjum* t. j. więcej niż *beczkę*, o czém nam *Liwiusz* wspomina; obecnie przechodzimy z kolei do ostatniego opisu *pieczęci*.

Pieczęć, zwana złaćńska *Sigillum*, jest pewne narzędzie, na którym wyrzeźbiają się zwykle jakieś figury lub znaki... *pro parva et fictili imagine sive hominum simulacro saepenumero accipi consuevisse*, ut patet ex Martiali lib. 14 Epigr. 185. Ztąd właśnie *Raderus* wspomina, że pieczęcie są pewne posążki niby ludzkie figury jak lalki, wyobrażające postać człowieka w zmniejszonych zarysach. Są niby posążki tak samo jak owe, które w czasie świąt *Saturnalja* zwanych posyłali się zwykle w podarek. Rzymianie albowiem mieli w zwyczaju we święta zwane *Saturnalja* wzajemne posyłać sobie podarki, które najczęściej składały się z lalek albo posążków maleńkich.— *Macrobiusz* w opisie *Saturnalji* lib. I. cap. 9. tak opisuje początek zwyczaju owego.

Epicadus, mówi on, zabiwszy *Gergona*, gdy jako zwycięzca, prowadził przez Włochy swe stada, zbudowawszy uprzednio most zwany *Sublicius*, oraz straciwszy wiele z swych towarzyszków w czasie pielgrzymskich pochodów, uczynił posążki z ludzkiemi figury w ilości straconych swych towarzyszków, powrzucał je potem do rzeki w tym celu, by wody zaniosły te wszystkie posążki jako wspomnienia zatraconych ludzi do ich ojczyzny i kraju.— Wypadek ten właśnie był niby powodem, że odtąd ten zwyczaj wszedł jako ryt jaki kościelny do wiary i do obrzędów. Ale z drugiej strony jest inna tradycja i może prawdziwsza: że *Pelazgowie*, lud dawny miał zwyczaj *Saturnowi* zapalać świece woskowe i w świątyni *Ditis arae Saturni cohaerens*, *oscilla* t. j. posążki mu przynosili w ofiarę za własne swe głowy. Ztąd może ponieważ dawniej tak było, że *Saturnowi* jako ofiarę (*piaculum*) za siebie i za swych krewnych nosili posążki i lalki, więc i *Wirgiliusz* w *Georg.* pisze:

•Oscilla ex alta suspendunt mollia pinu.•

co się tłumaczy w ten sposób: *simulacra ex pinu suspensa*, t. j. posążki z drzewa zawieszane.... jak bowiem dawniej w pogaństwie do drzew, które się czciły jak święte, wieszano świece zapalone, tak również wieszano posążki niekiedy ¹⁾. Widać z słów niejakiego **Spartiana**, który mówiąc o *Antoninie Caracalli* powiada, że od rodziców otrzymał posążek lub lalkę »*sigillariorum gratia*« i oddał go potem służącym. Było więc tedy u starożytnych w zwyczaju dawać podarki, które się z złotych lub srebrnych składały lalek albo posążków, tak samo jak to dziś robią na święto narodzenia Pańskiego albo w rok nowy dla dzieci.

W Rzymie była niegdyś ulica, gdzie się te jakieś mithologiczne robiły posążki na sprzedaż; a w ziemi lub w grobowiskach dziś jeszcze nie raz znajdują się one, jako zabytki przeszłości. Czasami same figury bóstw nawet miawały w swym ręku posążki: łatwo to widać z rzeźb starodawnych albo z opisów autorskich.

Pod słowem *sigillum* rozumiano niekiedy i większe statui, co się w nadpisach u **Jana Gruttera** dość często spotyka. Tak w jednym jest:

Marti. Aug. Conservatori. Corporis. sui. Mercurialis. Aug. N. V. ex. jussu. numinis. ipsius. *sigillum. marmoreum* posuit.

Lub jak inne np.

Mavortio. sacr. hoc. *sigillum* a. servo. tangi. nefas. est.

W tym całym nadpisie zastanawia to słowo *nefas est*? Dlaczego nie można się było sługóm dotykać do niego? Ma to swój związek zapewne ze starożytnym zwyczajem, wedle którego złoczyńca albo niewolnik pojmany, wszedłszy w świątynię pogańską, był wolny, lub raczej nabywał tej jakiejś opieki i bezpieczeństwa, które rząd nawet albo policja złamać nie mogli. Co większa czasami samo li tylko dotknięcie się palcem do rzeźb lub posągów, co stały na publicznych drogach, po ulicach i miastach, to samo dawało mu prawo.— Kiedy wieziono np. złoczyńcę na skaranie śmiercią, a złoczyńca się wymknął i do posągu jakiego się zbliżył, wówczas nikt nie miał prawa go scigać i łapać.;—owszem nie czyniąc żadnego oporu to samo miejsce, na którym stanął, broniło go niby we wszystkim. Statui więc lub posągi rzeźbowe dawały bezpieczne schronienie się ludzióm ściganym.

¹⁾ Być może, że dziejiej zwyczaj zapalania świec przy ołtarzach, obrazach i t. d. bierze początek od tego; co większa, że na Boże narodzenie też się przy drzewie zapalają świece? Może jaki ślad dawny?

Tak *Decius Magius* schronił się był pod statuę Ptolomeusza króla, jak podaje *Liwiu z*; *Agryppa*, będąc oskarżony, to do statui uciekał *Augusta*, to do wojska ¹⁾. Że często służący uciekali pod statui, wspomina o tém *Seneka de clem. lib. I.*

»Servis ad statuas licet confugere cum in servum omnia liceant.»

W *Annonie* były kontyny pogańskie z przywilejem, że kto tylko z łotrów lub jakich bądź kolwiek przestępców się schronił, był nietykalny, bezpieczny. Niektórzy sądzą, że pierwsi, co ustanowili ten zwyczaj schronienia się do świątyni, byli wnukowie *Herkulesa* w *Athenach*, zrobili to właśnie bojąc się różnych zasadzek: *asylum* albowiem po *Grecku* znaczy *ciągnę, obieram, zdzieram*, stosownie do rodzaju wymowy słowa tego.— Prócz tego ten, co raz uciekł do świątyni, nie tylko nie mógł być wzięty, lecz nadto nie można było od niego nic ani odebrać jeśli co ukradł, ani się dotknąć do niego! W mieście *Athenach* sześć było podobnych ucieczek: w *miłosierdzia*, w *eumenidi*, — *Munychia* i dwa w *Tesei*.— Taki jednak przywilej nie służył dla bardzo wielkich przestępców; owszem kiedy zbrodzień był wielki a uciekł do świątyni albo kościoła, to wówczas albo mu jeść nie dawano, albo wypędzano go ogniem, kurzeniem, kadzeniem, bo i w ten cz s rękami nikt go się brać nie ośmielał. *Strabo* w swojej geografji wspomina, że podobna ucieczka była w świątyni *Neptuna*, — *Osyryda* w *Egipcie* i w *Sorji* u *Apollina*.— *Herodot* wspomina, że była u *Herkulesa* około rzeki *Nila*, jak również podaje, że jeśli jaki niewolnik tam się schronił, to go nie wolno było tam łąpać.— Tak więc zaczął się zwyczaj ten jeszcze w *Egipcie*; — następnie *Romulus* wprowadził był jego wraz z zwyczajami innemi do *Rzymu*. Na *Campidolium*, na tém samym miejscu, gdzie dzisiaj stoi bronzowa statua *Marca Aureliusza*, było niegdyś *asylum* t. j. miejsce ucieczki. Osadzone dębami, było poświęcone *Jowiszowi* dla większej powagi i cześci. Do niego więc tedy w razach potrzeby uciekali się wszyscy złoczyńcy i winowajcy, a było to tak bardzo na dobre, że nawet liczba złoczyńców się powiększyła. Miejsce to *Liwinusz* powiada było czémś świętém i nietykalnym tak samo jak gdyby kontyna.

Wszakże nie wszystkie kontyny miały przywilej *ucieczki*, ale te tylko, które w tym celu przeznaczały się na to, już z góry przyjmując i tytuł oddzielny i prawo po temu. Za czasów jednak *Cesarza Tyberjusza* przywileje

¹⁾ *Georgii Longi* pag. 13.

te tak się były rozpowszechniły, że każda niemal kontyna pogańska je posiadała; ztąd, jak pisze **Suetoniusz**, tenże sam Cesarz Tyberiusz musiał to prawo obalić z powodu wielkich niedogodności. Wszakże, jak mówi **Tacyt** w swoich rocznikach, Rzymski Senat oparł się temu i tylko, wzbroniwszy to prawo ucieczki w kontynach, zostawił go w samém li mieście.

Nie pierwsi wszakże Rzymianie i Grecy mieli to prawo *ucieczki* do miejsc na to przeznaczonych; owszem jeszcze miewali ją dawniej żydowie. Tak P. Bóg rozkazał był Mojżeszowi, by u wniścia do ziemi obiecanej zbudował *sześć miast ucieczki*, gdzie można było się schronić tym wszystkim, co w kłótni lub w zapamiętałości obwiniali się w zbrodni. Ostrzegało się wszakże, że tylko ci winowajcy tam mogą się schronić, którzy nie z jakimś rozmysłem, nie z jakąś rozważą, ale niechcący z przypadku lub trafu we zbrodni zostali; stoi to jawnie w piśmie św. w *Exod. XXI.*; *Numer. XXXV.*; *Deuter. IV, XIX.* etc. Tenże sam właśnie przywilej *ucieczki* zbrodniarzów służył i w Synagogach, tam gdzie stał tabernaculum i gdzie był ołtarz żydowski, o czém *3. Regum. VI. 50.*; ztąd na zasadzie prawa tego, Adonia uciekł do tabernaculum.— Co większa nawet w owój sławnej Synagodze, którą Salomon zbudował, było też miejsce ucieczki; widać to *4. Regum. II.* gdzie Athalia, zabiwszy wszystkie dzieci królewskie, schroniła się do Synagogi, lecz ponieważ jej czyn był rozmyslny, więc wydaną została z świątyni przez najwyższego kapłana *Jojada*.

To samo prawo weszło następnie i do kościołów chrześcijańskich; za twierdził go W. Konstanty, ochrzciwszy się w Rzymie w Laterańskim kościele, o czém podaje **Baroniusz** w rocznikach kościoła. Wszyscy późniejsi Cesarze te samo prawo wciąż potwierdzali, prócz **Arcadiusza** cesarza, który za wdaniem się Eunucha *Eutropia*, rządcy cesarskiego dworu, człowieka, który wywierał przeważne wpływy na dworze, to prawo obalił. Ten że *Eutropiusz* rozżłoszczony na Św. Jana Chryzostoma za to, że wyrzucał zbyt głośno jego zбочzenia i wady, wymógł na Arkadiuszu cesarzu, że to prawo skasował, pozwoiliwszy złoczyńców wyprowadzać z kościołów. Lecz gdy sam rychło *Eutropiusz* zapotrzebował dla siebie użycia téjże ucieczki, gdyż uczyniony konsulem przez Cesarza wpadł potem w niełaskę i na śmierć skazany; więc Cesarz bojąc się zaburzeń znów prawo ucieczki powrócił i zaraz takowe brat Arkadiusza **Honory** nawet do Afrykańskich kościołów wprowadził. Następnie **Teodozjusz** w r. 431 to samo prawo zaręczył tak nawet, że potem nie tylko winowajca mógł się bezpiecznie uciekać do świątyni katolickich, lecz nadto gdy stanął w drzwiach lub kiedy w

portyku stanął, już był swobodny od kary i ściąg. To samo sobor potwierdził Efezki.

Do dziś dnia prawie prawo to zachowuje się jeszcze we Włoszech choć teraz zarząd Francuzki, a zwłaszcza francuzka we Włoszech policja łamie go całkiem.

Ta sama kolój była poniekąd w kontynach pogańskich; nie zawsze poganie to prawo zachowywali. **Waleriusz Maximus** pisze, że w czasie wojn domowych pomiędzy Cajem Mariuszem i L. Syllą, gdy były się wyczerpały już kassy publiczne, więc Senat pozabierał w świątyniach wszystkie złoto i srebro, jakie było w ołtarzach i potem takowe obrócił na żołdy milicji. **Tytus Liwusz** też pisze, że **Tullusz Hostyliusz**, król Rzymski, chcąc całe miasto Albę zburzyć, kazał zostawić nietykalnie same jedno kontyny. Wszakże nie pozwolił nikomu korzystać z prawa ucieczki do kontyn, owszem postawił straż nawet by nie puszczano nikogo.— **S. Augustyn** w dziele *de Civit. Dei* pisze, że w Grecji w kontynie *Junony* w mieście *Troi*, gdzie były ogromne bogactwa ze wszystkich przeniesione tam świątyn, nie tylko że wszystkie pozabierano klejnoty i złoto, lecz nadto wycięto tych wszystkich, co tam się byli schronili.

Niekiedy w czasach wojn i rozruchów do kościołów chroniono się nawet z dobytkiem i mieniem.. Tak w czasie napadów Gotów, w Rzymie mieszkańcy z swém mieniem schronili się do kościoła Św. Piotra; a król Gotki **Alaryk** wydał był nawet edykt osobny, by tych, co się do kościołów schronili, nie zaczepiano. W bazylice Św. Piotra w Rzymie nie tylko chrześcijanie, lecz nawet poganie znajdowali często schronienie.

Żydowie mieli też prawo w starym testamencie przechowywania mienia swojego po Synagogach. Tak Synagoga Babilońska miała oddzielny na to przywilój. W *2. Machab.* rozdz. III. się czyta, że **Heliodor** minister pogańskiego króla jakiegoś, posłany do Jeruzalem dla obdarcia synagogi ze skarbów, jakkolwiek siła je zabrał, jednak najwyższy kapłan **Onia** odpowiadał mu, że te wszystkie skarby do prywatnych należą osób. Summa ich była 400 talentów srebra i 200 złota, pomiędzy któremi były bogactwa jakiegoś Hebrajczyka *Hirkana Tobia*, który przeznaczył je na utrzymanie biednych wdów i dzieci.

W kontynach pogańskich także poganie mieli zwyczaj chowania swych skarbów; tak **Cezar** w kontynie bogini **Opis** (siostry lub żony Saturna), która stała na *Campidolium*, złożył 600000 sestercijów, które jak twierdzi **Cy-cero** były wzięte przez **Aureliusza** cesarza i rozproszone. **Herodot** powiada,

że w czasie pożaru świątyni Pacis wielu przyszło do nędzy, albowiem popaliły się ich skarby, które w świątyni leżały. Tak w kontynie Saturna w Rzymie chowano skarbiec publiczny i pieniądze, z których płacono milicją.

Zwyczaj chowania skarbów prywatnych był w używaniu i w Polsce; niedziw, że kościoły dawniej oraz cerkiewne klasztory budowały się zwykle formą forticy, miały zwodzone mosty, wieże, hakownice i działa. Prócz tego przy każdym klasztorze albo kościele znaczniejszym trzymano żołnierstwo i ciurów; czasami nawet sam przełożony opat Archimandryta, lub nawet sam Biskup siadywał na konia i bronił kościoła swojego, dowodząc żołnictwem i odpychając napady. Znanie są w dziejach kościoła Polskiego zbrojne wycieczki Wereszczyńskiego biskupa; — miał on swój oddział, a w czasie wolnym od praktyk duchownych siadywał na konia brał pałasz i gonił po stepie ukraińskie za Tatarską dziczą! — Do dziś dnia jeszcze stojące w kościołach Polskich chorągwie, oraz processje, które się zwykle w towarzystwie chorągwi odbywać zwykły, świadczą jako ostatki tego ducha rycerstwa, który się żywo przed wiekiem przechowywał w Polskim kościele. — Znikł on, bo znikły mury i mosty, rozwały się wieże już dawne, pozardzawiały armaty!

Wszakże rycerskość, strój, oraz życie marsowe, które się dawniej po kościołach utrzymywało Polskich, znane już było jeszcze w epoce mithologicznej. — Słowiańskie kontyny najczęściej prócz jakichś posągów, mie wali wewnątrz jakieś wojenne trofea i symboliczne oznaki, o czém gdzie indziej pisałem.

Wiele jest spójni, — wiele jakiegoś życia łącznego spostrzega się często w obrzędach lub formie pomiędzy kościołem pogańskim i katolickim. Do chrześcijańskiego kościoła weszło form wiele, wiele zwyczajów i rytów z epoki mithologicznej i niedziw! — Chrześcijaństwo zastało już kościół pogański w blasku i całym rozwoju ducha swych podstaw mitycznych; nie mogło a może nawet nie chciało je niszczyć. Owszem na tych samych miejscach, gdzie stały bożki pogańskie, budowano kościoły chrześcijańskie; nawet Ś. Grzegorz papież jakkolwiek ostróżny, nie niszczył on wszakże, nie burzył pogańskie kontyny, ni nawet ołtarze pogańskie; lecz poświęciwszy przeznaczał je tylko prawdziwemu Bogu. Sam nawet na pewnej podstawie, na której stał niegdyś Faun bożek, miewał kazania do ludu. Ś. Benedykt na górze *Casino* zdiął boga Apolla, ale nie zniszczył i na tém samém miejscu kościół ustawił. Owszem tenże sam papież Grzegorz św.,

pisząc do Wojciecha króla Angielskiego, który się był nie dawno do wiary nawrócił, wyraźnie go prosi; że jeśli kontyny w jego państwie pogańskie gdziekolwiek są dobre i mocne, by je *przemienił na kościoły*, ale nie burzył... *quia*, mówi on, *Fana idolorum destrui in ea gente minime debent, sed ipsa quae in eis sunt idola destruantur. Aqua benedicta fiat in eisdem fanis arpergatur, altaria construantur, reliquiae ponantur.* Quia si fana eadem bene constructa sunt necesse est ut a cultu daemonum in obsequium veri Dei debeant commutari; ut *dum gens ipsa eadem Fana sua non videt destrui de corde errorem deponat*, et Deum verum cognoscens et adorans *ad loca quae consuevit familiaris concurrat!* A więc dla tego kontyny pogańskie przemieniono w kościoły, że lud do kontyn jako do miejsca zwykły był przychodzić, gdy więc kontynę zmieniono w kościół, to zwyczaj chodzenia jaki przedtém, zawsze się nadal u ludzi zostawał. Dalej mówi tenże sam papież: *quia boves solent in sacrificiis daemonum multos occidere, debet his etiam hac de re, aliqua solemnitas immolari ut die dedicationis vel natalitio SS. Martyrum, quorum illic reliquiae ponuntur, tabernacula sibi circa easdem Ecclesias, quae ex fanis commutatae sunt de ramis arborum faciant et religiosiis convivis solemnitate celebrent....* A więc zapobiegliwy ten ojciec duchowny i papież, znając słabość ludzkiego ducha i jego uzwyczajenia, pozwalał nawet przy kościołach *robienia tryzn jakichś, libacji*, aby zastąpić te całopalne pogańskie ofiary, te bicia wołów ofierne, które się w mitologii wciąż praktykując, nęciły ku sobie lud Boży tradycją i wspomnieniem.

W wielu więc tedy miejscach z pozwolenia samego papieża odbywają się w kościołach uczyty i tryzny jako zabytek pogański i dawny; a owe odpusta kościelne, na które lud Boży zwykły się tak licznie zgromadzać, jest często pamiątką całopalnej ofiary, na którą poganie tłumami się zgromadzali. Widać to jawnie z słów tegoż papieża, które uprzednio w texcie łacińskim przywodziliśmy. Myśl ta jeszcze widoczniej się okazuje z pism jego; dalej bowiem tak mówi:

....nec diabolo jam animalia immolent, sed ad laudem Dei in aesu suo animalia occidant et donatori omnium de sativitate sua gratias referant, ut dum eis aliqua exterius gaudia reservantur, ad interiora gaudia consentire facilius valeant. Nam duris mentibus simul omnia abscindere impossibile est non dubium est: quia is qui locum summum ascendere nititur necesse est ut gradibus vel passibus non autem saltibus elevetur... Sic Israelico populo in Egipto Dominus se quidem innotuit, sed tamen sacrificiorum quos diabolo solebant exhibere in cultu proprio reservavit.

To porównanie ostatnie jakże się pięknie maluje, — z jaką wypowiedziane jest prawdą pasterską i znajomością duszy człowieka? Poganóm nie można, mówi on, wprowadzać od razu ideje chrześcijańskie, lecz zwolna, krok krokiem tylko się one wprowadzą... przywykły oni zabijać całopalne ofiary na cześć posągów i potem wspólnie jeść i pożywać takowe; *niech robią to samo w kościele*, niech biją zwierzęta, ucztują i jedzą na zgromadzeniach obok kościołów, lecz tylko niech myślą się swoją podnoszą do nieba, do Boga prawdy i jemu dziękują tylko za łaski... *niechaj przynajmniej przy całopalnych ofiarach* myśl swoją i oczy od kamiennego odwróca posągu!! Zasada to wielka, opiera się całkiem na tej miłości niebieskiej, która ciągle i z pobłażaniem się wiąże i z wyrozumiałością.

Daléj tenże sam **Grzegorz Św.** tak pisze:

...ut eis (Israelitis) in sacrificio suo animalia immolare praeciperet quatenus commutantes, aliud de sacrificio amitterent, aliud retinerent, at et si ipsa essent animalia quae offere consueverant, verum tamen Deo haec non idolis immolantes, iam sacrificia ipsa non essent... Oto jest powód teologiczny kościelny, wedle którego myśl ta uprzednia jaśniej się jeszcze tłumaczy na rozumowanych podstawach. Oprócz miłości uczucia, widać tam jeszcze i rozum, widać rozsądek, na których się ona, jak na filarach opiera.

Z tego to punktu widzenia wychodząc, niedziw, że w Rzymie np. tyle się jeszcze mitycznych zostało pamiątek, które w kościele się przechowują chrześcijańskim, niedziw, że same kontyny, jak *Pantheon* został zmieniony na kościół; kontyna Romula i Rema w kościół Kozmy i Damiana; kościół św. Apollinarego z kontyny Apolla; kościół św. Martyny z kontyny Marsa i t. d. Trza bowiem dobrze pamiętać, że nawet imiona własne pogańskie jak Marsa, Apolla, Ammonia, Bachusa, Dyonizego, Esculapa, Romula, Merkuria, Saturna, Sylwana, Cinthji, Lucyny, Venus, Fortuny, przemieniły się potem w chrześcijańskie: Apollinary, Appollon, Ammonia, Merkuria, Veneria, Saturnina, Satyro, Martyna i t. d. Święty Paweł w liście do Rzymu kłania się wielu osobóm i zwie je pogańskimi imionami, jak np. Apellen, Herma, Jasona, Sosipatro; w liście do *Collo* zwie Nimfę!

Prócz tego w czasie naszej kilkoletniej bytności we Włoszech, spotykaliśmy jako żywo jeszcze obecnie następujące pogańskie imiona:

1) Żeńskie:

Verginia, Penelope, Letizia, Violante, Diomirra, Alchimena, Vilvia, Verasina, Stella, Aurora, Dżema, Eletra, Toda, Nazarena, Kaliope, Pandora, Aglai, Melpomene, Polixeni, Eufigenia, Antigonja, Lelia, Alba, Graziosa, Quirina, Clelia, Rita, Cassandra, Fiorenza, Lita, Serena, Vienna i t. d.

I w Polsce przechowało się dużo przeróżnych imion z starodawniej mythologicznej epoki; na Żmudzi i na Litwie szczególnie to widać, co większa w naszym archiwum posiadamy dawne matrykuła Ukraińskie, gdzie są następane imiona:

Tak w Lustracji 1745 r. w Nowogrodku Siewierskim były imiona: Konoch, Kirej, Zawirucha, Suprun, Procko, Odroch, Samus, Hapun, Krak, Chakało, Kolada, Dżendzerystyj i t. d..

Ale w Ukrainie są jeszcze imiona dziwniejsze: łatwo to bardzo zrozumieć dla czego? Ukrajna składając się w naród w epoce mythologicznej różnych użyła żywiołów, nie tylko słowiańskich, lecz nadto ze wschodu Pieczeniegów, Tatarów, Mongołów i innych, o których, w traktacie *o tańcach*, mówiliśmy szerzej. Zostały się one w krwi, w kościach, w imieniu, w naturze, w obrzędzie, w posągu i cerze człowieka, choć mowa i język z Ukraińskiem się złała narzeczem.

Byłoby rzeczą arcyważną zbierać ludowe imiona czy w Ukrainie, czy w Litwie, na Żmudzi, w Poznańskim, Krakowskim i Lwowskim i potem ułożyć z nich razem *wszecch Polski kalendarz*? Byłby to nawet materiały do etnografji i mythologji miejscowej.

Był dawniej zwyczaj u Rzymian, że jednemu bogowi przeróżne dawano nazwiska stosownie do zalet, albo przymiotów, jak również oddzielne im się dawały świątynie. Tak w Rzymie np. Jowiszowi dawano przezwiska *capitoliński, gromiący, mściiciel, wielki, etc*, a każdy miał sobie kontyngę.— Podobnie bogini Fortunie dawano *dobra, zła, amazonka, mocna, uporna* i t. d. *Junonie*: *lucyna, królowa* i t. d. Ztąd i w katolickim kościele stosownie do zalet, oraz przymiotów Chrystusa: *zbawiciel, odkupiciel, cierpiący, wiszący...* budowano osobne kościoły. Tak samo, jak Matce Boskiej: *boleśnej, cierpiącej, wniebowzięcia* i t. d.

2) Męzkie:

Ubaldo, Mauro, Biondo, Abondio, Celio, Gallo, Cleto, Basso, Lepido, Brizio, Biagio, Omero, Agamemnone, Baccho etc.

Lecz hola, hola! muszę się tutaj okiełzać, bo mię wiatr już unosi w jakieś dalekie obszary... zbłądziłem z swęj drogi niespostrzeżenie i zrazu, zapatrzwszy się okiem na okoliczne obrazy, na ziemię, na niebo, na wodę, toczącą swe fale pociągłe po pasmie zwierciadlanego koloru... w myślach stanęły mi jakieś posągi... jakieś zwyczaje i ludzie... jakieś imiona i dźwięki... jakieś?... ach niewiem, co mi stanęło... nie wspomnę, nie zapamiętam;— a toć ja przecie mówiłem, czy chciałem coś mówić o *różnych pono pieczęciach i znakach!*

Użycie pieczęci najstarożytniejszym było już znane narodóm; Egipcjanie nie tylko mieli pieczęcie, lecz nadto pieczętowania używali niekiedy w religijnych swych rytach. **Herodot**, grecki historyk, powiada, że byli w Egipcie tak zwani *misty* lub *mistes*, t. j. teologowie obeznani z obrzędami kontyn i bogów Egipskich, którzy zabiwszy na ofiarę bogóm zwierzę, jeśli go wprzód nie oznaczyli pieczęcią, karali się śmiercią. Były to jakieś *święte* i *Boskie*, jak widać *pieczęcie*, używane przy nabożeństwie i rytach; już **Horus Apollo** wspomina o tém wyraźnie mówiąc, że zwierz dziki, zwany Orygem, ponieważ jest leśny (rodzaj kozy dzikiéj z jednym rogiem i nogę ma rozsochata), nie powinien boską się pieczętować pieczęcią, albowiem jest zwierzem nieczystym, jest typem nieczystéj, złéj duszy. Gdy bowiem pokaże się xiężyc lub słońce na niebie, więc zaraz zwierz taki odwraca oczy i w ziemię się patrzy; ztąd się do ofiar nie bierze. To samo poniekąd podaje i **Plutarch** mówiąc, że *sphragistae* t. j. ci, co pieczętują, zwą się *mystae*: oni to ofierne zwierzęta pieczętują przed spaleniem jego na stosie *znakiem boskim*, albo *pieczęcią*. Na téj pieczęci był zwykle rzezbiony rysunek, t. j. figura klęczącego człowieka z podniesionemi rękami i mieczem.

Pieczęcie bywały ze złota albo z żelaza, chociaż najstarsze były z drzewa; o złotych pieczęciach pisze **Suetoniusz** i **Budeusz** twierdząc, że pod **Claudiuszem** cesarzem pieczętowano złotem. Cesarz **Commodus** miał pieczęć złotą, na której była wyrżnięta Amazonka i nią pieczętował. **Licophonus** wspomina także o pieczęciach:... *reliqua porro vermicalatum non tangens aedes sigillum servabit...* Ztąd jawnie, że w starożytności używano jakieś drzewka do pieczętowania? Są oprócz tego inne, dość liczne wspomnienia: tak **Eustath**: *Odyssea* I pisze:

Thripidesta sunt parva ligna exesa a vermibus, quibus utebantur qui rem familiarem diligenter custodiebant pro signis....

Tak samo powiada i Suidas:

Thripidesta sunt ligna a vermibus exesa quibus utebantur...

Zwyczaj ten jednak rychło ustał i wkrótce zamiast drewnianych poczęto bądź żelazne, bądź srebrne używać tak, że każdy naród miał swe osobne pieczęcie. **Lazius** i **Bonfinius** ciekawe robili poszukiwania nad pieczęciami, których używali Niemieccy imperatorowie, lecz tych, coby chcieli je poznać, odsyłamy do ich dzieła.

W starożytności używano pieczęci ad libitum. Znaki i wyrażenia wyrzeźbione na pieczęciach były tak rozmaite, jak rozmaite są chęci i uczucia u ludzi, a zwłaszcza uczucia u kobiet! To też kiedy jedna się pieczęć gubiła, to rychło natomiast robiła się inna, czasami z inną już rzeźbą, bo **Plautus** powiada:

Nonne arbitraris eum adolescentem annuli

Paterni signum novisse? ME. Etiam tu taces?

Sextentae ad eam causae possunt colligi,

Eum, quem habuit, perdidit, *fecit novum* i t. d i t. d.

U Greków tak było powszechném użycie pieczęci, że nawet ów mądry i zapobiegliwy prawodawca Grecki **Solon** wydał prawo, którem każdy *pieczętarz sprzedawszy pieczętkę*, nie miał już prawa mieć odcisk pieczęci, dla uniknienia podrobień i fałszu, o czém **Laertius** wspomina I. 57.. Prawo to było konieczném, albowiem daleko więcej zwracano wówczas uwagę na znaki oraz *pieczęcie, jak na podpisy*, bo pismo lub podpis w owych odległych wiekach niedogodności pismiennej z braku papieru i tych przyrzędów, które dziś mamy, nie mogło dawać rękojmi autentyczności. Czém dzisiaj więc tedy jest podpis charakter pisowni i pismo we względzie zewnętrznym, tém były dawniej pieczęcie dotyla, że otrzymawszy kto pismo, najsamprzód *patrzył na pieczęć* i po niej poznawał od kogo. Ztąd **Plautus** powiada:

Accipe hanc et cognosce signum .. lub dalej:

Miles Lenoni Ballioni epistolam conscriptam mittit Polinachaero placidis Imaginem observatam. quae inter nos duo convenit olim. *Symbolum est in epistola.*

Xenophontus pisząc dzieje Greckie wspomina, że Tiribazus nim odczytał pismo króla Perskiego *najprzód obecnym pokazał pieczęcie*. **Liwijsz** w historii swj pisze: gdy Hannibal dostał Consula Marcellego i pierścien jego odebrał, jego towarzysz, Crispinus bojąc się, by pierścien jego nie używano jako pieczętkę, rychło rozesłał po wszystkich miastach wiadomość, że Consul Marcelli ubity, a jego pierścien jest w ręku nieprzyjaciela, by odtąd już nie wiercono pieczęci.

Pieczęcie więc tedy uważały się dawniej tak samo, jak gdyby autograf, jak blankiet, jakby dokument, a to z powodu, że samo pisanie nie mogło dawać rękojmi autentyczności. Pisma dawniejsze odbywały się na tak zwanych *pugillarjach*: były to woskowane tablice, zrobione trójkątnie, na których pisano: używano je w wiekach odległych, bo w czasach wojny Trojańskiej, o czém wyraźnie **Homer** wspomina, mówiąc, że Bellerophonowi nie list był posłany, ale kodycyła (*codicillos*). Ztąd też posłańcy lub roznosiciele zwali się dawniej *tabellarjusze* od tablic, które, jak gdyby pisma nosili.

Tablice te dawniej pismienne, lub pugillary były różnego gatunku, czasem robiły się one ze *słoniowej kości*, z drzewa z *cytryny*, lub z *kory*. Te ostatnie były najrzadsze, bo kora nie trwała, o czém św. **Augustyn**:

Non haec epistola sic inopiam chartae indicat ut membranas saltem abundare testetur. Tabellas eburneas, quas habeo....

niekiedy napisane wyrazy złotem złożono dla oka, oraz przepychu w pisaniu, lecz zawsze nawet wówczas zwracano uwagę na pieczęć. Ztąd **Herod**, **Alex.** w historii swęj pisze, że Gordianus posłał questorem adolescentem z fałszywemi pismami, oraz fałszywą pieczęcią Maxymiliana cesarza, przez które donosił jakieś tajemne, ale fałszywe opisy. Ten wszedłszy do Witaliana pretora, oddał list jemu; lecz gdy ostatni się zajął *rozpatrywaniem pieczęci*, poseł dobył miecz i zabił natychmiast pretora. To samo pisze **Salustiusz** mówiąc, że najprzód opatrywano pieczęcie; czasami same nawet oryginalne pieczęcie przesyłano sobie dla sprawdzenia już nawet pieczętowanych pieczęci, o czém **Atheneusz** wspomina Deipnosophist. lib. 13, gdy mówi:

Sigillo misso Laidem Corinthium amator quidam ad se venire iussit. Non possum... powiada, nie przyjdę, bo błoto na dworze?... ale to tylko prawdopodobnie znaczyło, jakby znak jaki, lub symbol pomiędzy kochankiem, oraz kochanką, przeczuty lub umówiony. Tak w Polsce np. a zwłaszcza u ludu jest zwyczaj, zamiast pism, posłania *pasa* swojego; w opowiadaniu o Hetmanie Bohdanie Chmielnickim, jest o tém także wspomnienie. Chmielnicki dla odebrania uniwersału króla Polskiego, Władysława IV, używa *pasa* jako oznaki autentyczności, jak listu jakiego? Lecz o tém szerociej w historii.

U Greków Alexander Macedoński dwie miał pieczętki i jedną pieczętował listy do Europy, a drugą do Azji. Karol Wielki miał zawsze pieczętatkę na swoim o ręzu i nią pieczętował edykta i listy. Różne były wy-

obrażenia i rżnięcia pieczętek: czasami lektyka z czterema końmi, gdyż dawniej najczęściej czterema jeździło się końmi przy dyszlu, o ile to widać ze starodawnych zabytków. Zresztą ponieważ Rzymianie nie tylko listy pieczętowali pieczęcią, lecz nadto drzwi, meble, drzewa, domy, jedzenia, napoje, o czym szeroko **Longus** wspominał, więc niedziw, że różnych pieczęci bywało u nich dość licznie.

Ciekawe bardzo pieczęcie są wyryte na *złotym rogu*, znalezionym w Danji a opisanym przez Duńskiego uczonego, archeologa i medyka **Olaja Wormjusa**, gdzie spotrzegać się dają przeróżne symboliczne emblema i znaki. Autor sądzi, że róg ów służył zapewne do polowania, należał do króla jakiego; **Fortunius Licetus** dowodzi, iż bardziej był jakąś oznaką władzy i panowania. Mojm zaś zdaniem ponieważ róg ów pochodzi z czasów pogańskich jak widać z symbolicznych rżnięć i wyrazów; więc pewniej był ornamentem jakiegoś posągu i boga, albo był wotum. Patrz o znaczeniu rogu dzieło **Rakowieckiego** p. t. *Russka prawda*, gdzie szczegółowy jest opis *o rogach*.

Jakkolwiek bądź ciekawe są bardzo te wszystkie wyobrażenia, które w pieczęciach są umieszczone. Wszędzie są węże. Na jednej np. pieczęci jest człowiek nagi ze wzniesionemi do nieba rękami; obok wąż, ryba, do której ptak się przyczepił; tamże są cztery postacie trzymające palmę. Jedna kłęcząca wyobraża stan pono kapłański, trzy inne wyobrażające jakieś osoby cywilne. Dalej na innej pieczęci dwa węże w krąg zwite tak, iż ogon jednego w gębie drugiego ukrywa się węża; na stronie siedm róż leży złączonych ze sobą. Na innej się wyobraża kapłan z brodą, odziany w tunikę *z kapiszonem z tyłu*, w rękę trzyma róg z napojem, lub może z olejem, którym smarowano ciała.... Inny wyobraża trzy monstra Centaura, człowieka z głową wężową i Cynocephala, nad którymi dwóch ludzi z poranionemi brzuchami przypatrują się sobie.... Inny, gdzie dziewięć serc i dwie koście ludzkie; z nich unosi się sztandar, na którym narysowano trzy koła.... Widocznie więc tedy jakaś w tym całym rysunku tradycja, jakaś historia, wypadek, który ma związek z dziejami kraju lub choćby pojedynczego człowieka. Ale co to oznacza, jaki wypadek lub fakta, trudno objaśnić?

Pierwsi chrześcijanie też mieli pieczęcie, na których wyobrażało się zwykle to wszystko, co było w ich sercu i duszy. To też powiada **Clemens Alex.** Paedag. lib. III. cap. II. miewali oni w pieczęciach za symbol swój albo gołębia, lub rybę, okręt wiatrem poruszany, lirę, którą używał Poly-

crates, kotwicę, którą wycinał Seleucus i t. d. Wszystko to przypominało im właśnie albo Chrystusa lub Apostołów; miało niejako swój związek z dziejami Boskiego nauczyciela naszego. Prócz tego pisze **Baroniusz** w kościelnej kronice swojej pod r. 57. »że często litera albo znak \times , który spostrzegać się daje na pismach, pomnikach, grobowcach i t. d. znaczył samego Chrystusa. Wszakże to pewna, że o tym znaku przeróżne są tłumaczenia, tém bardziej, że on się spotyka na różnych starożytnych pomnikach u pogan.— To też jedni twierdzą, że to \times jest niby gwiazdą, którą na starożytnych kładziono pieniądzach: symbol to niby wieczności i bóstwa. Ztąd **Orkus Apollo**, mówiąc o hieroglifach, twierdzi »*quod depicta Egyptiis stella Deum significat*«

Inni twierdzą, że znaczy greckie \times *χρηστήριον* t. j. miejsce, gdzie się wyrocznie dawały, czasami znaczyło ofiarę i *ciało zabite*; ostatnie znaczenie prawdopodobne, albowiem znak ten zwykle się pisze i dzisiaj nad grobowcami. Inni podają inaczej: ma on oznaczać *χρῆμα*; a inni, że są to litery jakiegoś nieznanego słowa, którego pierwsze litery \times i P mogą oznaczać imię jakiegoś prefekta.— **Hieronim Borsacrius** twierdzi, że to znaczyło spokój, gdyż na numizmacie cesarza Probusa podobną widać literę. Zdaje się wszakże, że zdanie **Gretsera** w dziele *de Cruce* jest prawdopodobne: że słowo to *χρηστός* oznacza dobry, łaskawy (Chrystos) tém bardziej, że numizmat Ptolomeusza, który ma podobnoż literę, dowodzi, że ona znaczyła *łaskawego, dobrego*. Albowiem tak go zaprawdę przyznano *evergetes, philadelphus, philometer* i t. d....; ztąd zapewne i Chrystusowi to imię nadanem zostało jako godło jego natury i jego serca Bożego!

I w Polsce w czasach Rzeczypospolitej naszej różnaitość pieczęci była niezmierna. Wyływało to bardzo z ducha instytucji naszych, z owego Magdeburgskiego prawa, gdzie władza krajowa tak rozdrobioną została.— Każde dawne miasto, każde Województwo, powiat, każdy zamek, Magistrat lub Trybunały, sejmiki lub sądy miały oddzielne swoje pieczęcie. Widać to jawnie z Uniwersałów, z ogłoszeń, kursorji, z postanowień, wezwań i z dokumentów przeróżnych. Prócz tego król każdy, wojewoda, starosta, Marszałek, Hetman i inny urzędnik Rzeczypospolitej Polskiej miał herb swój, pieczętkę. Co większa każdy szlachcic to samo mieć był powinien ze względu na stan swój i godność. W archiwum, które posiadam, znajduje się wiele oryginalnych pieczęci przeróżnej formy i rylca. Około herbu pisały się zwykle tytuły i godność osoby, z wyszczególnieniem honorów; ale ponieważ Polacy tak samo, jak niegdys Rzymianie i Grecy, lubili się tytu-

łować obszerniej; ztąd zwykle zamiast słów na pieczęci dokładnych, których wypisać niemożna, pisały się tylko przez *Sigla* t. j. przez pierwsze litery. Jak bowiem Rzymianie pisali niegdyś samemi tylko wstępniemi litery, które zwały się *sigla*; tak np. S. V. B. E. E. Q. V. co znaczy *si vales bene est, ego quidem valeo*... tak również robili Polacy szczególnie na swoich pieczęciach w tych słowach, co oznaczały tytuły. Tak np. K. M. P. W. X. L. znaczy: Kasztelan Minski, Podskarbi Wiel. Xięst. Litewskiego i t. d. Biskupi, kościoły, klasztory lub Cerkwie też miały pieczęcie odrębne... słowem że dawniej co człowiek, co dóm, co urzędnik, co ziemia, to inna się pieczęć jak gdyby pokazywała wraz z człkiem! Był to las jakiś, było to morze; były to jakieś figury i znaki jak gdyby świat jakiś skrzydlaty— jakby żyjące istoty... była to ziemia... lud jakiś w przeróżnej postaci, w przeróżnym swym kształcie i zwrotach! Rzekłbyś niedościgniony myt jakiś, nieprzeczytane obrazy i znaki!... rzekłbyś, że to świat tajemnicy, omainen!...

Oprócz pieczęci, które się kładły na pugillarjach, na dokumentach, tablicach lub na metalu i kruszcu, bywały inne, które kładziono na ciele! Tak marynarze majątkowie kładli pieczęcie na plecach i indziej; zwały się one Salomonową pieczęcią, wyobrażały krzyż, albo matkę Boską i czarnym na ciele się malowały kolorem. Niekiedy podobne pieczęcie kładły się na ciele *przez rozpalone żelazo*, o czém i Filon wspomina. Połączony więc tedy z cierpieniem, z boleścią od gorącego żelaza, zwyczaj ten musiał mieć jakieś wyższe znaczenie, mieć swoją jakąś tradycją, kiedy się przechowywał w obrzędzie.

Zważywszy rzecz bliżej łatwo jest dostrzec, że zwyczaj robienia pieczęci na ciele jest starożytnym niezmiernie. Już Egipcianie naród odległy i dawny miał go dość często w użyciu. Mojżesz wyszedłszy z Żydami z Egiptu miał przedewszystkiem na celu te wszystkie zatrzeć w swoim narodzie zwyczaje, które on przejął w Egipcie. Ztąd najprzód starał się Mojżesz troskliwie, by żaden nie ważył się z Żydów wyciskać *na ciele pieczęcie i znaki*; zakaz ten jego podany jest w biblii *Levitic. Rozd. 19. neque figuras aliquas aut stigmata faciatis vobis!*

Co Mojżesz tu mówił o Egipcjanach i Żydach, to samo **Teodoretus o grekach**. Grekowie, mówi on, mieli w zwyczaju nakalać swe ciało znakami i potem naprowadzali te znaki czernidłem, robjąc *to wszystko na cześć swych bogów*. W Egipcie te wyciśnione znaki na ciele znały imiona ich bogów, lub symboliczne przymioty, które się bogóm przypisywały. To sa-

mo poniekąd czynili nawet pogańscy kapłani, a zwłaszcza kapłani Syryjskiej Bogini, o których **Lucianus** wspomina. Wszyscy oni znaczyli swe ciało, jedni na ręku, drudzy na czole i t. d., tak że nawet w Assyrii nie było nikogo, coby za ich przykładem tego samego nie czynił.—Że zwyczaj ten przyszedł z Egiptu, nikt o tém wątpić nie może. Egipt w owych dalekich czasach przeszłości, był właśnie dla krajów tém samém, czém dzisiaj jest Paryż. Z Egiptu szła wówczas oświata, mody, zwyczaje i wszystko, co tylko ma związek z tém życiem krajowém, które się ciągle rozwija i kształci. Z Egiptu szła nawet wiara, obrzędy i ryty na cały świat prawie. Ztąd nawet na Rusi, w Ukrainie odgrzebują się dzisiaj z pod ziemi jakieś Egipskie figury, jakieś bałwany kamienne i baby, co z czasów tu zaszłe odwiecznych, z czasów kiedy się wiara Egipska tak roschodziła po świecie, że nawet w najdalszych pustyniach i stepach zostały się szczątki jej wpływów.

Że zwyczaj więc tedy pieczęci na ciele też się rozszerzył z Egiptu, o tém wyraźnie wspomina i **Lucian**. Pierwsi ludzie, mówi on, którzy najpierwsze mieli pojęcia o bóstwach, byli Egipcjanie; oni to najprzód zaczęli budować kontyny i tworzyć obrzędy i ryty. Następnie po Egipcjanach wystąpili Assyryjczycy; na wzór pierwszych i oni wnosili u siebie kontyny, tworzyli posągi i wprowadzali te różne ceremonje kościelne, które się potem po krajach rozpowszechniały kolejnie. Zwyczaj robienia na ciele ludzkim pieczęci pokazuje się potem u starożytnych Brytannów, o czém podaje **Herodianus**. Na ciele robili oni, jak gdyby wizerunki zwierzęce różnych rodzajów; stosownie jednak do stanu, do zatrudnienia i stanowiska wśród ludzi, robiły się znaki na ciele. Słudzy mieli je inne, panowie i żołnierze inne i t. d., o czém wspomina **Herodot**. — *Trakowie, Geloni* też jakieś nosili znaki na ciele;—Brytańczykowie nawet swym dzieciom jeszcze małym robili żelazem pieczęcie *figuras animalium imprimebant*... czasami bywały one oznaką czci, urodzenia i sławy, czasem znowu przeciwnie służebnictwa albo niewoli. Ztąd **Plutarch** np. podaje, opisując życie Periclesa, że gdy naród Samów miał wojnę z Ateńczykami i ci ostatni przegrali, więc niewolnikom Ateńskim na czole pieczętowali *sowę* na znak pogardy, bo sowa była ich herbem.

Wszakże się często u różnych starodawnych pisarzy spostrzega to wyrażenie: *frontes litterati*, albo *litteratum*, co pisał **Plautus**, **Aristofanes** i t. d. znaczyło to właśnie znak jakiś na czole, to piętno, które jako obelga rzucała się w oczy każdemu. Czasami nie tylko robiono na czole znak,

albo pieczęć, ale pisano całe wyrazy, o czém podaje **Taubmannus**. Tak pewnym zbrodniarzóm pisało się czasem na czole »strzeż się złodzieja« lub t. p., które to słowa wyciskały się zwykle czy z rozpaloném żelazem, czy choćby czém inném. — Rossijanie też mają zwyczaj wycinać na czole człowieka przeróżne nadpisy: *wor* i t. p., zwie się ten zwyczaj z moskiewska *klejmit' klejmom*.

Rzymianie mieli nawet przysłowie, które z wyżej wspomnianym zwyczajem ma związek i analogją poniekąd. Mówili oni np. *inurare notam alicui*, lub raczej zniesławić, ogłosić piętnem zewnątrznie, t. j. wypisać na czole.

Ztąd tedy jawnie się pokazuje: że zwyczaj kładzenia pieczęci na ciele jest starodawny, Egipski, jest jakąś oznaką, albo religijnego uczucia, t. j. czci ku posągóm i bóstwu;—albo oznaką niewoli i służebnictwa, albo żołnierstwa, albo nakoniec potępienia i kary —W biblji są częste o tym zwyczajnym wspomnienia. Tak **Jan** św. w *Apokal.* powiada Rozd. 13:

Et faciet omnes populos et magnos et divites et pauperes et liberos et servos, habere characterem in dextra manu sua, aut in frontibus suis.. nisi qui habet characterem aut nomen bestiae....

Wyraźnie więc tedy w tych słowach jest opisany ów jakiś pogański obrządek i prześladowanie chrześcijan pod *Dyoclecianem* cesarzem, w skutek którego, nie wolno było chrześcijanom nawet się pokazywać publicznie! Łatwo ich było odróżnić, albowiem czcząc Boga prawego, jakkolwiek mieszkali w mieście pogańskiem, nie mieli jednak ani na czole, ani nigdzie pieczęci i znaków. Z słów tedy Jana św. poganie nosili na ciele odbicia tych bogów, albo tych zwierząt, dla których zachowywali cześć bożą. Co większa św. **Prudenzy** wspomina nawet, jakim sposobem robiły się dawniej znaki na ciele. Do tego używały się, mówi on, jakieś rospalone w ogniu szpilki, którem isię narzynały na ciele przeróżne wyobrażenia, następnie nakrapiały się one czernidłem lub atramentem, by lepiej snadź było je można odróżnić. Wszakże zdarzało się często, że w liczbie nowo ochrzczonych znajdowało się wielu, co mieli podobne na ciele wycięcia, bo św. **Paweł** w liście do Colossenów wzbrania takowe. Pomimo to wszakże zwyczaj ten długo się utrzymywał w pospółstwie, a nawet i dzisiaj się utrzymuje u wielu, którzy mniemają, że sobie wycisnąć jakiś na ciele wizerunek Chrystusa lub Matki Boskiej, jest rzeczą chwalebna.

W piśmie świętém prorok **Ezechiel** *rozd. 9* wspomina także o tymże samym zwyczajnym robienia pieczęci na czole, w te słowa:

Et dixit Dominus ad eum: transi per mediam civitatem im medio
Jerusalem et signa T super frontes virorum gementium....

różne są tłumaczenia tych wierszów; **Grozius** i inni tłumacze piszą, że to się odnosi do Żydów tych tylko, co wypełniając sumiennie Boże rozkazy, oddzielnie się naznaczali tym znakiem i byli wyjęci z ucisku Chaldejów w Jerozolimie. Ztąd więc tym wszystkim, co Bogu służyli sumiennie i prawo, na czole wypisywali świadectwa ich charakteru i duszy. — Wszakże ojciec **Carmeli** wspominając o tém w swém dziele *Storia di vari costumi sacri e profani*, fakt ten tłumaczy inaczej. Nie literalnie, dosłownie, mówi on, rozumieć potrzeba ten rozkaz wybicia litery T na czole Żydowskiém; ale przenośnią; albowiem inaczej byłyby to zwyczaj czysto pogański, którego św. Jan w *apokal.* zabrania używać:

Nolite nocere terrae et mari, neque arboribus, quo ad usque signemus servos Dei nostri in frontibus eorum....

Św. Jan właśnie mówi tu całkiem przenośnie, chce on wyrazić, że w czasie zburzenia drugiej świątyni, lud chrześcijański rozproszony w Jerozolimie i w Judei, powinien być ocalony od klęski i nieszczęść nieprzyjaciela. — Ztąd właśnie ci, co są warci zbawienia, będą na czole mieć znaki, czyli trza tu rozumieć tę łaskę, która ich ochroni, jakim jest krzyż Chrystusowy, albo krzyż tylko przenośny. — To właśnie oddziela ów zwyczaj pogański zewnętrzny, wedle którego ludzie niewoli lub służebnictwa wyraźnie miewali znak jakiś, jakąś pieczętkę na czole, od biblijnego zwyczaju, który się tylko tłumaczy *przenośnie*. W tym sensie ostatnim rozumieć należy i inne słowa pisma św., które u św. Pawła w liście do Galatów rozdz. 6 są zapisane:

Ego enim stigmata Domini Jesu in corpore meo porto..

t. j., że on nie nosił prawdziwe i dotykalne stigmata Chrystusa Pana, albowiem nie można, wedle rozkazu Bożego, robić sobie znaki na ciele, albo stygmata:

Neque figuras aliquas, neque stigmata facietis vobis..

owszem, wszędzie takowe noszenie jest w biblji potępione i usunięte, jako niegodne i niskie; ale miał niby znaki moralne przenośnie!

Wszakże zupełnie ma inne znaczenie, noszenie *znaków wspomnienia*, które Żydowie zwą *Tefilim*, albo *Totafot* i które noszą na rękę, jako widome jakieś wspomnienia, tego faktu wielkiego *wyjścia z Egiptu*, który wciąż niemal swą cudownością uderza i dziwi? Ztąd oni wiążą do ręki jakieś znaki widome i dotykalne; patrząc na nie, cud ten niezwykły, to

jakieś niezwykle zjawisko, wciąż im się w oczy uderza i wciąż się im wdraża na myśli!

Jakkolwiek bądź, widać, że zwyczaj ów dawny, noszenia jakichś na ciele pieczęci, miał pewne głębokie u dawnych ludzi znaczenie, miał jakiś głęboki, utarty, zaprowadzony ryt, albo wzięcie u ludzi. Dotyla się wdroył w myśl, oraz w serce człowieka, że nawet wieków następstwa, że nawet zmienność natury i świata nie mogły go zwalić zupełnie. W samém chrześcijaństwie, wciąż powstawały stronnictwa tych oddalonych zwyczajów, jak *Jakobici* i inni, o których **Klemens** wspomina Alexandryjski; tłumacząc oni te słowa Jana św. »on ochrzci was w duchu i w ogniu« dosłownie, byli kontenci, że mogli wynaleść w nich spójnie z tym oddalonym pogańskim zwyczajem i chrzcząc swe dzieci niby z chrześcijańska, zamiast elementu wody, który się przy chrzście używa, na czole wyciskali ogniem znak krzyża świętego. Inni robili pieczęć na uszach, a inni chcąc ochrzcić niemowlę, całego dwa razy musieli przesuwac przez płomień.

Zwyczaj ten ustał obecnie, ustały na czole pieczęcie i sygla, ale raz wszedłszy wśród ludzi nie zniknął, tak jak nic prawie na ziemi naszej nie znika, ale się tylko przerabia pozornie i przeistacza! Dziś jeszcze u wielu narodów na wschodzie u Greków, Bułgarów, Cyganów Egipskich i innych spostrzegać się dają na ręku około dłoni jakieś pieczęcie, lecz malowane kolorem, jako ozdoba; co wszystko sam nie raz widziałem w czasie podróży moich na wschodzie.

Oprócz pieczęci, które się wyciskały na ciele człowieka, były inne jeszcze, które na skórze wołu lub konia się kładły. U Włochów pewien autor jeszcze z wieku przeszłego zebrał te wszystkie pieczęcie, które się dają spostrzegać na koniach znaczniejszych włoskich tabunów. Oprócz pobieżnego traktatu o owych końskich pieczęciach, są tam jeszcze oddzielne rysunki i znaków tabunnych. Patrzac, dziwić się trzeba tym wszystkim linjóm, figuróm i zwrotóm, które się w znakach rysują! Patrzac nań, chce się dopatrzeć nawet jakiegoś znaczenia i symbol; bo w świecie tyle jest rzeczy przeróżnych ze symboliczném znaczeniem, które czasami człek nawet pomija, że mimowolnie i w rzeczach podrzędnych już się ich szuka, ogląda; nie dowierzac ni oczóm, ni rozumowi swojemu, ni myśli!

Polska, która tak niegdyś, a nawet nie dawno słyneła z zamiłowania do koni; gdzie tyle się czasem chowa z tradycji tabunów, może dostarczyć w téj mierze obfity jakiś materiał do badań! Warto by także i w Polsce, tak samo, jak we Włoszech ułożyć opisy tabunów, oraz zrysować te wszyst-

kie pieczęcie, ten że tak powiem *herbarz koński*, który i dzisiaj mógłby nas zająć Polaków.

Pieczęcie kładły się także na broni, na szablach, armatach, na strzelbach; kładły się nawet na siodłach, czaprakach, a dzisiaj tyle się różnych już namnożyło pieczęci: że na odzieniu, na kapeluszach, na czapkach, na bucie, na krynolinie, na workach, pończosze, na wszelkiej rzeczy powszedniej kładzie się zaraz i pieczęć. Wszystko jest dzisiaj pieczętowane... brakuje tylko, aby ktokolwiek świat cały złożył jak trzeba, a potem zapieczętował u góry!?

VII) O listach

i o pieczęciach listowych.

Z pieczęcią mają też związek widoczny i listy, o których tu mówić przedsięwzięmy, tak już, jak gdyby na zakończenie naszej obecnie rozprawy.

Ktoż nie wie o listach? Kto sam nie pisywał za życia swego na ziemi listów do ludzi? Czy do przyjaciół, czy do znajomych... czy zresztą... czy choćby... czy nawet... boję się jakoś doprawdy wymówić... et mniejsza już oto, powiem otwarcie i śmiało... czy do kochanki za młodu?

Ktoż tu na ziemi, sam nie odbierał listów od ludzi? Ktoż się nie cieszył? Kto je nie czytał po kilkakroć razy od dołu do góry i z góry do dołu wpatrując się w myśli, w litery, we znaki... wpatrując się nawet w wyrazy lub słowa poprzemazane czasami? Kto zresztą... kto choćby... kto nawet... et mniejsza już o to powiem otwarcie! Ktoż nie odbierał listu czasami i od dziewczyny kochanki?

Dwa tu pytania, dwie tutaj tylko tajemnych jest myśli, a jednak nieprzeliczone są ludzie, wypadki, niezrachowane są wieki, z którymi się one wiązały tworząc tę ziemię, to życie, które się z tego wyradza. Wszystko przemija, — znika czasami, lub przeistacza zewnętrznie to wszystko bogini lat, oraz czasu Anna perenna!')

Wszystko się zmienia; dzień do dnia nie jest podobny i co do czasu, postaci i miejsca; co chwila coś schodzi, co chwila przybywa, jak fale we

*) Że Anna perenna była opiekunice młostwem lat, o tem wspomina Owidiusz.

zwierciadlaném powietrzu! A jednak nie zmienia się nigdy to prawo uczuć młodości, prawo tój złotój czasu przestrzeni, lat zapachowych, po nad którymi wciąż czuwa, po nad którymi wlatuje Anna perenna!

Wszakże rzuciwszy treść listu na stronę, chcemy tu przebiezdz koleje, po których się one wciąż rozwijały uprzednio i teraz.

List wyraz Polski z Łacińska zwał się *epistola*, które to słowo nie tyle łacińskie ile jest greckie właściwie *ἐπιστολή* i znaczy przesłanie liter pisanych.— Starożytne narody pisali na *chartach*, *syngraphach* i *opistographach* jak również na *hieratica*, który się robił z drzewa zwanego *biblus*; na nim w Egipcie pisywały się tylko same li rzeczy religijne i święte. Robiono *hieratica* z rozmaitej kory drzewowej ex cortice *platani*, *fraxini*, *aceris*, *populi albae*, *fagi* et *ulni*, ex *tilia*, *phylira* et *papyro*.

W epoce, w której nie było jeszcze charty, pisano na korach, na liściach palmowych, jak o tém **Pliniusz** podaje. Prócz tego najstarożytniejszy na ziemi był zwyczaj dzieje publiczne pisywać na ołowianych arkuszach a osobiste, prywatne na płótnie. Na papyrze rzadko publiczne, ale najczęściej pisano rzeczy...tak, osobiste, zwyczajne, albowiem w Egipcie wiele go było. Czasami *tablice woskowe*, o których było uprzednio, służyły na pisma; co większa wyrazy pisały się na nich kolorowane, *złote*, *zielone*, *purpurowe* i t. d., a zwłaszcza wyrazy znaczniejsze, te ażeby zwrócić uwagę i oko! Zwyczaj więc tedy niektóre wstępne litery upiększać i kolorować jest dawnym ogromnie!

Grekwie mieli korę zwaną *Philyram*, na której pisano dzieła i literackie utwory; następnie pokazał się *pergamin* czyli *chartae hoedinae*.— Pierwsze pojawienie się pergaminu było w mieście Pergamie w Troadzie, gdzie za panowania *Attalusa* i *Eumenesa* była zebrana ogromna bibliotheca z samych rękopisów złożoną. Była też w Alexandrji osobna, którą Ptolemeusz Philadelphus założył, a która 200000 liczyła woluminów pisanych. W Rzymie pierwszym założycielem bibliotek był *Asinius Pollio*; w Athenach *Pisistratus* był pierwszym.

Herodot powiada, że starożytni książki zwykle nazywali *hoedinas pelles* z powodu powierzchowności i rzeczy na której pisano.— Brachmanowie pisali na płótnach (in sindonibus); Babilończykowie na skórah pisali prawa, ustawy, fakta dziejowe i t. d... Fenicjanie na kamieniach a i to nawet nie tyle litery, ile właściwie hieroglify używali do tego; od nich to pewien Cadmus przeniósł litery do Grecji. U Assyryjczyków Rhadamath; w Egipcie Menon i Anubis; — w Frygji Herkules; — U Rzymian Carmenta

i Pelazgowie, lub o ile jedni podają *Demarathus* a drudzy *Simonides* i *Berozus* wprowadzili alfabet w użycie, oraz go ułożyli w litery i znaki. Egipcjanie zamiast alfabetu używali hieroglif czyli pismo święte, albowiem jedni tylko kapłani znali go dobrze i rozumieli.— Indowie nie mieli liter z początku, ale wszelkie dzieje krajowe i wszelkie historyczne wypadki przechowywali w pamięci przez opowiadania; potem i oni zaczęli jednak pisać na skórach!

Już z tego łatwo jest spotrzedz, że pismienictwo uprzednio było dość utrudnioném; materiał, rzecz do pisania była dość niewygodna; trza było wiele przyprawy, starania i wiele zachodu do tego. Pisało się tedy to tylko, co było ważném, konieczném. Literaci, poeci, filozofowie, ci tylko się brali do pisma, co mieli prawdziwe, nieprzełamane natchnienie. Autor, literat nie był tym, czym jest dzisiaj obecnie; musiał on wyższe posiadać przymioty twórczości, musiał mieć pociąg gorący, jak ogień ów święty, co ugaszony znowu się cały podnosi i płomienieje! Ogłosić, lub jak to mówią, opublikować utwor piśmienny wiodło za sobą nieokreślone trudności. Manuskrypt przepisywali tak zwani pisarze lub skryby (*scribae*). Ztąd *Festus* powiada:

Scribae nunc dicuntur librarii qui rationes publicas scribunt in tabulis.—

Jak dzisiaj w każdym mieście jest typografia, drukarnia; tak dawniej wszędzie znajdowali się skryby. Ilość ich była ogromna; po większych miastach było tych skrybów czyli pisarzy tak wiele, że nawet, jak mówi *Cycero*, oddzielne były dla nich *decuriae* i katalogi, gdzie ich się zapisywały imiona.— Ponieważ bywali oni bardzo potrzebni dla kraju, więc godność ich nawet i stanowisko było narówni z rycerstwem t. j. z szlachectwem. Przez nich wzrastało pismienictwo, oświata, oni upowszechniali to wszystko, co miało stosunek z nauką i wiedzą; więc byli jak gdyby związani i połączeni z tém wszystkim, co do oświaty dążyło. Byli ci skryby jedni publiczni, krajowi, jak urzędnicy, a drudzy prywatni do ksiąg oraz listów przeróżnych.— Pisali oni strzałką lub dłucikiem, który z łacińska zwał się *Calamus* lub *stylus*, o czém *Pliniusz* wspomina.

Jakkolwiek każdy naród miał swoje pismo właściwe, swój sposób, swą mowę, swoją litery nawet i znaki, których do pismienictwa używał, pomimo to jednak w starożytności, gdy język Grecki swoim bogactwem i swą cudownością niezwykłą zasłynął, więc nawet obce narody przyjęły go sobie do pismienictwa i nauk. Tak starożytni, np. Rzymianie, nie tylko po grecku czasem pisali, ale nawet trzymali u siebie po dworach *ἀναγνώστῃς* t. j.

ektorów, deklamatorów, którzy czytaniem uprzyjemniali im życie. To samo czynili we względzie Greckiego języka Hebrajczycy i inni, dotyla, że dawniej czy jakie dzieło uczone, czy jaki poemat, gdy chcieli szczególnie nadać mu wartość, lub raczej, gdy chcieli, aby pozyskał on wziętość, więc go pisali po grecku. Podobnie dziś w XIX wieku używa się biedny ów język francuzki?

Zwyczaj pisania listów do osób w odległej zostających przestrzeni, lub nieobecnych przynajmniej jest dawny; bo różne powody życia na ziemi, różne wypadki, zdarzenia różne, nakoniec uczucia tak samo przed laty tyśiącem zmuszały ludzi do zkomunikowania się z sobą jak dzisiaj.

Wielu bardzo starożytnych autorów przeróżne robią o listach wspomnienia. **Laurentius Polym.** powiada, że dawniej był zwyczaj, zaczynając list, zaraz na wstępie pisać imiona osoby, do której pisano, wyjąwszy jeśli osoba starsza pisała do młodszej znaczeniem i siłą *nisi major minori scripsisset*. Co większa, na wstępie, oprócz imienia osoby, do której pisano, wymieniało się imie osoby piszącej *eo quod desiderium est scire a quo missa* t. j. by zaraz na wstępie zaspokoić ciekawość i wiedzieć kto pisał? Z początku pisał się tylko samo li imie osoby bez żadnych dodatków, wyjąwszy listy pisane z urzędu lub z magistratu. W takim razie pisano **Servilius Rullus tribunus plebis**...albo **Pompeio proconsuli** i t. d. słowem oszczędzano się bardzo tytułów.

Do osób dla których się miało jakieś uczucie przyjaźni lub względów starożytni Rzymianie pisali: *humanissimus, optimus, suavissimus*, czasami *suas animas* i t. d. Początek więc pisma miał pewną formę utartą i pewne słowa. **Plato** pisząc listy zaczynał zawsze w te słowa *χαίρειν* t. j. *wesel się* lub *witaj*, bo po łacinie znaczy *gaudere!* albo pisali *ἐν διαίρειν*, albo znow *ἐν πράττειν* t. j. *bene agere* i t. d. **Horatius** pisząc do **Celsa** położył *Celso gaudere et bene rem gerere* i t. d.

Z początku pisali Rzymianie niektóre inne dodatki np. pierwsze litery słów: **S. V. G. E. V.** co znaczy: *si vales gaudeo, ego valeo*. Jeśli zdrow jesteś cieszę się, ja zdrow jestem! **Pythagoras** i **Archytas** to samo jedném tylko wyrażali słowem *ὕψαιρειν*. **Cleon** pisał z początku *χαίρειν*, o czém **Lucianus** wspomina. Przy końcu listu Grekowie zawsze pisali *pax* t. j. spokój. Tak **Auson**. Eidyl.: *Totum opus hoc sparsum crinis velut Antiphilae Pax*. Często pisało się także *vale* t. j. bądź zdrow; albowiem i w mowie potocznej toż samo mówiło się zwykle. Ztąd **Owidiusz** mówi:

Accipe quo semper finitur epistola verbo,

Atque meis distent ut tua fata vale.—

Niekiedy pisało się także *have, salve* z dodaniem słów pieszczotliwych *mi anime, mi suavissime* i t. d. t. j. mój najulubiejszy, najśladzszy, moja duszko i t. d. Podobne tytuły używały się dawniej i w Polsce, albowiem zwyczaj pisania listów łacińskich sięga daleko. Trudno podobno znaleźć tak wiele dziwnéj rozmaitości oraz tak wiele dźwięków i w literaturze i w mowie ludowéj jak w Polsce. Literatura w Polsce nigdy nie była czystém odbiciem się ducha swojego i swoich tonów ojczystych. Była albo łacińską zupełnie albo pół tylko łacińską jak dzisiaj w pół jest francuzką; literatura dyplomatyczna była rusińską, słowiańską, łacińską, węgierską, szwedzką, turecką, francuzką, niemiecką i t. d., albowiem języka dyplomatycznego jeszcze wówczas w Polsce nie było, lecz się pisało stosownie do potrzeb! I mowa w Rzeczypospolitéj Polskiej była też różna: lud mówił po polsku, rusińsku, tatarsku, armiańsku, żydowski, litewsku, żmudsku i po niemiecku. Wyższe warstwy społeczne tém bardziej były polyglotte, albowiem mówiono po łacinie, francuzku, włosku, węgiersku, niemiecku i t. d. jak o tém i **Gwagnin** historyk podawał i my dziś widzimy.

Nigdzie się może tak nie kochali w tytułach jak w Polsce; ztąd wszelki list dawny pełen jest różnych dodatnich wyrażéń. Czytając starodawny list Polski więcéj się prawie spotyka tytułu jak rzeczy! Co chwila są tam szeregi jakichś huczących wyrażéń: mnie wielce miłościwy, wielmożny imci Pan dobrodziej, jegomość pan i t. d., a gdzie tylko się zdarzy choćby daleki i bardzo odległy zwrot jakiś myśli do osoby, do której się pisze; to zaraz tam długi, przeciągły kładnie się zastęp tytułowanych wyrażéń imci pan, jego mość pan mój miłościwy i t. d. Czasami kilka w, w, w, razem pisało się nawet, na znak bardzo a bardzo już wielmożnego; — albo kilka m, m, na znak mościwego i t. d. Co to był dawniej za honorowy, za tytułowy ten pan polak, to aż strach bierze doprawdy! Staropolskie więc tedy napisy listowe były zbyt długie i nadto nużące. Co najwięcéj tam było wielmożnych, a co najczęściej stały się jakieś podnóżki; — co chwila upadało się niemal do nóżek, całowano je zaraz serdecznie, gorąco i szczerze, aż po milion razy! Serce było tak jakoś jak gdyby zawsze na dłoni, a usta tylko się niby wciąż układały, czekając pocałowania!...

Wszakże inaczej się dzieje z listami, które do rodzin, do osób kochanych lub do przyjaciół, a co najbardziej do panien kochanek, lub narzeczonych pisano: tam wieje duch jakiś jak gdyby wprost tylko zaledwie

wyszły co z piersi i serca, tam się odbija tak przezroczyście uczucie! Co chwila snadź pono jakieś rześiste tam słowa; takie kwitnące i pełne jak gdyby same mówiły, jak gdyby z drzewa były zerwane, jak żywe!..

Polak zawsze się jakoś odznaczał skłonnością do białychgłów niewiast; gdy tylko pokochał dziewczynę to niech Bóg broni jak mocno, świat cały mu zniknął, zniknęło życie mu własne, nie czuł, nie widział, nie słyszał nic a nic w koło, jak gdyby w zaczarowanym oblędzie! Wszędzie co chwila prawie wyrażał on w liście to swoje dla niej uczucie: raz zwie ją *sercem serca swojego*, jak gdyby we własnym zdoprawdy swém sercu inne się jeszcze zrobiło.— Czasami pisząc nazywa ją *życiem* i *swoją duszą prawdziwą*, jak gdyby życie gdzieś jego znikło, odbiegło i przeminęło zupełnie? Dziwne to jakieś uczucie opanowuje sercem człowieka: człowiek, co kocha, od razu się zmienia! Zmienia się myśl w nim i dusza, nawet się zmienia westchnienie! Oko, twarz cała, cała na twarzy myśl i wejrzenie tak się odrazu przerobi, że może zdoprawdy....to wszystko, co w listach się wypisuje taki tak biorąc, jest nawet prawdą dosłowną!?

Dzisiejszy sposób pisania jest nieco odmienny; jak dawniej rubaszność i posuwistość we wszystkim się odbijała, tak dzisiaj przenośność! Polak dzisiejszy lubi się kochać, lecz razem lubi też marzyć w kochaniu; robi się rzewnym odrazu, tęskni co chwila, co chwila wlatuje aż po pod niebo wysokie. W listach nie tyle serdecznym, ile jest prawie on oderwanym, żyje w poezji i pięknie; pisząc zwie swoją dziewczynę *gwiazdą*, *jutrzeńką*, lub *kwiatem* na ziemi.— Na wstępie on dziś usuwa te długie wyrazy, które się dawniej pisały, lecz pisze po prostu: *moja słiczna pani! Nicwypowiedziana!* Dużo jest różnych wyrażen, któremi zdoabia się listy; kiedy pierś się przepełni tak aż do zbytku uczuciem, to patrząc już się nie widzi wówczas osoby, lecz tylko jakiś rysunek! Niedziw więc tedy, że czasem na wstępie ktoś dzisiaj napisze: *malowana pani!* Wszakże się przytém i inne dodają słowa na przemian: *moja droga*, *moje życie*, *ty upodobana!!* Na to już dzisiaj niema prawidła, co się nawinie w myśli, w uczuciu, czy gołąb lejący—to się zwie ją *gołębiem*; czy błękit lazuru; czy zresztą kiedy się oko zaémi, zakryje i od gwałtownych uderzeń świat zniknie cały, ludzie rozjedną, ziemia się stanie samotną; wówczas się mówi *anielo drogi*, jedyne moje ty *szczęście!* Lecz gdy się myślą znękaną długą, po uciążliwój tęsknocie, oko na ziemi nie chce spoczywać, ale się wzbiwszy do góry, zobaczy błękit namalowany, a po nim gwiazdy ponatykane, wówczas... już tylko radby powiedzieć: *moje ty niebo!* Mamy u siebie prócz tego zbiór

listów ludowych, listy lokajów, służących lub synów do ojców pisanych niezmiernie ciekawych, lecz nie miejsce tu je cytować.

Wszakże nie tyle nam tutaj idzie o listy, co do ich strony wewnętrznej i opisowej, ile o stronę zewnętrzną lub raczej o pieczęć, którą się one pieczętowały, uprzednio i teraz.

Starożytni najprzód używali do pieczętowania *kredę* (*creta*); wspomina o tém **Herodot**, w księdze Euterpe mówiąc o rytach Egipcjan: »oglądał »on (całopalnik) wołu i jego ogon, szerść jego, słowem czy wszystko jest »dobre wedle natury stworzone; następnie gdy wszystko było w porządku, »kiedy wół był *czysty, nieskazitelny*, wówczas naznaczał on jego związawszy róg pewną gałęzią (byłoby) zieloną; potem... *deinde applicata creta sigillari annulo impressa abducitur*.

To samo powiada **Lucianus** twierdząc, że wszystkie listy i księgi *argilla* pieczętowano. **Cicero** in Verrem. lib. 4 pisze:

Cum Valentino ejus interpreti epistola Agragante allata esset, casu signum iste animadvertit in cretula? Wyraźnie więc tedy nie tylko za czasów Herodota, lecz i za Cyclerona pieczętowały się listy *kredą*!

Nawet **Serwiusz** mówiąc o Sybilli podaje: *cum cives ejus agnovissent, sive invidia, sive miseratione commoti, ei epistolam miserunt, creta antiquo more signatam!* Dodaje więc tedy, że list ten *starożytnym zwyczajem* kredą zapieczętowali!

Kreda ta zwała się *Asiatica*, którą nie tylko do pism używali prywatnych, lecz nawet po wszystkich urządach i biurach do pism lub pieczęci używali krajowych. Ztąd **Cycero** mówi in orat. pro Flacco:

Haec quae est a nobis prolata laudatio obsignata erat creta illa Asiatica, quae est omnibus fere nobis nota...

Czasami do kredy mieszano wosk razem, o czém tenże **Cycero** mówi:

Nostra igitur laudatio consignata creta est, in illo autem testimonio, quod accusatori, dicitur, datum, ceram esse vidimus. Zwyczaj ten podobał się bardzo, tak nawet, że wkrótce zamiast kredy używano *wosk tylko*: przylepiano wosk, a do niego sznurki dla lepszego snadź trzymania się, o czém **Plautus**, a zwłaszcza **Bacchid**: gdzie pewien *Chrysalus*, chcąc pisać listy, rozkazał, by mu przyniesiono: *stylum, ceram, tabellas et linum*, to jest: strzałkę do pisania, wosku, tablice, na której pisano i sznurka. *Stylus* był to rylec z jednej strony zastrzony cienko, którym pisano, a z drugiej był strony jakby łopatka, bo nim skrobano, albo gładzono. Wiele bardzo pisał o nim **Turnebius** w swoich badaniach. Ztąd kiedy chciano mieć porównanie do rylca mówiono:

Omnia sub acumen styli subeant necesse est.

Cicero.

Drugim więc tedy końcem rylca mogli gładzić, obrabiać, na nowo przera-
biać, zcierać i t. d.

Daléj Chrysalus każe sobie podać *linum*; były to sznurki, którymi
zapisane tablice wiązały się; tak samo wiązały się także i listy t. j. list
na tablicy pisany woskowej. Ztąd **Curtius** powiada:

Parmenion *vinculum epistolae solvens* quidam rex ageret requirebat.

To samo stwierdza **Lucianus** in Timone mówiąc o sznurkach i o pieczęci:

Posteaquam autem signum ablatum fuerit linum incisum et tabulae aper-
tae, declaratus novus meus dominus.... t. j. gdy pieczęć odjęta, sznurki wy-
rwane i tablice odkryto....

Ale najlepší i najdokładniéj wspomina o nich **Plutarchus**; bo mówiąc
o ciekawości człowieka tak pisze: trzeba się odzwyczaić, by otrzymany list
nie zaraz, nie z zbytnim pośpiechem, neque festinanter solvas, jak to czy-
nią, rozkrywać; są inni, co niecierpliwie zębami rozrywają sznurki... *eaque
morsu rumpentes...*

Prócz tego inne szczegóły podaje o tém **Robertus Titius**, locor. con-
trov. lib. X cap. 14 w te słowa:

»Complicatum namque epistolam lino vinciebant mox cera imponebatur
et anulus sive sigillum imprimebatur, quod quo facilius cerae imprimere-
tur saliva prius humectabant.

Pieczętując więc tedy wosk, uprzednio samą pieczętkę śliniono, by
nie przystała. O tém ślinieniu pieczętki wspomina **Owidiusz**, de amore eleg. 15:

Idem ego ut arcanas possim signare tabellas,

Neve tenax ceram sicca gemma trahat...

Ale co jest dziwniejsza, że **Lucianus** in Pseud. i **Coelius Calcagninus** in
oraculis, podają nawet, jak dawnieéj listy odpieczętowywano:

Był, mówi on, Alexander niejaki Abonotichita, uczeń Apollonii Thyanei
sławnego zbrodniarza, który się czyniąc synem Podalirjusza, Calcedończy-
ków oszukał w ten sposób. Kazał on, mówi **Lucianus**, by ktokolwiek, chcący
się dowiedzieć przyszłości od bogów, napisał w księdze pytania, a samą
księgę związawszy *funiculis*, zapieczętował woskiem, kredą, lub czém się
podoba. Następnie wzięwszy tę księgę, udał się nastronie dla zbadania
niby wyroków niebieskich, a wszystkich obiecał zawezwać za swoim po-
wrotem dla odczytania im odpowiedzi. W ustroniu zaś wzięwszy żelazną
łopatkę, oraz rozgrzawszy na ogniu, pieczętkę u spodu podgrzał, odlepił,

następnie przeczytawszy znowu przykleił... tum ubi legisset rursus calefactam actu ceram quae a tergo funiculi fuerat, signo eodem manentem facile coagmentabat.

Jak w Rzymie, podobnież w Krakowie, albo w Warszawie używano wosku do pieczętowania listów, uniwersałów, nadań królewskich i t. d. Czasami na wierzchu wosku kładziono przejrzysty i cienki kawałek papieru i na nim dopiero kładziono pieczęcie.— Niekiedy nawet ów cienki papier w przeróżne w około cięto ozdoby, by lepiej się pieczęć wydawała dla oka. W mojem archiwum posiadam kilka podobnych uniwersałów i nadań; prześliczne one mają ozdoby i cięcia w około, z gustem i znajomością zrobione!

Czasami starożytni innego używali sposobu, który zwał się *collyrium*; id erat ex pice Berithia, bitumine, ac lapide perspicuo trito cum cera et mastiche. Confectum igitur ex his omnibus collyrium igni calefactum, inuncto prius suillo pingui signo applicabat ac symboli sive signi figuram excipiebat; id simul atque siccum esset factum (siccabatur autem protinus) commode resignabat libellos, quibus perlectis imposito cerae denuo e lapide signum idem imprimebat

Albo znów robiono jeszcze inaczej:

Calce in glutem injecta quo vulgo codicillos agglutinant, atque ex his confecto ceu cera, mollem adhuc eam admovebat signo, statimque amovebat, nam illico siccescerebatur adeo ut cornu vel ferro solidior redderetur ¹⁾.

Łatwo więc dójrzyć, jak rozmaite były sposoby pieczętowania, tak również odwrotnie rozmaity był sposób odpieczętowania. Dla uniknienia więc zdrady nie liczyli na pieczęć, lecz czasem mieli umówione wyrazy, litery, któremi pisali. Pierwszym, jak mówią, który te znaki wprowadził do pisma był *Tyronus*, choć *Plurarch* mówi, że *Cycero*; a *Seneka*, że *Dio Mecaenatus*. O cyfrach i znakach, któremi dawniej pisano dla tajemniczych się zwierzań, obszerne są prace przeróżnych autorów, a mianowicie: *Perreriusza*, *Savara*, *Appolin*. *Brisoniusza*, *Cujaciusza*, *Syxta Senensiusza*, *Brodaejusza*, *Bernatiusa*, *Juretiusa*, *Tholosaniego*, a zwłaszcza *Jana Baptysty a Porta*, ten ostatni całą o tém obszerną książkę napisał; do nich więc odsyłamy tych wszystkich, co o tém radzi, by się szczegółowiej dowiedzieć. Wszakże *Herodot* powiada *in Polym.*, że gdy *Xerxes* szedł przeciw Grekóm, niejaki *Demaratus* Grek, dowiedziawszy się o tém, chciał uprzedzić i uwiadomić o tém rząd grecki. Wziąwszy więc *Pugillary* z dwóch desek, wy-

¹⁾ Georgii Longi pag. 56—60; 61—68; 69—79; 80—88.

skrobał z nich wosk i potem napisawszy na nagiej desce i przykrywszy znów woskiem, napisał na wierzchu list inny podrzędny i posłał. Grekowie otrzymawszy go, wosk zdjeli i wiadomość o wojsku otrzymali.

Kiedy było coś bardzo ważnego a sekretnego do napisania, wówczas brano drut, na około niego oplątano raz koło razu równo i delikatnie rzemyk; następnie na tym rzemieniu pisano. Potem rozwijano ów rzemień i posyłano tam, gdzie była potrzeba. Rzemień zdjęty z druta tak wszystkie powierzał wyrazy, że nikt nie dopatrzył ni sensu, ni składni i tylko zwinęty, tak jak był dawniej, zostawiał możliwość czytania.

Różne były i bardzo liczne sposoby przesyłania listów; jakkolwiek od dawien dawna były już znane Rzymianom poczty konne, oraz wozowe, jednak prócz tego, dobierano te środki, które się zdały właściwsze. Że poczty, któremi przesyłano depesze i listy już były znane Rzymianom za czasów jeszcze Cezara Augusta, o tém dowodził szeroko **Crusius** w artykule swoim *de nocte et nocturnis officiis*. Jakkolwiek pozornie tytuł ten nie ma związku żadnego z pocztami, jest jednak we środku traktatu oddzielny o tém artykuł; bo dawniej autorowie dość często odstępowali od rzeczy i mówiąc o jednym, niejednokrotnie przeróżne mieszały przedmioty i rzeczy; tak samo, jak ja to uczyniłem obecnie!... Ktoż by to pono się kiedy spodziewał, by mówiąc pozornie li tylko o różnych znaczeniach pierścionka, tyle potrać przedmiotów dalekich, i obcych? Ktoż by to myślał, że się tu wplecie szereg i myśli i uczuć, o których uprzednio ani myślałem. Ktoż by to myślał, ktoż by przewidział... ktoż by mię z boku ku temu nanówił? A jednak to samo życie na ziemi, te same dni człeka, są razem jakąś i myślą, uczuciem niespostrzeżenie zrodzonym... są jakąś razem namową, tym kierownictwem tajemnym, które nic nie uprzedza, nic nie oznajmia z początku, ale gdy się czas tylko nadarzy, kiedy się w myśli nasunie... coś... co się staje potrzebą; wówczas i w rzeczywistość przemienia.

Poczty więc tedy, które wozily listy po świecie były już znane Rzymianom; na pewnych punktach cesarstwa poustawiały się konie, któremi ten obowiązek spełniano. Prócz tego były u Rzymian i wozy: jedne się zwały po starorzysku *Cisiaria*, był to wóz jakiś pocztowy, o którym wspominał **Cycero**: *vinde cisio*, mówi on, *celeriter ad urbem venit capite involuto*. Prócz tego były tak zwane *lektyki*, — *essedo* albo *essedum*, — *petoritum* na czterech kołach, — *carruca*, o której **Plinius**, o jednem kole, albo jak *bida* o dwóch kołach; *carpentum*, o którym **Owidiusz** pisał, rodzaj *powozu* ładnego; — *pilentum* na resorach lub na rzemieniach wisząca, o której **Horacjusz**

pisał; *areera* rodzaj powozu dla chorych, lub raczej nosiłki, któremi chorych noszono, zakryta zewsząd, o której **Varron** wspomina; — *plaustrum*, o której **Owidiusz**, był to wóz; — *rheda*, o której **Cycero** pisze mówiąc *vehi in rheda*; o niej też wspomina i **Suetoniusz**, był to już powóz czysto pocztowy. *Sarracum*, o której **Quintilianus**, był to wóz dla ciężarów; *epirrhedum*; — *corinum*, ten ostatni był wozem, używanym do wojny z kosami przyrządzonemi; **Homer** wspomina o nim za Trojańskiej bitwy. *Arcirma* była to bida do posyłek o dwóch kołach, o której **Festus** wspominał. Było więc dawniej u Rzymian mnóstwo powozów i wozów.

W Polsce poczty długo, o ile się zdaje nie były w użyciu; sprawy krajowe na sejmach, sejmikach się zwykle ważyły; szlachta więc tedy przybyła, sama poniekąd rozwoziła rozkazy czy to królewskie, czy sejmikowe, na dalekie strony. Prócz tego z powodu ciągłych wojn i zaburzeń wielkie były trudności w utrzymywaniu przewozów i poczty, bo niemal, co chwila woźnica był narażony na zgubę. Niedziw więc tedy, że ot np. z Krakowa trza było posyłać do Wilna posłańców osobnych. W dawniej Rzeczypospolitej Polskiej jakkolwiek były powozy, karety czyli jak dawniej je zwano *kolebki*, już w wieku 16, — bo **Skarga** wyraźnie w swoich *kazaniach przygodnych* wytyka je w oczy słuchaczóm; jednakże najczęściej jeżdżono na koniu. Konno robiono najbardziej drogi odległe; ciura, pajuk, pacholek i kozak uganiał się zawsze z listami, jak jakieś mary stepowe, jak duchy i cienie! To też **Malczewski** w *Marji* przesłanicznie takiego posła kozaka wystawił na wstępie swego utworu!

Prócz poczty wiele bywało innych sposobów, któremi przesyłały się listy: tak **Homer** wspominał, że pewien *Timoxenus* ciągle pisywał do Artabazy w ten sposób: do strzały, którą wypuszczał, pismo związywał i cesał tam t. j. w te strony, gdzie miał posłać pismo, ale to mogło się tylko udawać na krótkie przestrzenie. Podobnie jak **Homer** w potyczkach Trojańskich posyłał listy przez strzały i w Polsce też czasem w czasie wojn różnych tak samo robiono, są o tém wspomnienia w kronikarskich dziejach, w czasie wojn Szwedzkich i Tureckich, w czasie osady i szańców.

W Egipcie, oraz w Assyrii był zwyczaj, że do gołębi przywiązywano listy, które do tego się zaprawiały uprzednio; mają one bowiem ten zwyczaj zawsze do swego domu powracać, gdzieby nie były. Król Egipski *Morres* miał wronę, którą używał do posług listowych; a **Pliniusz** wspomina, że pewien *Cecinnus* miał także jaskółki, które mu wieście nosiły. Rossjanie listy szła przez umarłych i kładą do trumny zmarłego.

W Polsce w ludowych zwłaszcza podaniach i pieśniach często kochanka dziewczyna posyła gołębia, albo kukułkę do swego ulubionego; czasami gwiazdę płomienną, czasami chmurę używa za posła swojego... czasami znowu prąd wiatru! Bo kiedy się w piersi rozegra uczucie, a mocno serce zaboli, to wówczas i gwiazdzie i chmuróm i wiatru samemu chciałoby się nadać siłę poselską i, nieczekawszy ni chwili, posłać czém-prędzej do ulubionój i przed nią jakąś się zwierzyć rozmową!..

Oprócz kredy i wosku, którými uprzednio pieczętowały się listy, niekiedy brano złoto lub srebro. Czynił to często Karol Wielki; pieczętowano nawet ołowiem. Starożytni Grecy też mieli zwyczaj używać ołowiu w pieczęciach; świadczy o tém **Theodoretus** w dziele *de veter. diplom.* mówiąc, że kiedy magistrat posyłał dyploma, więc *encaustro subscripta* (był to liquor ex coeto murice et trito conchylio zrobiony), zaś na samym przodzie bulli, była zawieszona pieczęć ołowiana! **Pancirolus** twierdzi, że Grecy nigdy na bullach nie używali wosku, tylko kiedy pisali do krewnych, do żony, do brata i t. d.

Na tém kończę już teraz moję rozprawę niniejszą; wiele się rzeczy wypowiedziało, wiele się rzeczy trąciło. Kończę już teraz... niechaj odechnę, bom się zapisał okrutnie; ręka mię boli, myśl się znużyła, a w piersiach czegoś aż się gorąco, aż pełno zrobiło! Kończę już teraz,... bo dosyć i dla mnie i nawet dla ludzi poniekaąd.

K o n i e c.

Do łaskawego czytelnika.

A ty czytelniku łaskawy, sił nie litując ni pracy, wzrok ukaż troskliwy, odczytaj statecznie a nie gań, aże przeczytasz tę podłą pracę moją. Wybacz Bracie miły usterce a błędóm, i niedokładności wszelakiéj, którój tu siła napotkasz; boć o to najłatwiej i pisarzowi i ludzióm! Westelnij do Boga i Pana naszego za onych wszystkich i Greckich i Rzymskich starodawnych pisarzów, których imiona jako autorów w mém piśmie podałem; bo dusze ich może dziś jeszcze czekają gorąco zlitowania Pańskiego. Westelnij też potém i za tych, co drukowali tę książkę, a potém i za mną grzesznikiem; a łatwie to sobie uczynisz wspomniawszy, że pisząc te słowa i ja się modliłem za wszystkich, co ninie lub kiedykolwiek żyjąc na świecie, będą to czytać z pożytkiem!

M. G.

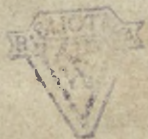
Do Zoila.

Nie tać jest moja terażniejsza intencja, abym się przeciwko nienawiści miał obwarować; gdyż wprzód bardzo dobrze wiem, że jako ozdobna róża *osóm* i *pszczołóm*, tak też podobnym sposobem i dobra książka nawet *osoribus* et *amatoribus* jest zawsze podległa!! Kto pana Augmentatora chce strofować, ten mu wprzód Praecursorem pokazać musi, albo jeżeli mu się upodoba, sam téj pracy się podjąć i poprawić może! — Pan

Augmentator nie jest tak animuszny, żeby się nie miał, w tém, w czém-
kolwiekby jakikolwiek błąd popełnić miał, dać informare, gdyż nie to głup-
stwo u niego nie umieć, ale to, nie dać się nauczyć. Pająk zawsze jadu
szuka, a żaba nie zje przecie wołu lubo nań gębę roziewi,—z drugiej strony
owa *Ates bogini złego* między ludzi wciąż żyje.

Mniemam tedy, że jakkolwiek Zoil przez złośliwy swój umysł znaleźć
może usterki w téj rozprawie mojej, niech jednak złowrogie pazury i zęby
nie łatwo i nie zbyt śmieie nastawia, albowiem i skruszyć i silnie po nich
uderzyć możemy, broniąc i siebie i swojej pracy niniejszój, do ostatniej siły.

Deinde vale, puta quae dixi, mecum
porta in etc. etc.





33763/

2